

Nr 1  
STYCZEŃ

**P R A C A**  
**O Ś W I A T O W A**

M I E S I Ę C Z N I K  
LUDOWEGO INSTYTUTU  
OŚWIATY I KULTURY

WARSZAWA  
ROK II — 1946

## T R E Ś C:

Sz. Askenazy — Tadeusz Kościuszko.

R. Wroczyński — Zadania specjalne pracownika oświatowego na  
ziemiach odzyskanych.

J. Dusza — Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej

### **Kształcenie i samokształcenie.**

J. Landy-Brzezińska — U progu walki z analfabetyzmem (c. d.).

R. Wroczyński — Język polski w uniwersytecie powszechnym.

M. Suszyńska — Uwagi o organizacji pracy samokształceniowej.

### **Z prac i doświadczeń.**

L. Szczegodzińska — Kurs początkowy dla analfabetów w Wołom  
minie.

### **Biblioteka — książka — czytelnik.**

W. Dąbrowska — Pomoc wzajemną w polskim planie bibliotecznym

### **Przy pracy.**

K. Wojciechowski — Badanie zainteresowań.

M. Konopka — Kurs bibliotekarsko-świeclicowy w Chelmie.  
— Kościuszkowska rocznica.

W. Dąbrowska — Literatura o Tadeuszu Kościuszcze.

### **Sztuka wychowująca.**

W. Bałko — Muzyka — sztuka wychowująca.

### **Materiały.**

Przysięga Kościuszki — w opr. St. Itowskiego,

Polonez Kościuszki.

Krakowiak kosynierów.

Piosnka o Głowackim i Klimakim.

### **W świetlicy.**

Przygotowania w świetlicy do „Wieczornicy Kościuszkowskiej“ —

M. Kowalczykówna.

Na „Wieczornicę Kościuszkowską“ — w opracowaniu M. Kowal-  
czykowej.

Gry i zabawy świetlicowe — K. Goryńska.

### **Recenzje.**

### **Przegląd czasopism.**

### **Kronika.**

# PRACA OŚWIATOWA

MIESIĘCZNIK POSWIĘCONY ZAGADNIENIOM  
PRAKTYCZNYM PRACY SPOŁECZNO-OSWIATOWEJ

---

---

SPIS RZECZY II ROCZNIKA R. 1946  
WRAZ Z 1 NR R. 1945

LUDOWY INSTYTUT OŚWIATY I KULTURY  
Z ZASIŁKU MINISTERSTWA OŚWIATY



C II-2541

D 134-6/67/cz

120,-



● Zakład Salezjański, Dział Grafiki, Warszawa, ul. ks. Siemca 6.

# PRACA OŚWIATOWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM  
PRAKTYCZNYM PRACY SPOŁECZNO-OŚWIATOWEJ

Nr 1.

Styczeń, 1946.

Rok II.

## TADEUSZ KOŚCIUSZKO\*)

Tadeusz Kościuszko urodził się 1746 r. w części Rzeczypospolitej Polskiej, zwanej Wielkim Księstwem Litewskim, województwie brzeskim. Pochodził ze szlachty miernej, choć starodawnej, znanej od XV wieku. Była to rodzina, bliska krwią tuziemczego białoruskiego ludu, wyniesiona stamtąd służbą książęcą litewską, lecz przez ciągłe z Polkami małżeństwa i polskie wpływy kulturalne — ciałem i duszą spolszczona. Już w tym pochodzeniu tkwił zakład centralnego jego w narodzie stanowiska. Tkwił w zarodzie jednoczący jego stosunek do wszystkich dzieci wspólnej macierzy, Rzplitej Polskiej, bez różnicy plemienia, wyznania, stanu. A więc do Litwinów, Białorusinów, Rusinów na równi z rdzennymi Polakami; do unitów, dyzunitów, dysydentów na równi z łacinnikami; do chłopów i mieszczan na równi ze szlachtą. Przyszły Naczelnik mógł nie tylko sprawiedliwą mądrością, lecz wprost przyrodzonym doborem mieć ich wszystkich za jednako sobie bliskich, sam im wszystkim podobnie być bliskim.

Pierwsze nauki pobierał na Litwie u księży Pijarów, świątynych spółzawodników edukacji jezuickiej. Dostał się potem (1765) do Warszawy, do nowozałożonej przez króla Stanisława Augusta Szkoły Kadetów. Po trzech latach wyszedł od Kade-

\*) Rozdział z pracy: Szymon Askenazy — Szkice i portrety. Wydanie pośmiertne. W-wa 1937. Inst. Wyd. Biblioteka Polska, s. XIII, 402. Zamieszczamy ten szkic jako materiał do przemówień na przypadającą w lutym br. dwuchsetną rocznicę urodzin Kościuszki.

Wobec spowodowanej pośpiechem niemożności porozumienia się z Rodziną zmarłego Autora, względnie z Wydawcą „Szkiców“, podajemy ten „portret“ — w odczuciu naszym najpiękniej ukazujący postać Tadeusza Kościuszki — bez Ich wiedzy, gotowi w każdej chwili wywiązać się z obowiązków, wynikających z Ustawy o prawie autorskim. Red.

tów z szarżą kapitańską, a w 1769 r. podążył po naukę do Paryża.

Z pięcioletniej wracając wędrówki (1774) zastał jeszcze sejm warszawski przy ratyfikacji pierwszego podziału. Wtem słysząc, iż kolonie amerykańskie wszczęły walkę wyzwolenczą, postanowił im pomóc. Stwarzał nowy wzór polskiej zasługi. Niegdyś Zachodu przed barbarzyństwem wolna broniła Polska; odtąd syny niewolnej biegli bronić obce ludy przeciw tyranii. Będą odtąd, błędni rycerze wolności, z dala od własnej w kajdanach ojczyzny, przelewać krew za swobodę Amerykanów, Francuzów, Włochów, Greków, Węgrów, samychże ciemniejszych swoich — za rewolucję niemiecką, austriacką, rosyjską. To nieraz jawnym będzie szaleństwem, lecz wiecznie zaszczytem imienia Polaka. Zaś drogę tędy nasamprzód swym przykładem wskazał Kościuszko.

Przyplłynął (1776) do Ameryki, jeszcze w swym powstaniu samotnej, dopiero co głoszącej Deklarację Niepodległości, pierwszy obrońca Polak, jeden z pierwszych europejskich. Groźna nierównej walki, dzikość przyrody, obca ludzi i rzeczy powstać zamiast przygnębić, owszem zachwyciły go i całą tęgość wzniosłej roznieciły duszy. Od razu też ocenił siłę czystej sprawy amerykańskiej, mianej wtedy w Europie za szaloną, straconą, i z pełną do niej wiarą w swych do domu odzywał się listach. Jeden z tych listów do publicznej dostał się wiadomości: po raz pierwszy wówczas podano światu nazwisko młodego „szlachcica polskiego, oficera w służbie Kolonij Zjednoczonych Amerykańskich, pana Kościuszki”.

Zyskawszy od Kongresu stopień pułkownika inżynierii, wszedł w służbę czynną w wojsku północnym. Polecony przez Washingtona jako „mąż wiedzy i zasługi”, miał sobie powierzoną fortyfikację West Point. Uczynił ważny ten punkt niezdo-  
bytym i strzegł go czujnie.

Uzyskawszy (1780) przeniesienie z West Point do armii czynnej południowej, wydatny miał udział, jako jej kwatermistrz, w trudnych walkach (1781 — 82) w Wirginii i Obojgu Karolinach. Po zawarciu pokoju (1783) otrzymał od Kongresu stopień generała brygady „za długie, wierne i użyteczne służby”. Opuszczając Amerykę (1784), zabrał skarb doświadczenia, hartu, powagi, w jego osobie bezcenny dla Polski.

Po powrocie jak Cyncynat osiadł na roli, gospodarzył w za-  
kątku litewskim, dziedzicznych swych Siechnowicach. Wrócił



biedniejszy, niż wyjechał, nawet bez zaległego od Stanów żołdu, zadłużony na odbytą wyprawę. Zyskana u obcych wiedza i zasługa stawiała go na świeczniku u swoich. Lecz do służby krajowej nie było pola, gdyż pod ręką carską naprawdę krajowego nie było wojska. Czuł się zresztą bardziej obywatelem niż żołnierzem. Przeciwnik wojsk „regularnych i zawerbowanych gwałtem”, radził Polsce „uformowanie milicji” wzorem amerykańskim. Lecz i o tym oczywiście pod pięścią rosyjską nie mogło być mowy. Tak lat kilka w bezczynności strawić wypadło.

Ledwo jednak Sejm Wielki, rosyjskie rwąc pęta, uchwalili stutysięczną armię narodową, stawili się do niej Kościuszko. Mianowany 1789 r. generał-majorem, konsystował od 1790 r. na Podolu i Ukrainie z wojskiem broniącym tej krawędzi, najbardziej zagrożonej niechybną pomstą Katarzyny. Był tu podporą i zastępcą młodego wodza — ks. Józefa Poniatowskiego. Uzdatnić do odporu nieliczne i niewprawne oddziały — to ciężkie zadanie spadło głównie na Kościuszkę, celującego w sztabie polskim wyrobieniem technicznym i wojennym. Zdobył on sobie miłość i zaufanie kolegów i żołnierza. Ćwiczył najzaniebniejszych bronie główne, piechotę i artylerię, uruchamiał i opatrywał wojsko, nadał mu dopiero bitność. Miał na to czasu niewiele. Już w rok po Ustawie Trzeciego Maja znalazł się wobec najazdu wojsk carowej. Ta nieszczęśliwa kampania ukraińska 1792, przeciw potrójnej przewadze, jeśli zaszczytną była dla broni polskiej pod ks. Józefem, to nienajmniej dzięki Kościuszkę. On to stale w straży tylnej nad przymusowym czuwał odwrotem, umiejętnie i ostro trzymając nieprzyjaciela w respekcie. Jeszcze przy beznadziejnej obronie przeprawy przez Bug pod Dubienką przemożnemu pościgowi krwawo się odciał. Czujny i twardy generał, o brzmiałym znajomo imieniu „Kościuszka”, zabobonna cześć budząc w żołnierzu rosyjskim, głośnym został między kozackim i rusińskim ludem. Całej Polsce on już wtedy stał się znany i drogi.

Wtem, pośrodku kampanii, rażony był wraz z wojskiem zdradą króla, wydającego naród i Ustawę Katarzynie. Właśnie odejść posunięty na generał-lejtenanta, natychmiast podał się do dymisji, pospołu z ks. Józefem. Został też obok niego najpopularniejszym w narodzie człowiekiem. Zaczął wyrastać na męża przyszłości. Czciło go bez zastrzeżeń wojsko i Warszawa. Zwróciła nań uwagę Rewolucja Francuska. Zgromadzenie Prawo-



dawcze paryskie nadało mu, wraz z Washingtonem i innymi znakomitościami, honorowe obywatelstwo francuskie, jako „obroncy ludów przeciw despotom”. On cichy, skromny, w pokorze ducha tę nagłą przyjmował sławę, namaszczenie na najwyższą władzę i ofiarę obywatelską.

W chwili, gdy miał stanąć na czele narodu, był już życiowo na schyłku, blisko pięćdziesiątki. A szedł, rzecz młodzi kipiącej właściwsza, niecić i prowadzić rewolucję. Lecz on wolę dojrzałą z nieostygłym kojarzył sercem. Człowiek z jednej bryły, miał przecie skalę duszy rozległą i bardzo różnolitą. Z trzeźwą męską determinacją łączył łązawą rzewność — prawie niewieścią; smutek melancholijny z żartobliwym, pogodnym humorem; wielką skromność z wysokim, drażliwym swej godności pojęciem. Przystępny i wyrozumiały, umiał zamykać się w sobie, zacinać w potrzebie; niby łatwy, dający sobą powodować, bywał najtrudniejszym, najniezawisłym z ludzi. Głowa raczej solidna niż lotna, rozważał powoli, sięgał głęboko, wnioskował z nieprzełamaną stałością. Myślał prosto, a wyrażał się zawile; lecz nagle w samo sedno lapidarnym utrafił słowem. Jeśli w pewnych nie rozeznawał się rzeczach, kiedy indziej rzadką objawiał intuicję. Mniej znał się na ludziach, podejrzliwość litewską i ciężkie doświadczenia z wrodzoną splatając ufnością i wiarą serdeczną. Dobroć gołębia z bohaterską prostotą cechowały go może najosobiściej. Razem w jego postaci wydoskonalił się i wykwitnął oświecony Litwin-Polak, gatunek ludzki jeden z najwyborniejszych, jakie polska wydała ziemia, szanujący i miłujący rzeczy czyste i dobre, wiedzę, piękno, przyrodę, ludzkość, sprawiedliwość, honor, wolność, a nade wszystko ojczyznę.

Wartość swą pod niepokąznym krył wyglądem. Był wzrostu małego, na pozór wątki, a składnej, silnej budowy, rasowych ramion i nóg, muskularny, wytrzymały, i mimo ran i bólów żylnych, zręczny i ruchawy aż do zgonu. Głos miał dźwięczny, donośny, póki zębów nie stracił, włosy ciemne, gęste aż pod śniegiem starości. Rysów był nieregularnych, mieszanego ludowego raczej niż przeciętnego szlacheckiego typu, o wypięknionym przeciągłym, słodkim wejrzeniu niewielkich, głębokich oczu, jaśniejących w chwili wzruszenia blaskiem źrenicy tak widnym, iż twarz całą zdawał się oświecać.

Już Polska bezwładnie drugi znosiła podział, gdy do swego posłannictwa przystępował Kościuszko. Przez rok przeszło tu-

łał się po Niemczech, Francji, Włoszech pod imieniem, które wybrał: „pan Bieda“, śledzony, ścigany spiskowiec. Nic mniej jego otwartej, prawej arcy-polskiej nie odpowiadało duszy. Lecz, jak śledzona, ścigana odtąd wiek przeszło Polska, był do tego zmuszony, największy jej spiskowiec. Z takim splotem przeszkód i sideł targał się Kościuszko. Odkładał raz po razie hasło, dla braku przygotowań i sił. Lecz odwlekany spisek poczynął się odkrywać. Co więcej, pękała główna jego sprężyna. Powstanie to w swym początku i istocie było nie tyle cywilnym, partyzanckim, jak barskie i styczniowe, ile, jak listopadowe, woj-skowym, regularnym. Owóż Rosja obecnie przymusową redukcją, jak 1830 r. mobilizacją, groziła zabrać wojsko. Ta groźba w obu wypadkach przyspieszyła wybuch.

Rankiem wiosennym 1794, w nielicznej świcie, przy jednym batalionie piechoty polskiej, Kościuszko na rynku krakowskim wezwał naród do broni. Uchylił zarówno konfederację szlachecką, jak wojskowe pronunciamento\*). Ogłosił akt powstania „obywatelów i mieszkańców“ województwa krakowskiego, stanowiący jego Naczelnikiem Najwyższym. Wydał odezwy do wojska, obywatelstwa, duchowieństwa i z właściwą sobie czułością do kobiet polskich. Wykonał przysięgę, iż użyje władzy „jedynie dla obrony całości granic, odzyskania samowładności Narodu i ugruntowania powszechnej wolności“. Święte trójhasło: Wolność, Całość, Niepodległość, wpoił na zawsze pokole-niom Polaków. Cichy, z szarego gminu człowiek, lecz wielki Polski imieniem i prawem, rzucał rękawicę trzem potęgom roz-biorczym. Wnet zmuszony dobyć oręża, zniósł pod Racławicami Rosjan, wiodąc na działa trzystu chłopów krakowskich z ko-sami na sztorc. Tu dopiero myśl powstania ciałem zrobił, stąd iskrę do Warszawy i Wilna rzucił. Co więcej, w włościańskiej odtąd sukmanie, przyszłość Polski wsparł o granit, o lud.

To wszystko razem niezmiernie zwiększało trudności, niebez-pieczństwa i osobistą jego odpowiedzialność. Poradzić z tym wszystkim, na to bodaj czy byłaby starczyła żywiołowa, bez-względna, nadludzka siła geniuszu. On tylko prostą swoją, bar-dzo rodzimą i bardzo ludzką przynosił cnotę. I właśnie tą pro-stą indywidualnością swoją wycisnął na powstaniu swe osobi-ste piętno nieśmiertne.

---

\*) Deklaracja, manifest. (Red.)

Tymczasem był wciąż o włos od zguby. Przez złudę pruską, wpadłszy pod Szczekocinami między wojska Katarzyny a Fryderyka-Wilhelma, ciężkiej doznał porażki. Ledwo uszedł z pobojowiska; chciał podobno zginąć. Lecz wnet z tym większą podniósł się energią. Odtąd jawnie już był sam ze swym narodem. W takich warunkach Kościuszko bronił Litwy, niecił ruchawkę na Wołyniu i w Kurlandii, wszczynał dywersję w Wielkopolsce. Sam przez dwa miesiące bronił skutecznie Warszawy przed Prusakami, zmuszonymi wreszcie zwinąć oblężenie. Postawił ogółem na nogi do 80 tysięcy zbrojnych. Trzymał się przeszło pół roku przeciw łącznej trójrozbiorczej sile. Na koniec, fatalnej daty jesiennej pobity pod Maciejowicami, schodząc ostatni z pola, może znów nie chcąc przeżyć porażki, padł w milczeniu, ciężko w głowę ranny, a za nim wrychle runęło powstanie.

Porwany nad Nową, w twierdzy petropawłowskiej był poddany indagacji karnej, nie jak wódz, nie jak jeńiec wojenny, lecz jak zbrodzień stanu. Chciała zeń dobyć mściwa carowa dowody spółnictwa rewolucji francuskiej, rządów Berlina i Wiednia, wielkich panów i dam polskich, nawet biednych kozaków dońskich. On niczego, nikogo nie wydał; udzielił zeznań oględnych i godnych. Lecz udręki więzienne i śledcze przebrały miarę fizycznej jego odporności, wstrząśnionej ranami i straszną męką myśli o swej klęsce i narodowym nieszczęściu. Rozchorował się śmiertelnie. Ledwo odratowany, przeniesiony do Petersburga, wegetował tam dwa lata w zamknięciu, osłabieniu i głębokim przygnębieniu.

Po klęsce Napoleona, śmierci ks. Józefa, upadku Księstwa Warszawskiego, na ratunek ginącej sprawy polskiej znów stary, siedemdziesiątletni stawił się Kościuszko. Przed Aleksandrem, którego w. księciem był żegnał w Petersburgu, a oglądał panem świata w Paryżu (1814), wprowadzony przez Czartoryskiego, upomniał się o Polskę. Żądał przywrócenia jej przynajmniej w większości dawnych granic, z wolnym rządem i uwłaszczonego włościanstwem. Zawód był okrutny. Aleksander dawał mniej od Napoleona. Rozumiał Kościuszko, że z tym zawodem pogodzić się na razie musi spółczesne pokolenie polskie. Lecz czuł, iż godzić się nie może on, Naczelnik Najwyższy, symbol wiecznych praw i dążeń narodu. Na swój sposób godnie dopełnił ks. Józefa. Jeśli ten przed poddaniem się carowi wołał schronić się na dno Elstery, on przed łaską cara wołał schronić



się na tułactwo. Odmówił służb i zaszczytów w znów dzielonej Polsce. Nie chciał nawet swym powrotem sankcjonować nowego jej podziału. Sam na dozgonne skazał się wygnanie. Do Francji bourbońskiej wracać nie chciał. Osiadł w jedynej europejskiej republice, wolnej Szwajcarii. Tu w podniosłym obcowaniu z górską przyrodą, wśród dzieł dobroczynnych dla miejscowego biednego ludu, a przede wszystkim wśród nieodstępnych rozmyślań o losie Polski, pozostałe mu jeszcze dwulecie ofiarnego spędził żywota. I tu, z dala od ojczyzny, między obcymi, bez niczyjej polskiej przy swym łożu śmiertelnym twarzy ni mowy, a w tym właśnie osamotnieniu najwierniejszy Polsce, największy wtedy Polak, smutnego jesienno-wieczora 1817 r. ostatnie tchnienie przeczystej wydał duszy.

Świętej sprawy zmartwychwstania Polski pierwszy za życia sługa, wielkim świadkiem pośmiertnym został Kościuszko do dziś dnia.

Świadeństwo jego dlatego jest ważne, że on najpełniej wcielił swój naród. Wszystko w nim, zalety i braki, na to się składało. Nawet skromna na pozór jego indywidualność, zamiast świętym gasić sobkostwem, podnosiła skupione w nim cechy zbiorowości. Napoleon wysiłkiem Francji własny wyniósł walor; Kościuszko własnym wysiłkiem walor Polski. Jego wielkość w tym właśnie, iż nie jest jego osobistą, lecz Polski. Bez tego nie podobna pojąć roli jego dziejowej. Wszak on wojskowym nie politycznym nie był geniuszem. Po wygranej Raclawic, przegrał Szczekociny i Maciejowice. Mylił się tylekroć na rzeczach i ludziach. A jednak o niego, bezsilnego, biednego starca, jeszcze spierali się Napoleon i Aleksander, najwięksi mocarze świata. A jednak on został jednym z nieśmiertelnych bohaterów ludzkości. Czemu? Bo imię jego Polska. Cała Polska, nie etnograficzna tylko, gdzie jego nie stała kolebka.

Mają go za swego i Polacy ściślejsi, i Litwini. Mieli pono za swego i Rusini: zbiegali doń za powstania Dońcy, i jeszcze w Paryżu ich ataman Płatow chodził do starego „pana Kostiuszki” skarżyć się cicho na krzywdy kozactwa od Moskwy. Był republikanin Kościuszko niekoronowanym królem wszystkiej Rzplitej Polskiej. Prawy następca Jagiellonów, wznowił i uświęcił państwową po nich Unię; jak ją po nim z kolei jego wznowi i uświęci następca, inny wielki Polak-Litwin, król niekoronowany — Mickiewicz.

Kościuszko świadczy nie tylko o prawie Polski. Świadczy o czymś więcej jeszcze, o jej charakterze narodowym. A więc o tym, jak ona tego wróconego sobie prawa zażyje. Nigdy takie świadectwo doniośleszym nie było, jak dziś właśnie, gdy o charakter narodów, o spoczywającą w nim groźbę lub rękojmię, rozbić się lub oprzeć może trwałe uspokojenie walczącej ludzkości. Kościuszko, cor cordium, dał za swym narodem taką najczystsza rękojmię moralną. „On był — rzekł o nim szlachetny Francuz Michelet, co z cudzoziemców pojął go najgłębiej, — samą Polską. On był, najbardziej ze wszystkich, na wskroś dobry. Dobroć nadzwyczajna, jaka w nim była, miała skutki niezmiernie dla przyszłości jego ojczyzny dodatnie. Zyskała sobie ona serce wszystkich narodów, przeświadczonych, iż bezwzględna dobroć ludzka wcieliła się w Polaku”.

Tak dziś, w straszną godzinę wszechdziejowego sądu, jego duchem cuci się i zasłania Polska cierpiąca, pustoszona, krwawiąca, a nieśmiertelna, i da Bóg szczęśliwsza niż wówczas, gdy chylił głowę Zachód przed jej męką i cieniem zgasłego jej Naczelnika:

„Którego imię brzmi gromem w uchu tyranów — Kościuszko”.

Szymon Askenazy

---

„Człowiek poczciwy ma jedno tylko słowo, a żołnierz jedną tylko przysięgę“.\*).

T. Kościuszko do Króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.\*)

„Pierwszy krok do zrzucenia niewoli jest odważyć się być wolnym; pierwszy krok do zwycięstwa — poznać się na własnej sile“.

T. Kościuszko: Odczyt do obywateli.

---

\*) Cytowane z pamięci. (Red.)

## ZADANIA SPECJALNE PRACOWNIKA OŚWIATOWEGO NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH.

Jak dla wszelkich dziedzin naszego życia, tak i dla pracy oświatowej fakt odzyskania przez Polskę ziem zachodnich ma znaczenie zasadnicze. Rozszerza się bowiem krąg naszych zadań, wylaniają się specjalne zagadnienia, od których rozwiązanie zależy będzie szybkość procesu scalenia tych ziem z całością Rzeczypospolitej. Wróciły do Macierzy obszary bardzo poważne, bo obejmujące z górą 100 tys. km<sup>2</sup>, t. zn. stanowiące ponad 1/3 ogólnego obszaru państwa. Już więc sama przestrzenna wielkość świadczy o ich wadze dla naszego państwowego bytu i rozwoju. Z faktu tego wypływa i dla pracy oświatowej szereg następstw. Pracownicy oświatowi na nowych terenach — przede wszystkim nauczycielstwo szkół wszelkich typów — winni mieć jasną świadomość swoich specjalnych zadań. W niniejszym artykule pragnąłbym te s p e c j a l n e zadania pracownika oświatowego na nowoodzyskanych ziemiach zobrazować w kilku rzutach.

1) **P l a n o w a n i e p r a c y.** Nie jest to zagadnienie nowe. Obowiązuje ono pracę oświatową w skali jednego osiedla, gminy, powiatu czy okręgu. Ale na nowoodzyskanych ziemiach nabiera specjalnego charakteru, szczególnej ważności oraz nastęrcza wyjątkowe trudności. Pracownik oświatowy staje tam wobec terenu, który stanowi — jak w wielu innych dziedzinach — białą niezapisaną kartę. Ma to swoje złe i dobre strony, a w każdym razie rolę współczesnego pracownika oświatowego czyni ogromnie odpowiedzialną. Gdzieindziej praca oświatowa toczy się przetartym już szlakiem; pracownik oświatowy staje tam zazwyczaj w roli inspiratora rozszerzającego jej zakres, wprowadzającego nowe treści i kierunki; wysiłki jego wsparte są o całą oświatową tradycję środowiska, o długi rząd instytucji, zrzeszeń, o szeregi wrosłych w środowisko przodowników i o środowisko samo, rozbudzone w swych zainteresowaniach i ambicjach. Na nowych ziemiach ze zjawiskiem tradycji pracownik oświatowy albo nie zetknie się zupełnie, albo też będzie to tradycja walki z wszechwładnym zalewem niemieckim o zachowanie regionalnych i narodowych odrębności. Trzeba zatem wszystko rozpocząć na nowo, rozstrzelonym inicjatywom i wysiłkom, jakie się wśród masy osiedleńczej pojawiają, nadać jednolity, zgodny z celami oświatowymi i ogólnymi interesami narodowymi kierunek.



Jak wszędzie, tak i tu, warunkiem realnego planu pracy jest poznanie środowiska, to znaczy jego stanu teraźniejszego w przekroju fizjograficznym, etnicznym, gospodarczym i kulturalnym. Ale znowu zagadnienie to na nowoodzyskanych ziemiach nabierze specjalnego zabarwienia. Fizjograficzne i gospodarcze właściwości środowiska trzeba dopiero badać i ustalać, kulturalne jego oblicze tworzyć. Składniki zaś etniczne nowych terenów będą przez długi zapewne jeszcze czas zmienne, tworzące się. Da to zresztą jedyną chyba możliwość ujmowania tworzącego się układu socjalnego w ramy uprzednio ustalonego planu.

W tej sytuacji akcja właściwego, rzeczowego, głęboko i wszechstronnie przemyślanego planu pracy oświatowej staje się czynnikiem wagi zasadniczej. Od umiejętności rozplanowania pracy zależeć będzie jej pomyślny rozwój.

2) **Poznanie przeszłości i gromadzenie pamiątek.** Obok zagadnienia planowania wysuwa się na nowoodzyskanych ziemiach jako zagadnienie specjalne sprawa ich historycznej przeszłości. Ziemie te stały się na przestrzeni dziejów ofiarą niemieckiej polityki „Drang nach Osten”. Margrabiowie brandenburscy i zakon krzyżowy uczynili je ziemiami niemieckimi przez wymordowanie i wynarodowienie miejscowej polskiej ludności. Dziś jednak każdy teren i każde osiedle odnajdzie swoją historię polską, zamkniętą w ściślejszych faktach bądź też związaną z ogólnymi dziejami tych obszarów. Pracownik oświatowy poznać winien dokładnie przeszłość swego terenu, przepoić nią wszystkie treści życia środowiska, odślonić kartę dziejów, które w zarysach tylko stały przed nami, bo dotyczyły ziem, uważanych za stracone na zawsze. Z zadaniem poznania historii odzyskanych ziem wiąże się ściśle gromadzenie pamiątek polskich. Pamiątki te przejawiać się będą w mowie ludu i nazwach miejscowych, w zwyczajach i obyczajach, w podaniach i legendach, w pieśni i muzyce, w budowlach i kościołach, w dokumentach historycznych. Wszystkie ślady polskości skrzętnie niszczyła niemiecka ręka. Wiele jednak da się wyczytać dziś jeszcze z murów Gdańska czy Malborka, Wrocławia czy Głogowa. Wiele też materiału dorzucą nazwy miejscowe, imiona i nazwiska mieszkańców, kryjące często źródłosłów polski, pod zniekształconą transkrypcją zrozumiwały nam i bliski. Z bogatą spuścizną duchową spotka się pracownik oświatowy Śląska, Pomorza Zach., Gdańska, Mazurów i Warmii. Tu bowiem przetrwał lud polski wraz ze swym życiem duchowym, które trzeba tylko zbadać, ujawnić i rozbudzić oraz stworzyć

warunki swobodnego i niekrępowanego rozwoju. Nawet na najdalszych krańcach nowoodzyskanych ziem znajdziemy świadectwa kultury Łużyczan, którzy zachowali swój odrębny strój i obyczaj, mowę i pismo, literaturę i sztukę. Skrzętna i pilna obserwacja wszystkich zjawisk duchowej i materialnej kultury stanie się jednym z najpilniejszych zadań pracownika oświatowego. Materiały te służyć mu będą w pracy oświatowej; znaczenie ich będzie jednak daleko szersze, bo wzbogacając materialne i duchowe treści kultury narodowej.

3) **Z a g a d n i e n i e r e p o l o n i z a c j i.** Na odzyskanych terenach zachodnich i północnych spotkamy zwarte lub rozproszone skupiska miejscowej ludności polskiej. Ilość jej w różnych ośrodkach jest różnorodna. Na Mazurach i Warmii, na Śląsku Dolnym i Górnym skupiska te będą zwarte i duże; gdzieindziej — tylko rozproszone pojedyncze grupy tych, co przetrwali, świadczą o polskości ziemi. Przypuszczać należy, że z pożogi wojny i prześladowań zachowało się około 1 miliona Polaków na ziemiach zachodnich. Tylko część tej masy polskiej stanowi element narodowo uświadomiony, zahartowany w walce; przeważająca większość zaś nosi piętno destrukcyjnego wpływu germanizmu, stanowiąc element dwujęzyczny, dwukulturalny, dwunarodowy. Przed pracownikiem oświatowym stanie właśnie zadanie spolszczenia go, zmycia zeń niemieckiego pokostu, istotne związanie z polsnością. Drogi, wiodące do tego celu, będą różnorodne; więc zarówno kursy specjalne z punktem ciężkości na nauce historii i języka polskiego, a dalej — wszelkie różnokierunkowe formy działania wychowawczo-oświatowego od pieśni i teatru po książkę i pismo.

4) **B u d o w a n i e g r o m a d n y c h w i ę z i.** Masę ludności polskiej na nowych terenach stanowią przybysze z centralnych i wschodnich ziem Polski; znakomity wśród nich odsetek — to przesiedleńcy zza linii Curzona. W rezultacie osadnictwa, przeprowadzonego w warunkach wojennych i bezpośrednio powojennych, więc z natury rzeczy chaotycznie, jest ogromne zróżnicowanie etniczne ludności polskiej na zachodzie. Osiedlają obok siebie: wilnianin i lwowianin, mieszkaniec Warszawy i Białegostoku czy Poznania. Przeciwności w ostrej formie występują na wsi, gdzie poczucie tradycji i więzi gromadzkiej kształtuje zazwyczaj całe społeczne i gospodarcze życie środowiska. Przed pracą oświatową staje zadanie specjalne: zróżnicowany element ludzki miast czy wsi spojć w jedną całość, wytworzyć więzy, które by połączyły ludzi różnych terenów w jeden orga-

nizm. Więzy te będą różnorodne. Niektóre wytworzą się naturalnym biegiem rzeczy, jako wynik wspólnej pracy, wspólnych losów, wspólnego wysiłku. Trzeba je pogłębić przez wprowadzenie świadomych nastawień ideowych i wzmocnienie wiązań uczuciowych. Czynnikiem zasadniczym zespolenia winna być świadomość roli pionierskiej na nowych terenach.

5) **Przystosowanie się do nowych terenów i warunków pracy.** Jeśli wszelką akcję oświatową skłonni jesteśmy podejmować w oparciu o praktyczne potrzeby życia, to postulat ten na terenach ziem odzyskanych wyrażania się jako jeden z naczelnych. Domagają się tu bowiem rozwiązania przede wszystkim zagadnienia praktyczne: jakie rodzaje i metody gospodarki stosować ma chłop na nowych terenach? jakimi drogami pójść ma praca i inicjatywa osadnictwa miejskiego? Zagadnienia natury gospodarczej, winny też być rozwiązywane w pierwszym rzędzie przez instytucje rolnicze i przemysłowe. Być może, iż sąsiadujące obok siebie różne systemy i zwyczaje staną się czynnikiem twórczym, gospodarczo dźwigającym, bo pobudzającym do współzawodnictwa i myślenia. Ale współdziałanie pracy oświatowej jest tu niezbędne, i konieczna jest ścisła współpraca pracowników oświatowych z instruktorami rolnymi. Wśród form i metod pracy w tej dziedzinie najszersze zastosowanie znajdzie poradnictwo. Ale i wszelkie inne formy oświatowe winny uwzględniać sprawę dostosowania się osadników do nowych warunków pracy. Rozwiązanie zaś tych zagadnień — rzeczowe i szerokie, — zwiąże najściślej pracę oświatową z codziennym, realnym życiem.

6) **Problematyka socjalna.** Socjalny układ ludności polskiej na nowych ziemiach jest zgoła inny, niż w Polsce centralnej. Wróciły tereny o wielkim potencjale gospodarczym, o rozbudowanym przemyśle. W miastach Śląska Górnego, w niektórych ośrodkach Śląska Dolnego, Pomorza i Prus wytworzą się w miarę odbudowy zniszczonego przemysłu wielkie skupiska robotnicze o wyraźnym obliczu socjalnym, o odrębnej strukturze duchowej. Formy i metody pracy oświatowej muszą się z tym faktem liczyć. Zakres treści oświatowych winien uwzględniać specjalne zainteresowanie robotników. Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że największym zainteresowaniem klasy robotniczej cieszą się kwestie socjalne, ekonomiczne, polityczne, od nich bowiem zależy terażniejsze i przyszłe stanowisko robotnika w społeczeństwie. Stać też one winny u podstaw nauczania systematycznego od kursów i szkół po uniwersy-



tety powszechne. Przepoić nimi należy i świetlicę robotniczą, i teatr, i śpiew; pod ich kątem winna być prowadzona akcja bibliotek i czytelnictwa. W specjalnie ostrej formie wystąpią też na terenie robotniczym sprawy dnia dzisiejszego. Dla wielu pracowników oświatowych, związanych przede wszystkim z terenem wiejskim, będą to zagadnienia nowe. Trzeba będzie nowego typu pracownika oświatowego, zżytego z miastem, ze światem pracy fizycznej, socjalnie do tego świata przynależnego.

7) **P r o b l e m a t y k a m o r s k a**. Przed akcją oświatową na nowych ziemiach staje wreszcie jeszcze jedno zagadnienie, wynikłe z faktu, iż poszerzamy znacznie nasze morskie granice. Rozległy teren wybrzeża od Elbląga po Szczecin stwarza podstawę dla rozbudowy naszej siły morskiej. Stawia to specjalne zadania w skali ogólnopolskiej. Szczególnie jednak ostro zarysowują się one na ziemiach nadmorskich. Osiadła tam ludność polska żyć będzie w kręgu morza. Ono stanie się dla niej sprawą życiowo najbliższą, źródłem jej dobrobytu, warsztatem — jeśli tak rzecz można — jej pracy. Naturalnym przeto biegiem rzeczy problematyka morska winna tu w akcji oświatowej zająć odpowiednio przodujące miejsce ukazując wielkość sprawy, jej rolę i wagę na płaszczyźnie ogólnopolskiej i ogólnopolskiej. Stąd iść ona winna obfitym, zapładniającym strumieniem na pozostałe ziemie R. P.

Oto są zagadnienia s p e c j a l n e, które przed pracą oświatową stają na nowoodzyskanych terenach. Nadadzą one tej pracy odrębny ton, przepełnią ją czynnikami siły, dynamiki. Praca oświatowa stanie się jednym z najważniejszych czynników, przywracających nowoodzyskanym ziemiom ich dawne polskie oblicze.

**Ryszard Wroczyński**

---

„Niech nikt, kto cnotliwy, nie pragnie władzy. Złożono ją w mojem ręku na ten moment krytyczny. Nie wiem, czy na tę ufność zasłużyłem, ale to wiem, iż władza jest dla mnie jedynie narzędziem do skutecznej obrony Ojczyzny i wyznaje, iż jej końca tak szczerze pragnę, jak samego zbawienia narodu“...

T. Kościuszko: Odezwa do obywateli.

---

## ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Pod taką nazwą działa na terenie wsi organizacja, gromadząca chłopską młodzież. Związek ten bardziej znany jest pod zawołaniem „Wici“, nazwy wziętej od tytułu naczelnego organu prasowego.

Nie jest to twór wojennej czy powojennej koniunktury. Jest to organizacja mająca za sobą długą historię i tradycje, sięgające lat sprzed pierwszej wojny światowej.

Jej założycielami, pierwszymi działaczami, byli uczniowie postępowych, wzorowanych w pewnym stopniu na duńskich uniwersytetach ludowych, szkół rolniczych (Pszczelin, Sokołówek, Krasienin, Kruszynek). Wychowankowie tych szkół po powrocie do wsi rodzinnych ogromadzać zaczęli swoich kolegów i koleżanki i tworzyć pierwsze młodzieżowe ogniska myślenia i czucia zbiorowego, podnoszenia godności chłopskiej i świadomości społecznej i narodowej. Od nich też wyszła myśl utworzenia pierwszego pisma młodzieżowego. Wyszło ono w r. 1911 pt. „**Młodzi Idą**“, jako dodatek do pisma politycznego „**Zaranie**“.

Ten pierwszy nurt młodzieżowy zespółił się wkrótce z drugim, wytworzonym przez synów chłopskich, kształcących się w Seminarium Konarskiego w Warszawie i ogromadzających się wokół założonego w r. 1912 pisma młodzieżowego „**Drużyna**“.

Rozwijający się i zataczający coraz to szersze i głębsze kręgi ruch młodzieżowy załamowała pierwsza wojna światowa. Młodzież w wielu wypadkach wzięła udział w walkach o niepodległość.

W końcowych latach wojny ruch ten zaczął się na nowo odradzać; zaczęły powstawać koła młodzieży wiejskiej z dużą różnorodnością form pracy oświatowo-kulturalnej. Nadbudowę i powiązanie organizacyjne koła te znalazły w **Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej**, utworzonym w r. 1919 i działającym jako sekcja Centralnego Związku Kółek Rolniczych.

Okres dwudziestolecia niepodległej Polski stanowi w ruchu młodzieży wiejskiej bardzo ważny twórczy etap. Wprawdzie na terenie wsi skutkiem zewnętrznych nacisków działać zaczynają coraz to nowe organizacje młodzieżowe, największe jednak powiązanie z czuciem i myśleniem chłopów reprezentuje nadal C. Z. M. W. z pismem „Siew“. Na zespołowych zebraniach i zjazdach coraz wyraźniej określana jest i wypracowana podstawa ideo-

wa chłopskiej młodzieży, coraz twardziej zaznaczane są jej prawa do stanowienia o sobie.

I gdy przyszedł czas próby, gdy przysłyż zakusy, zmierzające do podporządkowania ruchu chłopskiej młodzieży obcym wsi celom politycznym, mającym swe źródło w odradzającej się po zamachu majowym szlacheckiej, ruch ten nie uległ, nie poddał się.

Chcąc uzyskać pełną niezależność, ruch młodzieżowy w roku 1928 wyszedł poza ramy organizacyjne Centralnego Związku Kółek Rolniczych, tworząc własną, samodzielną organizację: **Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej**, zrzeszający oparte o odrębne statuty związki wojewódzkie. Naczelnym organem Związku stało się wtedy pismo „Wici”.

W dalszej, nieustępliwej i twardej walce z rozmaitego rodzaju nieproszonymi opiekunami, w walce z biernością i rozbiciem wsi zrzeszona w Z. M. W. R. P. młodzież wypracowała wspólnym wysiłkiem swą własną postawę i ideologię. Jej zewnętrznym wyrazem stały się uchwalone przez Walne Zgromadzenie Delegatów deklaracje: jedna społeczno-ideowa, przyjęta w roku 1931, i druga społeczno-gospodarcza, przyjęta w r. 1935.

W oparciu o nie rozwinęła się działalność społeczno-wychowawcza. W codziennym trudzie i doświadczeniach ukształtowane zostały metody pracy samokształceniowej i wychowawczej, polegające na pobudzaniu i ułatwianiu członkom Związku odnalezienia w sobie swych istotnych wartości, ukształtowania swego patrzenia na świat i postawy wobec życia. Walki, jakie związkowcy musieli prowadzić z różnymi przeciwnościami, za którymi krył się niechcący zejść z widowni duch szlacheckiej, ruchu młodzieży nie załamały. Przeciwnie, aresztowania, więzienia, prześladowania były tymi zaporami, których pokonywanie prowadziło do ukształtowania niezmiernie cennej wartości—twardego charakteru.

Jak dalece słuszne były zastosowane przez Związek metody wychowawcze, wykazały ciężkie czasy wojenne. Z chwilą wkroczenia do Polski zbójceckich hord germańskich, Z. M. W. R. P. nie zawiesił swej działalności. Jego wychowankowie wespół z członkami Stronnictwa Ludowego ujęli ster chłopskiego podziemia, stali się podstawą i motorem konspiracyjnej chłopskiej organizacji znanej pod hasłem: „**Roch**”.

We wspólnej walce z hitlerowskim grabieżcą nastąpiło faktyczne zespolenie się i zjednoczenie ruchu młodzieży wiejskiej.



Zmierzającą w tym kierunku decyzję już w pierwszym roku wojny podjął Zarząd Centralnego Związku Młodej Wsi, organizacji powstałej z połączenia się Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew”, Związku Młodzieży Ludowej, samoistnego Związku Młodzieży Wiejskiej w Kielcach i samoistnego również Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej. (Ten ostatni przystąpił do Centralnego Związku Młodej Wsi nieco później).

W organizacji tej już przed wojną zażnaczył się wyraźny prąd reprezentowany przez sporą grupę działaczy, zmierzający do zbliżenia ideowego i organizacyjnego zjednoczenia się ruchu młodzieży wiejskiej.

W wyniku decyzji C. Z. M. W. z r. 1939 i 1940 wszyscy wartościowi i demokratycznie nastawieni członkowie tego Związku znaleźli się w zasięgu organizacyjnym „Rocha”.

Do „Rocha” przystąpili również wszyscy po chłopsku myślący członkowie innych, działających do czasu wybuchu wojny na terenie wsi, młodzieżowych organizacji. Nie według klucza, ale według przydatności i zdolności do pracy obsadzone były poszczególne działy pracy podziemnego ruchu ludowego, sieć polityczna, Batalionów Chłopskich, Ludowego Związku Kobiet, sieć oświatowa.

Konieczności wojny podyktowały oczywiście związkowcom nowy zakres pracy. Walka z demoralizującą propagandą okupanta, z kontyngentami, z wywożeniem na roboty, z przeprowadzającymi pacyfikacje oddziałami wysunęła się na czoło. Raz po raz do chałup związkowców przychodziły płonące wici z nakazem „chwytania za karabin i granat”.

Ale i o książce nie zapomniano. Szła na wieś i książka i to książka wartościowa. Wykupowano ją i czytano. Czynne były zespoły samokształceniowe. Zespoły przerabiające program szkół średnich, a nawet wyższych. Wysiłki podziemnych władz oświatowych napotkały na podatny grunt, stworzony przez wychowanków ruchu młodzieży wiejskiej. Osiągnięcia, jakie zanotowane zostały na odcinku podziemnej pracy oświatowej, są prostym wynikiem harmonijnej współpracy tych dwóch czynników.

Nadszedł koniec wojny. W wyzwaniu ziem polskich związkowcy wzięli udział — czy to w partyzantce, czy to jako żołnierze Wojska Polskiego. Okoliczności nie pozwoliły, by wzięli udział w tych rozmiarach i w tych formach, do jakich byli przygotowani.

Na oswobodzonych od wroga terenach natychmiast pojawiła się inicjatywa odbudowy form organizacyjnych Związku. Ich wyrazem było utworzenie w sierpniu r. 1944 Tymczasowego Zarządu Głównego Z. M. W. R. P. w Lublinie. Nie wnikając dziś w okoliczności, w jakich te rzeczy się dokonały, trzeba stwierdzić jedno: gdzie zebrało się kilku prawdziwych wychowanków związkowych, tam wytwarzała się właściwa postawa wiciowa, która nie bała się odważnie spojrzeć w oczy rzeczywistości, a kazała dostrzegać niedociągnięcia i błędy i zmierzać do ich usunięcia. Był to również cenny wkład w budowę demokratycznej Polski.

Po utworzeniu Rządu Jedności Narodowej, wybrany na ostatnim statutowym Zjeździe i nieprzerywający swej działalności za czasów niemieckiej okupacji Zarząd Główny Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. postanowił przywrócić jednolite kierownictwo ideowe i organizacyjne Związku.

Wysiłki te spotkały się z wyciągniętą ręką wszystkich po wiciowemu czujących działaczy związkowych.

W dniu 2 sierpnia 1945 r. doszło do porozumienia, na którego podstawie poszczerbiony wojną Zarząd Główny Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. został uzupełniony przedstawicielami Tymczasowego Zarządu Związku oraz młodymi związkowcami, wyrosłymi w czasie konspiracyjnej walki z niemieckim okupantem.

Uprzednio już, w dniu 3 kwietnia ub. r., w wyniku formalnego zespolenia się Centr. Związku Młodej Wsi ze Związk. Młodzieży Wiejskiej R. P. do Zarządu weszła grupa członków byłego Zarządu Głównego C. Z. M. W.

W ten sposób stworzone zostały warunki do odbudowy i rozbudowy jednej, silnej, demokratycznej, chłopskiej organizacji młodzieżowej.

Zreorganizowany Zarząd Główny ZMWRP. wydał odezwę, w której określił postawę Związku i jego pozycję w ramach całości Ruchu Ludowego. Odezwa ta stwierdza m. in.:

„Wraz z całym Ruchem Ludowym, prawdziwym wyrazem woli wsi, przystępujemy do pracy.

W nowo kształtujących się jego formach wracamy na stary szlak, na dawne wiciowe drogi.



Zostawiając jednolitemu stronnictwu ludowemu polityczną reprezentację i realizację woli chłopów, podejmujemy wznowienie, rozbudowę i prowadzenie prac samokształceniowo-wychowawczych, opartych na naszych założeniach ludowych.

Tworzące się nowe formy życia nowych wymagają ludzi. Współtwórcą Polski Ludowej, opartej na zasadach społecznej demokracji, może być tylko wolny, samodzielny i uspołeczniony człowiek.

Poprzez pełną odbudowę naszej samodzielnej i niezależnej organizacji stworzyć chcemy warunki, by każdy chłopski syn czy chłopska córka mogli odnaleźć w sobie istotne wartości swojej duszy, ukształtować swój światopogląd i przysposobić się do wykonania praw i obowiązków budowniczego i gospodarza Nowej Polski.

Jesteśmy pewni, iż w Wolnej i Niepodległej Ojczyźnie nikt nie będzie stawiał nam tych zapór i robił tych trudności, których nie szczenił nam los i przeciwnicy od czasów naszego zarania".

Pod odezwą figurują podpisy wszystkich członków Zarządu Głównego Z. M. W. R. P. od najstarszych weteranów ruchu młodzieży wiejskiej — Niećki, Domańskiego, Maja, Ignara — do najmłodszych, którzy swoją pozycję zdobyli w twardej konspiracyjnej walce z niemieckim okupantem — Betleja, Dębowskiego.

Po uporządkowaniu swoich spraw wewnętrznych Związek przystąpił do żywej pracy organizacyjnej w terenie. Powstają masowo koła, tworzą się związki sąsiedzkie i powiatowe, odbywają się zebrania, zjazdy, kursy. Specjalną uwagę Związek poświęca ziemiom odzyskanym. Akcja organizacyjna — to tworzenie ram; istota prac Związku — to wewnętrzna samowychowawcza praca poszczególnych ogniw, zmierzająca do możliwie szybkiego nadrobienia zaległości i szkód wywołanych wojną.

Do udziału w tej pracy związkowcy z otwartymi ramionami przyjmują wszystkich, którzy chcą szczerze się do niej zabrać.

Jan Dusza

---

„O mnie nie trzeba myśleć. Ja skończę z Ojczyzną. Gdy będzie szczęśliwa i ja z nią będę — nie, to i życie moje jej niepotrzebne“.

T. Kościuszko: Odezwa do obywateli.

---



# Kształcenie i samokształcenie

## U PROGU WALKI Z ANALFABETYZMEM (c. d.)

### 3. Środki nauczania na I roku.

#### A. Nauka elementarzowa (I semestr).

Umiejętność czytania — podobnie, jak np. pływanie czy jazdy na rowerze, jest wtedy opanowana, gdy uległa zautomatyzowaniu, tzn. gdy poszczególne elementy tych czynności wykonywane są już bez udziału świadomości. Aby wybrać najskuteczniejszą metodę nauczania, musimy wiedzieć: 1) na czym polega zautomatyzowana czynność i 2) jaką drogą ją osiągamy.

W przeszłości nie wiedziano o tym pierwszym warunku. Uważano, że wystarczy wyodrębnić poszczególne składowe czynności, nauczyć każdej w oderwaniu od całości, którą później otrzymamy, składając z powrotem kolejno te elementy. Nie rozumiano, że całość — to nie jest zbiór luźno powiązanych elementów; że całość — to zespół, który nieraz, jak w chemii, nabiera zupełnie innych cech i właściwości, niż suma jego składowych pierwiastków. A więc jak las nie jest tylko zbiorem drzew, a organizm roślinny czy zwierzęcy — sumą komórek czy tkanek, tak czynność sprawnego czytania nie jest tłumaczeniem poszczególnych liter-znaków na dźwięki-głoski, z których składa się mowa ludzka. Zanim zrozumiano tę prawdę, wiele pokoleń ludzkich męczyło się w dzieciństwie nad abecadłem, sylabizowaniem, składaniem, latami całymi „dukając” z elementarzy.

Można też śmiało powiedzieć, że o ile dziecko nauczyło się wreszcie czytać, to osiągnęło to *p o m i m o* takiej metody. Dlatego, że metoda ta, wbijając w świadomość te elementy, przeskadzała w automatyzacji.

Nie miejsce tu zagłębiać się nad istotą psycho-fizycznego procesu czytania. (Warto zapoznać się z pracą *A n d e r s o n* — „Ciche czytanie”).

Pragnę zatrzymać się tu nad drugim zagadnieniem: nad tym sposobem uczenia, który najpewniej i najprędzej prowadzi do sprawnego, czyli zautomatyzowanego czytania.

Z różnic psychicznych między dzieckiem, a człowiekiem dorosłym wypływają też pewne różnice metodyczne. Uważano i po części słusznie, że metoda zdaniowa (wprowadzona przez

Decroly'ego) nie nadaje się dla dorosłych, ponieważ łatwiej im zdobyć się na analizę, niż dzieciom. Zresztą i w stosunku do dzieci na naszym gruncie metoda ta uległa słusznym zmianom.

Najbardziej znana i rozpowszechniona metoda wyrazowa analityczno-syntetyczna (elementarze M. Falskiego dla dorosłych) ma pewne zasadnicze braki, które zmusiły do szukania nowych dróg w nauczaniu analfabetów. Chodzi tu o podstawowe zagadnienie a n a l i z y .

Dla ilustracji metody wyrazowej analityczno-syntetycznej weźmiemy wyraz „dom”:

Uczeń zapoznaje się z obrazem pisany wyrazu „dom”, po czym następuje analiza dźwiękowa i literowa tego wyrazu: d o m, a po uświadomieniu, że każdemu dźwiękowi odpowiada określona litera, następuje synteza: dźwięki i litery, połączone ze sobą w odpowiedniej kolejności, dać mają znowu wyraz „dom”.

Błąd tej metody polega na tym, że wyraz wcale nie dźwięczy tak, jak kolejno wymawiane jego litery składowe, ponieważ mechanizm wymawiania poszczególnych głosek (spółgłosek), a całego wyrazu jest nieco różny. Na nic się nie zda nakazać uczniowi wymawiać prędko poszczególne głoski-literę; będzie wyrzucał z siebie, jak może najszybciej, dźwięki: d(y) o m(y) (spółgłoski bowiem nie dadzą się czysto wymówić), nie rozumiejąc, czego od niego chcemy. Jeżeli wreszcie posłusznie powtórzy za nami, wyraz „dom”, to w dalszym ciągu będzie go słyszał, jako j e d e n dźwięk, a nie trzy.

Istota zagadnienia polega na tym, że analiza, która bezsprzecznie jest potrzebna, nie może być uczniowi narzucona bez przygotowania. Gdy uczeń jest dostatecznie przygotowany, dokonania analizy samorzutnie.

Jak to przeprowadzić, znajdziemy w elementarzu „Czytamy”<sup>1)</sup>:

W podręczniku tym zapoznajemy ucznia najpierw ze zdaniem („ta osa lata”), a potem z poszczególnymi wyrazami tego zdania. Uczeń uczy się odpoznawać (jeszcze n i e c z y t a) i odwzorowywać na piśmie całe zdanie i poszczególne jego człony. Na trzech pierwszych stronicach elementarza gromadzimy materiał, potrzebny do analizy. Ten materiał — to następujące wy-

---

<sup>1)</sup> Joanna Landy-Brzezińska — Czytamy. Początkowa nauka czytania i pisania. Wyd. IV, przejrzone i uzupełnione. Nakł. Lud. Instytutu Oświaty i Kultury. Na zlecenie i z zasiłku Min. Oświaty. Warszawa, 1946.

razy: a (wyraz — nie głoska czy litera), t a, t a k, p t a k. Gdy uczeń wprowadził się w odpoznawanie tych wyrazów, zestawiamy je pionowo w ten sposób, aby uwidocznili elementy wspólne i różniące:

a  
ta  
tak  
ptak

Teraz można śmiało przeprowadzić z uczniem analizę, nie rozbijając wyrazów na litery, co jest szkodliwe dla procesu przyswajania i syntezy.

Najpierw przeprowadzamy ilościowe rozróżnienie pomiędzy wyrazami. Niesposób popełnić tu błędu. Poczynając od pierwszego wyrazu (jeden dźwięk), każdy następny posiada element (albo elementy) poprzedniego i jeden nowy.

Po stwierdzeniu, ile części składowych zawiera każdy wyraz, przechodzimy do analizy jakościowej. Teraz również nie przedstawia żadnej trudności stwierdzenie, jakie dźwięki w jakich znakach graficznych mają swe odpowiedniki. (Szczegółowe wyjaśnienia znajdują czytelnicy we „Wskazówkach metodycznych do elementarza „Czytamy”).

W ten sposób przeprowadzona analiza, bez rozbijania wyrazu na litery, nie wbija w pamięć ucznia poszczególnych elementów dźwiękowych, które, podobnie jak przy sylabizowaniu, utrudniają automatyzację czytania.

Czynność syntetyczna jest również bardzo ważna w procesie czytania; jest to tworzenie ze znanych elementów nowych wyrazów, a z poszczególnych wyrazów — zdań. W elementarzu „Czytamy” specjalne stronicę poświęcone są ćwiczeniom syntetycznym.

Po szczęśliwym ominięciu raf analizy i syntezy nauka elementarzowa może wypłynąć już na spokojniejsze wody. Stosując jedną z podstawowych zasad metodyki — stopniowanie trudności, pamiętajmy, że jako pierwszą złożoność pisowni wprowadzamy dwuznaki: sz, cz, ch; następnie literę i, jako zmiękczenie, traktując ją jako dwuznak (np. w wyrazie „piasek” litery i nie wymawia się; służy ona do zmiękczenia litery p; bez litery i otrzymalibyśmy inny wyraz: „pasek”).

Następnie zapoznajemy ucznia ze zmiękczeniem przez znak (w wyrazie „Toruń”, przy czym najpraktyczniejsze jest pouczenie, że znak stawiany tam, gdzie nie możemy zmiękczyć za pomocą litery i, np. „koń” a „koni” — inne znaczenie).

Joanna Landy-Brzezińska



# JĘZYK POLSKI W UNIWERSYTECIE POWSZECHNYM

## A. Uwagi ogólne.

Naukę języka polskiego z rzadka tylko wprowadza się do uniwersytetu powszechnego. Wpływa na to cały szereg przyczyn. Najpoważniejszą jest często spotykany wśród dorosłych brak zainteresowania językiem ojczystym. Dorosli uczestnicy kursów czy uniwersytetów powszechnych wolą słuchać wykładów z dziedziny ekonomii, socjologii, kultury czy polityki, poważnie ustosunkowują się zazwyczaj do zagadnień przyrodniczych, ale naukę o języku traktują jako szkolarstwo, uzasadnione dla dzieci, uczących się mówić i pisać poprawnie, i dla tych, co dążą do zdobycia wyższych poziomów wykształcenia ogólnego czy zawodowego, ale za zgoła zbędne dla człowieka dorosłego. Ustosunkowanie się takie jest wypływem dość powszechnej u nas nieznamości procesu rozwojowego, roli kulturalnej i funkcji społecznej języka ojczystego. Spotykamy się z tym często wśród inteligencji, nie mówiąc już o szerszych masach.

Pracownicy oświatowi niewiele dotychczas zrobili dla zmiany tego stanu rzeczy. Bardzo często naukę o języku traktują jako zagadnienie specjalne, interesujące lingwistę, ale nie nadające się do szerszego upowszechnienia. A jeśli do uniwersytetu powszechnego wprowadza się kwestie językowe, to właśnie w ujęciu szkolnym, normatywnym, co wywołuje wśród starszych słuchaczy reakcję ujemną. I słusznie. Bo od tego, by nauczyć poprawnie czytać czy mówić, jest szkoła, nie uniwersytet powszechny. Przenoszenie treści i metod nauczania szkolnego do uniwersytetu powszechnego jest oczywistym nieporozumieniem i wpływa z nieznamości zadań i celów tej instytucji. Właśnie uniwersytet powszechny jako uczelnia, mająca rozszerzać horyzonty myślowe człowieka dorosłego, zbliżać go do źródeł wiedzy i pomagać w samokształceniu, nadaje się znakomicie do wprowadzenia zagadnień życia języka w czasie (dzieje języka — etymologia — język jako zwierciadło kultury narodu) i w przestrzeni (różnicowanie terytorialne i społeczne języka — gwary). Już Stefan Żeromski w rozprawie pt. „Snobizm i postęp” poświęcił wiele stron zagadnieniu kultury języka ojczystego. I jeśli przed laty trzydziestu stwierdzał, że „jesteśmy u progu wiedzy o naszym narodowym języku”; to i dziś niewiele w tym względzie zmieniło się na lepsze — pomimo, iż naukowa i popularyzatorska literatura nasza z tego zakresu jest obfita

i dająca duże zasoby materiału do wyboru zagadnień i ich zobrazowania. Zaznajomienie się z życiem języka w płaszczyźnie rozwojowej, kulturalnej i społecznej ukaże słuchaczom nowe, nieznanne zjawiska życia duchowego narodu i pobudzi do większej dbałości i troski o język. Nie jest to obojętne z punktu widzenia ogólnych celów oświatowych; w formach językowych bowiem — słowie i piśmie — wyrażają się podstawowe treści kultury duchowej narodu.

## B. Szkic programu i bibliografia.

Podany poniżej szkic programu wiedzy o języku w uniwersytecie powszechnym nie pretenduje bynajmniej do roli próby wyczerpania całości zagadnienia; uwzględnia jedynie kwestie najbardziej typowe, zagadnienia, których wprowadzenie do uniwersytetu powszechnego uznać należy za najbardziej właściwe. Nie może też mieć charakteru skostniałego i winien każdorazowo uwzględniać środowisko i zainteresowania słuchaczy. Jeśli chodzi o wykonawców programu, to — oczywiście — winni to być ludzie, posiadający fachową wiedzę o przedmiocie. W pierwszym rzędzie nauczyciele-polonisci, a w miastach uniwersyteckich nie należałoby pominąć możliwości wykorzystania fachowych pracowników naukowych.

Metoda pracy, najpowszechniej stosowana w uniwersytecie powszechnym — więc ekstensywna, znajdzie chyba i tu zastosowanie najszerze. Wykład, poparty ew. ilustracjami, przezroczami czy tekstami, będzie najczęstszą formą pracy. Dziedzina jednak nauki o języku nadaje się wybitnie do stosowania metody intensywnej w zespołach zorganizowanych pod kierunkiem. Powstanie i rozwój tych zespołów zależeć będzie od środowiska i stopnia rozwoju umysłowego słuchaczy oraz od poziomu i właściwej realizacji form pracy ekstensywnej, rozbudzającej ich zainteresowania i indywidualną inicjatywę.

Spśród zagadnień, które należałoby w programie uwzględnić, wysuwałyby się następujące:

- 1) Geneza języka polskiego. Języki indoeuropejskie. Język polski wśród języków słowiańskich.
- 2) Gwary ludowe. Główne dzielnice dialektyczne. Mowa wykształcona i język literacki.
- 3) Życie wyrazu: zmiany znaczenia wyrazu, zmiany uczuciowego zabarwienia wyrazu, powstawanie i zanikanie wyrazów.
- 4) Wybrane zagadnienia z dziedziny zmienności form języka w czasie (głosowania, fleksja).

- 5) Formy archaiczne we współczesnej polszczyźnie.
- 6) Najdawniejsze zabytki języka i literatury polskiej.
- 7) Dzieje grafiki polskiej. Pierwsze druki i książki polskie.
- 8) Język jako odbicie prądów kulturalnych, społecznych i przemian gospodarczych.

9) Obce wpływy kulturalne w języku.

10) Język na tle środowiska społecznego. Wpływ otoczenia na język osobnika, różnicowanie się języka na tle społecznym.

Podane powyżej zagadnienia są przedmiotem obfitej literatury fachowej. Spośród licznych prac podaję poniżej kilka, które oddać mogą pracownikowi oświatowemu w przygotowaniu i urzeczywistnieniu programu wiedzy o języku w uniwersytecie powszechnym usługi szczególnie cenne:

- 1) J. Rozwadowski — „O zjawiskach i rozwoju języka“;
- 2) St. Słoński — „Historia języka polskiego w zarysie“;
- 3) H. Gaertner — „Gramatyka współczesna języka polskiego“;
- 4) K. Nitsch — „Dialekty języka polskiego wraz z mapą“;
- 5) T. Lehr-Spławiński — „Szkice z dziejów rozwoju i kultury języka polskiego“;
- 6) A. Gawroński — „Szkice językoznawcze“;
- 7) J. Baudouin de Courtenay — dwa artykuły w „Wielkiej Encyklopedii Powszechnej Ilustrowanej“ t. 33 — 44, 1903, a mianowicie: „Język i języki“, str. 266 — 278 i „Językoznawstwo“, str. 278 — 296; tegoż autora „Zarys historii językoznawstwa“ w „Dziejach myśli“ (Poradnik dla samouków, t. II, zesz. 2, 1909, str. 85 — 302);
- 8) St. Szober — „Zarys językoznawstwa ogólnego“;
- 9) A. Brückner — „Dzieje kultury polskiej“;
- 10) Z. Klemensiewicz — „Język polski — wybór wiadomości wskazany w programie nauki języka polskiego w liceum“;
- 11) St. Żeromski — „Snobizm i postęp“.

Poza powyższymi wydawnictwami książkowymi ze wszech miar godny jest polecenia dwumiesięcznik „Język Polski“, organ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, redagowany przez prof. Kazimierza Nitscha (adres redakcji — Kraków, ul. Gołębia 20, Seminarium Języka Polskiego U. J.). Dużo cennego materiału zawiera „Biblioteczka T. M. J. P.“, omawiająca w popularnych opracowaniach różne kwestie, dotyczące współczesnego języka polskiego i jego dziejów.

Wszystkie powyższe wydawnictwa są rozpowszechnione



i łatwe do zdobycia nawet dziś. Przed wojną posiadała je każda niemal biblioteka publiczna czy szkolna.

Na zakończenie pragnąłbym zaznaczyć, iż wprowadzenie do uniwersytetu powszechnego wiedzy o języku ojczystym w ujęciu wyżej podanym nie powinno się sprowadzać do choćby najbardziej ścisłego, ale suchego i oderwanego przedstawiania rzeczy. Nauczyciel uniwersytetu powszechnego winien zawsze wychodzić od prostych zjawisk współczesnej polszczyzny i oświetlać je w płaszczyźnie rozwojowej. Dążeniem jego winno być wdrożenie słuchaczy w proces życia języka, jego funkcji społecznej i roli kulturalnej, co z kolei pobudzi do troski o czystość codziennej mowy tzn. kultury języka ojczystego.

Ryszard Wroczyński

## UWAGI O ORGANIZACJI PRACY SAMOKSZTAŁCENIOWEJ.

Wiadomo, że od dobrej organizacji pracy w dużej mierze zależą jej wyniki. Trzeba o tym pamiętać i przy poczynaniach w zakresie samokształcenia — tak jednostkowego, jak i zespołowego.

Przede wszystkim potrzebna jest pełna świadomość celu, jaki się zamierza osiągnąć poprzez samokształcenie. Ze świadomości zaś celu ma wynikać wybór dziedziny czy dziedzin wiedzy i spraw, które trzeba będzie sobie przyswoić drogą samouctwa. Jeżeli samokształcenie ma się stać pracą zespołu, muszą jego uczestnicy odpowiednio się dobrać.

Prócz tego trzeba ustalić niezbędne środki pomocnicze i sposoby ich udostępnienia w danych warunkach. Z kolei trzeba przemyśleć i ustalić poszczególne etapy pracy, licząc się z możliwościami danego zespołu i posiadanymi pomocami. Wreszcie należy przemyśleć i wybrać najbardziej skuteczne metody pracy.

Każda z wymienionych spraw wymaga rozpracowania w szczegółach, ażeby całość strony organizacyjno-technicznej pracy samokształceniowej sprzyjała istotnemu procesowi pracy nad sobą.

Powiedzieliśmy, że kierunkowość pracy samokształceniowej zależna jest od celu. Cele bowiem mogą być różne. Jeżeli jako cel główny postawi się sprawę zdobycia potrzebnych wiadomości i umiejętności dla lepszego spełniania zawodu np. rolnika,

wówczas treścią pracy samokształceniowej stać się winien cykl zagadnień wchodzących w zakres przysposobienia rolniczego. Jeżeli celem stanie się chęć lepszego niż dotychczas organizowania życia gospodarczego przez wymianę poszczególnych dóbr na zasadach korzyści społecznej, to przedmiotem pracy samokształceniowej stać się winna spółdzielczość. O ile celem będzie przysposobienie się do należnego pojmowania swoich praw i obowiązków, jako członka gromady, oraz zdolność pełnienia w niej poszczególnych funkcji, samokształcenie streczczać się będzie do zakresu spraw samorządowych. Przy chęci zdobycia lepszej orientacji w przemianach, które zachodzą, dorobienia się własnego poglądu na rozwój i potrzeby własnej grupy społecznej, narodu, ludzkości, pracę samokształceniową wypełnić należy treściami z zakresu społeczno-ideowego. Jeżeli zainteresowania dotyczyć będą w głównej mierze dorobku ludzkości w dziedzinie wynalazków, programem samokształcenia trzeba objąć odpowiednie dziedziny wiedzy.

Wskazując na poszczególne kierunki samokształcenia, dalecy jesteśmy od stwarzania podpowiedzi, że dana jednostka czy zespół ma się ograniczyć do jednego z nich. Każdy — zależnie od swoich zainteresowań i uzdolnień — może sięgać choćby po wszystko, co wchodzi w skład dorobku ludzkiej wiedzy czy poczynić. Zwracamy tylko uwagę na konieczność zachowywania planowości dla uniknięcia chaosu myśli i odczuć. Nie suma bowiem posiadanych wiadomości, ale umiejętność korzystania z nich dla przetwarzania siebie i życia na coraz lepsze świadczą o wartości samokształcenia.

Ważną rzeczą w pracy samokształceniowej jest odpowiednie zorganizowanie się jednostek w zespół. W pracy nad sobą, odbywającej się z udziałem innych, pozyskuje się ceną, a łatwiejszą kontrolę nad prawdziwością własnych osiągnięć oraz pomocy w pracy i mocniejszą podniechęć dla pokonywania trudności. Zespół jednak nie powinien być zbyt liczny. Im bowiem jest liczniejszy, tym więcej jest różnic, indywidualnych odchyłeń pod względem stopnia zainteresowania daną sprawą, formalnych przygotowań do pracy, uzdolnień itp. Zbyt wielka ilość różnic wpływa raczej hamująco na postępy w pracy. Dlatego najlepiej jest pracować zespołem kilkuosobowym.

Spośród wszelkich środków pomocniczych pierwsze miejsce w samokształceniu zajmuje słowo drukowane: książka, czasopismo, gazeta. W zależności od ustalonego kierunku samokształce-

nia zespół musi mieć do wykorzystania odpowiednie książki, czasopisma traktujące o danych sprawach i gazety — wszystko, jako elementarne i najbardziej skuteczne narzędzia pracy.

O książkę dziś trudno, nasze księgozbiory uległy dużemu zniszczeniu. Tym więc gorliwiej trzeba się zająć szukaniem książek rozrzuconych po terenie, kompletować je w odpowiednie zespoły-biblioteczki i udostępniać tym, którzy mają wolę pracy nad sobą.

Trudno dziś jeszcze wskazywać na takie środki pomocy, jak radio, kino, wycieczka, teatr. Ale w miarę postępu w odbudowie naszego kraju winniśmy pamiętać o wprzęgnięciu tych środków do służby celowego samokształcenia.

W akcji samokształceniowej zawsze u nas doniosłą pomocą służył zainteresowanym żywy człowiek — nauczyciel, pracownik oświatowy. Trzeba się zatroszczyć, żeby zespół zainteresowanych do tego pracownika i on do zespołu zawsze znali drogę i napotykanę w pracy trudności wspólnie rozwiązywali.

Spośród możliwych dziś do osiągnięcia pomocy w organizowaniu i prowadzeniu prac samokształceniowych należy jeszcze wskazać na istniejące instytucje oświatowe. Prowadzący samokształcenie winni być z takimi instytucjami w łączności, aby znaleźć radę i wskazówki dla swojej pracy, a może nieraz i potrzebne książki lub czasopisma.

Nie wyczerpaliśmy oczywiście całości zagadnienia dobrej organizacji pracy zespołów samokształceniowych. Nasuwać się może jeszcze wiele spraw mniejszej czy większej wagi, ale sposoby rozwiązywania ich będą już wynikać z omówionych tutaj, a stanowiących jakby zręby akcji samokształceniowej.

**Maria Suszyńska**

## **Z PRAC I DOŚWIADCZEN**

### **KURS POCZĄTKOWY DLA ANALFABETÓW W WOŁOMINIE**

Przeprowadzony w czerwcu r. ub. spis dzieci i młodzieży wykazał, że na terenie powiatu radzymińskiego bardzo duży odsetek nie uczęszczał wcale do szkoły w okresie sześcioletniej okupacji, powiększając i tak liczne szereg analfabetów i półanalfabetów. Dlatego też od początku nowego roku szkolnego, sprawa organizowania kursów początkowych stała się rzeczą niezmiernie ważną. Niestety, akcja ta spotkała się z całkowitą obojętnością tubyjszego społeczeństwa. Daremnie zwracaliśmy się



do związków zawodowych, instytucyj samorządowych i organizacyj społecznych i politycznych z prośbą o przeprowadzenie odpowiedniej propagandy wśród swoich członków. Wezwania pozostały bez skutku. Jedynie w Wołominie zorganizowany został kurs dla analfabetów i półanalfabetów, któremu nadano nazwę początkowego.

Był on rzeczywiście początkowy, bo zgłosiło się nań zaledwie sześć osób i to tylko młodzieży od lat 14-tu do 20-tu, chociaż każdemu z pracowników oświatowych doskonale wiadomo, iż w szeregach dorosłych znajduje się wielu takich, którzy podpisują się krzyżykami.

Rozpoczęliśmy więc pracę z tymi sześcioma. Wszyscy oni nie chodzili do szkoły, ponieważ przebywali w obozach pracy w Niemczech. Dwoje zaś nawet niezbyt dobrze mówiło po polsku.

Pierwszą z trudności, jakie wytkniły się na samym początku pracy, było zdobycie odpowiednich podręczników. Trzeba było sięgnąć do „Elementarza“ Falskiego, przy czym zaraz na pierwszych lekcjach okazało się, że poziom słuchaczy jest różny. Po kilku dniach zaczęli zgłaszać się nowi kandydaci. Byli to wyrobnicy, handlarze, robotnicy młajscowej huty. W tych warunkach prowadząca kurs nauczycielką musiała co jakiś czas rozpoczynać naukę od początku. Wytkniła się także konieczność podzielenia słuchaczy, których liczba zwiększyła się do 16-tu, na dwie grupy. Okazało się przy tym, że grupa o poziomie wyższym czyni szybsze postępy. Przewodził jej pewien robotnik z huty, który pracował z zapalem. Doszło do tego, że po ukończeniu zajęć na swoim kursie początkowym, wpraszał się na lekcje do niższej grupy w 7-klasowej szkole dla dorosłych. Niestety, porzucił on pracę w Wołominie i przeniósł się na zachód. Niższa grupa pracuje powoli i z trudnością.

Wyższa grupa systematycznie przerabia kurs drugiego oddziału; chodzi przy tym o płynne czytanie i pisanie rzeczy okolicznościowych (życiorys, podanie, list, depesza), o opanowanie pisowni najpospolitszych wyrazów z „ó“ i „rz“. W zakresie arytmetyki uczniowie zapoznają się z 4-ma działaniami na piśmie w zakresie do 10.000 oraz z podstawowymi wiadomościami o państwie, jego ustroju, strukturze gospodarczej i społecznej, prawach i obowiązkach obywatela.

Na wydajność tej pracy bardzo ujemnie wpływa brak odpowiednich podręczników, dostosowanych do poziomu i zainteresowań dorosłych. Powoduje to zbyt duże obciążenie nauczycielki, która musi tworzyć teksty i wyszukiwać potrzebne materiały. Ukazanie się odpowiednich podręczników w znacznej mierze ułatwiłoby pracę.

Pomimo tych braków zainteresowanie kursistów nauką jest nadspodziewanie duże. Liczba nieobecnych na lekcjach nigdy nie przekroczyła cyfry 2. Jest to tym ciekawsze, że prawie wszyscy żyją w ciężkich wa-

runkach. Jest to biedota wołomińska, która z trudem zdobywa sobie środki do życia, a wydatki szkolne obciążają i tak szczupły jej budżet.

Warunki, w jakich odbywa się nauczanie, nie są świetne, ale też i nie najgorsze. Prawda, że od czasu do czasu lekcje zostają przerwane lub wcale się nie odbywają z powodu braku światła; że słuchacze i nauczycielka marzną w nieopalonej izbie szkolnej. Są to jednak tzw. „siły wyższe“. Przeważnie wszystko idzie normalnym trybem i jest nadzieja, że ten pierwszy w naszym powiecie kurs początkowy będzie najlepszą propagandą dla dalszej pracy w tym zakresie.

Doświadczenie bieżącego roku wykazało też, że organizowanie samostyjnych kursów dla analfabetów i półanalfabetów nie ma szans powodzenia. W wielu wypadkach zainteresowani wetydzą się przyznać do nieumiejętności czytania i pisania. Projektujemy organizowanie takich kursów w ramach 7-klasowych szkół dla dorosłych, jako ich pierwsze i drugie oddziały. Już bowiem obecnie na kilku kursach z zakresu 7-miu klas szkoły powszechnej wyłoniła się konieczność wyodrębnienia klas najniższych.

*Lucyna Szczegodzińska,*

---

„Czemu Kościuszko zawdzięcza cześć, która go otacza?

— Oto był pierwszym wodzem narodu już pogrążonego w niewoli, wodzem, który posiadał silny i nieugięty charakter i do ostatniej chwili miał wolę zwycięstwa. Ten wódz nie zeszedł z pola, lecz walczył do ostatka i padł na stanowisku, jak żołnierz wolności i wódz ludzi wolnych. Ani jedno z późniejszych powstań nie miało takiego Naczelnika. I dlatego tak drogi jest sercom polskim, że wskazał nowe źródła mocy narodowej, że pojęcie narodu polskiego pogłębił i rozszerzył, że blyskiem swojego młecza honor Ojczyzny ocalił. I dlatego, że w dobie strasznych przesądów miał odwagę głosić sprawiedliwość społeczną i nie zawahał się uznać człowieka i brata w bracie i człowieku.

Kościuszko po 100 latach bezczynu stworzył czyn polski, zaświadczył przed światem, że Ojczyzna jego żyje — więc ma prawo do życia. Własną krwią i krwią swoich żołnierzy zmył straszną niesławę, jaką okryła się ginąca Rzeczpospolita i cześć imięniowi polskiemu przywrócił“.

(Z książki A. Śliwińskiego — Tadeusz Kościuszko. W-wa, 1917. Wyd. Kcm. Kośc.).

# Biblioteka — książka — czytelnik

## POMOC WZAJEMNA W POLSKIM PLANIE BIBLIOTECZNYM

„Każda książka w Polsce musi pracować”. „Każdy obywatel kraju winien mieć możliwość korzystania z każdej książki potrzebnej mu do pracy”.

Oto dwa hasła, które wytyczają drogi działania polskiemu bibliotekarstwu w nowym projekcie ustawy bibliotecznej, która podobno ma niedługo wejść w życie. Ustala on ogólnokrajową sieć biblioteczną na innych niż dotychczas zasadach. W skład jej bowiem wchodzi nie tylko — jak dotąd projektowano i jak jest przeważnie w innych krajach — biblioteki powszechne, lecz również i biblioteki naukowe oraz szkolne. Wszystkie związane obowiązkiem wzajemnego porozumienia i współdziałania.

Przypatrzmy się budowie tej sieci.

Najbliżej nas obchodząca sieć bibliotek powszechnych obejmuje trzy rodzaje bibliotek: gminne — miejskie i wiejskie — powiatowe i wojewódzkie. Tę podstawową sieć bibliotek stałych zagęszczają ich oddziały (filie), które nie posiadając przeważnie własnych księgozbiorów stałych korzystają z księgozbiorów ruchomych, dostarczanych im w tej czy innej formie przez biblioteki stałe. Każde z tych „oczek” sieci, niezależnie od zasięgu działania uwytatnionego w nazwie, ma swoje określone odmienne zadania.

Biblioteka gminna zaspakaja potrzeby czytelnictwa ludności gminy przede wszystkim literaturą dostosowaną do przeciętnych potrzeb środowiska. A więc biblioteki gminne wiejskie, których teren działania jest pod względem struktury społecznej stosunkowo bardziej jednolity aniżeli w miastach i których środki finansowe są na ogół bardziej ograniczone, nabywają przede wszystkim książki stanowiące jak gdyby artykuł pierwszej potrzeby w zakresie czytelnictwa powszechnego i samokształcenia na stopniu niższym i średnim. W zakresie książek stanowiących przedmiot specjalnych zainteresowań poszczególnych czytelników, biblioteka gminna odwołuje się do pomocy biblioteki powiatowej.

Biblioteka powiatowa gromadzi księgozbiór już w skali różnicowanej potrzeb ludności powiatu. Uzu-



pełnia zasoby i działalność bibliotek gminnych dostarczając im—poza literaturą „obiegową” — przede wszystkim tych książek, których nabywanie na własność przekracza przeciętne potrzeby czytelnicze gminy (a więc np. poważniejszej literatury dla czytelników wyżej wykwalifikowanych lub literatury zawodowej na wyższym poziomie itp.), a także wydawnictw drogich, przekraczających możliwości finansowe gminy, a zbędnych dla użytku codziennego. Zaopatruje również w książki — różnego typu — miejscowości nie posiadające bibliotek powszechnych (punkty bezbiblioteczne) w drodze zorganizowanego — na tych czy innych zasadach — wypożyczania zbiorowego.

Działalność biblioteki powiatowej nie ogranicza się jednak tylko do gromadzenia książek i rozpowszechniania ich w terenie. Jest ona w ramach powiatu ośrodkiem organizacyjnym: planuje prawidłową rozbudowę sieci powiatowej, czuwa nad jej realizacją oraz nad należytą organizacją wewnętrzną poszczególnych placówek, nad sprawnym ich funkcjonowaniem i społeczną wydajnością, współdziała w kształceniu pracowników bibliotecznych, służy im nie tylko radą i wskazówkami lecz także czynną pomocą w ich pracach. Tak więc należycie zorganizowana biblioteka powiatowa prowadzi centralny zakup książek dla wszystkich bibliotek, a w miarę możliwości i centralne ich opracowanie techniczne, oprawę i „wyposażenie kontrolne”, odciażając tym samym w dużym stopniu bibliotekarzy gminnych, którzy otrzymywać mogą książki już w formie gotowej do użytku bibliotecznego. Biblioteka powiatowa prowadzi dział informacji i poradnictwa, pośredniczy w wypożyczaniu międzybibliotecznym, a w miarę możliwości opracowuje centralny katalog zbiorów bibliotecznych na swoim terenie, umożliwiając zorientowanie się w zasobach książkowych i jego brakach, planowe kompletowanie bibliotek w skali potrzeb ludności powiatu i wypożyczanie międzybiblioteczne.

Jest centralnym ośrodkiem bibliotekarstwa w powiecie, jego mózgiem i aparatem krwionośnym.

Toteż przejawiająca się w ostatnim dziesięcioleciu przedwojennym wyraźna niechęć niektórych działaczy gminnych w stosunku do bibliotek powiatowych jest całkowicie nieusprawiedliwiona i winna ulec radykalnej zmianie. Nie chodzi tu bowiem o rywalizację, lecz o racjonalny rozkład prac i kompetencji w oparciu o współdziałanie.

Biblioteka w o j e w ó d z k a — nowe, dotychczas nie istniejące oczko sieci, gromadzi książki na użytek ludności całego

okręgu, wyłącznie jednak z punktu widzenia jej potrzeb naukowych. Jest to centralna publiczna biblioteka naukowa okręgu, która zarówno księgozbiorem swym, jak też informacją, poradnictwem i pomocą w zakresie studiów i samokształcenia na poziomie wyższym wspiera działalność bibliotek gminnych i powiatowych. Jest też ośrodkiem zbiorów regionalnych.

Z pomocą w zakresie naukowych potrzeb terenu przychodzą ponadto biblioteki naukowe. Nowoczesna zasada współpracy bibliotecznej, która znalazła wyraz i w naszym nowym projekcie ustawy bibliotecznej, zobowiązuje biblioteki naukowe, nawet nie posiadające charakteru publicznego, by pozwalały w drodze wypożyczenia międzybibliotecznego korzystać ze swych zbiorów każdemu, kto potrzebuje ich do pracy naukowej. Przykładowo: jeżeli w jakiejś gminie wiejskiej mieszka ktoś, kto, dajmy na to, pisze pracę naukową i potrzebuje do niej materiałów, których nie jest w stanie dostarczyć mu ani biblioteka powiatowa ani biblioteka wojewódzka, będzie mógł za pośrednictwem biblioteki powiatowej, wzgl. wojewódzkiej, (zasady o ile wiem — nie są jeszcze ustalone) uzyskać je z odpowiedniej biblioteki naukowej. Jest to bardzo poważny krok naprzód, wielka pomoc w zakresie udostępnienia i upowszechnienia dóbr kulturalnych, znosząca przywilej miejsca zamieszkania, równouprawniająca każdego obywatela kraju do korzystania z każdej książki istotnie mu potrzebnej. Jest to oddanie ocalałych z katastrofy wojennej zbiorów w służbę użyteczności powszechniej. W myśl tej zasady każdy ocalały tom — jak to pięknie określił dr Adam Łysakowski — „pełnić będzie służbę prawdziwie demokratyczną na przestrzeni od biblioteki uniwersyteckiej do gminnej”.

Korzystając sama z pomocy bibliotek naukowych — sieć bibliotek powszechnych wspomagać będzie ze swej strony sieć bibliotek szkolnych. W założeniach ustawy, idącej z duchem czasu, biblioteki szkolne służyć mają głównie jako pomoc w pracy szkolnej. Będą gromadziły przede wszystkim lekturę związaną z programem nauczania. Z książek do czytania swobodnego młodzież szkolna będzie korzystała w bibliotekach publicznych powszechnych. Te będą tworzyły dla niej wyodrębnione działy przy bibliotekach dla dorosłych, względnie specjalne biblioteki dziecięce i młodzieżowe. Tam, gdzie będzie to na

razie niemożliwe, będą zasilają odpowiednią lekturą biblioteki szkolne.

Tak więc biblioteki powszechne służą czytelnictwu ludności od wczesnego dzieciństwa do najpóźniejszej starości. Wsparte pomocą bibliotek naukowych zdolne będą zaspakajać potrzeby czytelnicze w szerokiej skali. Od wierszyków dla najmłodszych, łatwej powieści, broszury popularno naukowej — po arcydzieła literatury światowej i najpoważniejsze prace naukowe. Stają się wiernym, zapobiegliwym towarzyszem i pomocnikiem człowieka poprzez całe jego życie.

Zasada sieci rozmieszcza biblioteki w planowym układzie na przestrzeni całego kraju, a wzajemna pomoc, ta najsilniejsza dźwignia pracy społecznej, realizuje uwidocznione na wstępie zasady pracy bibliotecznej. Hasło powszechnej demokratyzacji znajduje więc swój wyraz w przyszłym naszym ustroju bibliotecznym, sprawiając, że każda książka niezależnie od swej rangi staje się szeregowcem w czynnej służbie Obywatela i Narodu.

Wanda Dąbrowska

## PRZY PRACY

### BADANIE ZAINTERESOWAŃ

Wydział Upowszechnienia Kultury Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” prowadził badania zainteresowań wśród młodzieży szkolnej i osobne badania wśród szerokich rzesz pozastudijskich na wsi i w mieście. Z polecenia „Czytelnika”, podjąłem pracę wśród robotników i chłopów. Oto wyniki badań próbnych.

Badanie przeprowadziłem we wsiach: Lipce, Wola Drzewiecka i Godzianów, pow. skierniewickiego (zasięg łowicki), wśród chłopów, głównie młodzieży, na poziomie pełnej szkoły powszechnej. Jako metodę przyjąłem ankietę wśród chłopów i wywiady z miejscowymi przodownikami prac kulturalnych — ochotnikami i zawodowcami. Badania trwały od 31 maja do 4 czerwca 1945 r.

Przeprowadziłem 4 wywiady (z działaczem „Wici”, z przedstawicielem spółdzielczości, z nauczycielem i księdzem) i uzyskałem 129 odpowiedzi na ankietę.

WYWIADY. Z dziedziny zawodowej 3 odpowiedzi mówią o zainteresowaniu sadownictwem. Pozostaje to w związku ze wzrostem ilości sadiów w czasie wojny (dochody — wobec trudności dokupienia ziemi — lokowano w sadoch). Następnie podkreśla się praktyczne nauki rolnicze z zaakcentowaniem dochodowości.



Na drugim miejscu rozmówcy wymieniają zainteresowania przeszłością. Zapawansowanych ciągle zastanawia wszechświat (powstanie, budowa, mechanika).

Polityka w przeciwieństwie do czasów przedwojennych i wojennych mało dziś pociąga (wypowiedzi działaczy społecznych). Dawniej interesowano się nie tylko programem i działalnością Stronnictwa Ludowego; zajmowano się żywo socjalizmem, ustrojami, życiem międzynarodowym. Obecnie widzi się w dziedzinie polityki apatię. Nieco żywiej sprawa się przedstawia wśród młodzieży, która szuka mimo wszystko ideologii i ciekawi się wydarzeniami zagranicą. Poważnie interesuje się młodzież społecznymi zagadnieniami wsi.

ANKIETA zawierała dwa pytania:

„o czym chcę wiedzieć, co chcę poznać“ i

„które książki naukowe najbardziej mi się podobały“.

Wśród odpowiedzi na pytanie pierwsze przeważają zainteresowania szerokie z dziedziny humanistyki. Zainteresowań tylko z zakresu nauk ścisłych jest niewiele; podobnie mało z dziedziny wyłącznie zawodowej. Natomiast dość dużo odpowiedzi z różnych zakresów.

Oto przykład zainteresowania dziedziną prawie wyłącznie humanistyczną: „Chciałbym wiedzieć o ludach na całym globie ziemskim, o ich kulturze i obyczajach, o wszechświecie, o podniesieniu godności człowieka pracy, o religiach i ich wpływie dodatnim i ujemnym na poszczególnego człowieka i całe społeczeństwa. O znaczeniu człowieka w przyrodzie. O kulturze i znaczeniu warstwy chłopskiej w Polsce“ (rolnik, lat 33, 5 klas szk. powsz. i kurs spółdz.).

Przykład zainteresowań różnych: „Obrót słońca raokoło kuli ziemskiej. Jak powstał węgiel kamienny i inne bogactwa mineralne? Życie i gospodarka Indian. Jaki był pogląd na prace umysłowe dawniej, a jaki jest obecnie? Na jakim poziomie kulturalnym stoją państwa sąsiednie? Czym się różni życie wiejskie od miejskiego? Co może pociągnąć ludzi do braterskiego pokoju? Czy chłop polski żyje po to, aby być siłą roboczą?“ (rolnik, lat 19, 7 kl. szk. powsz. i kurs spółdz.).

Zainteresowania, dotyczące jednej tylko sprawy występują b. rzadko. Oto przykład: „Dlaczego człowiek uczony może mieć 1 lub 2 dzieci i ładnych, a chłop może mieć siedmioro i nieładne“ (kobieta, lat 19, 6 kl. szk. powsz.).

Podział wypełnionych kwestionariuszy wg. kierunku zainteresowań:

Humanistyczne	62
Przyr.-matemat.	10
Zawodowe	3
Różne	54

Razem| 129

Szczegółowy podział ujawnionych zainteresowań — liczba haseł:

Nauki społeczne	159
„ ścisłe	90
Historia	70
Nauki stosowane	39
Geografia i podróże	35
Filozofia	16
Religioznawstwo	16
Życiorysy	2
Hist. literatury	1
<hr/>	
Razem	434

Nauki humanistyczne stanowią tu 70,4% zainteresowań, nauki ścisłe 20,70/0, stosowane 8,90/0.

Widoczny jest brak zainteresowań sztukami pięknymi. Przeżycia estetyczne występują niewątpliwie wśród badanych, lecz dziedzina ta nie uległa jeszcze w ich psychice sprobematyzowaniu.

W zakresie wiary przeważa postawa krytyczna (chęć poznania, skontrolowania, rozstrzygnięcia piekących wątpliwości), czasem wolnomyślna, w najmniejszym zaś stopniu pozytywna (2 hasła na 16).

W naukach ścisłych przeważa zainteresowanie wszechświatem: astronomią (29 odp.), geologią (10 odp.), nadto zagadnienie powstania życia w ogóle i ludzi.

W dziedzinie historii: ostatnia wojna, powstanie warszawskie, początki słowiańszczyzny, jak się żyło dawniej.

W zainteresowaniach naukami społecznymi:

	Liczba haseł
Wieś, jej położenie, perspektywy społeczne, organizacje, młodzież wiejska	42
Socjologia, opis społeczeństw, zwyczaje, folklor	35
Wychowanie, nauczanie	32
Polityka (państw, społeczeństw; klasy, partie, programy)	18
Kultura duchowa (prądy i życie kulturalne, przyjaźń, godność)	12
Ekonomia politt. (w tym 7 spółdzielczość)	12
Prawo (konstytucje, ustroje)	8
<hr/>	
Razem	159

Znamienny jest brak zainteresowań handlem. Nie jest to pociągające dla marzeń o awansie społecznym. W wymienionych wsiach oddawra istnieją spółdzielnie dobrze działające.

Odpowiedzi na pytanie, które książki naukowe najbardziej się podobają, dają następujący obraz wg liczby wzmianek:

Literatura piękna*)	172
Nauki ścisłe	58
Nauki społeczne	50
Życiorysy	20
Historyczne	18
Nauki stosowane	14
Geografia	13
Filozofia	7

(w tym 3 z zakresu psychologii seksualnej)

Religioznawcze	5
Treści ogólnej	3
Sztuki piękne	1

Zestawienie ulubionych książek popularno-naukowych niezupełnie się zgadza z ujawnionymi zainteresowaniami, wśród których przeważają kwestie społeczne (159 haseł), na drugim zaś miejscu znajdują się nauki ścisłe (90 haseł). Pierwsze miejsce w książkach ulubionych zajmują — po literaturze pięknej — nauki ścisłe (58 tytułów), następnie dopiero społeczne (50 tytuł.). Ta niezgodność tłumaczy się zawartością miejscowych księgozbiorów. Czytelnik bierze to, co biblioteka posiada. Dużą poczytnością wg ankiety cieszy się de Kruif (16 razy wspomniany — „Walka nauki ze śmiercią“ i „Łowcy mikrobow“) oraz Jeans (5 razy).

Większość odpowiedzi na temat zainteresowań jest bogata w treść. Wszystkie odznaczają się świeżością. Ma się wrażenie, że te umysły są bardzo chłonne. Wiek społeczny młodzieży — wyższy od wieku życia; wyczuwa się w wypowiedziach odpowiedzialność obywatelską, powagę osobistą. Prawie wszystkie odpowiedzi nacechowane społecznym idealizmem (braterstwo, pokój, współdziałanie).

Przebiega również żywa troska o życie kulturalne, społeczne, gospodarcze, największą o wieś. Ujawnia się dość powszechnie i śmiało nowa cecha — godność klasowa chłopca. Wyrażna przy tym samowiedza społeczna: dlaczego stoimy w Polsce, szczególnie zaś na wsi, na niskim stopniu kultury?

W czterech odpowiedziach znajdujemy samorzutne uwagi o stylu książek naukowych i formie popularyzacji: chodzi o swojski język, o treść, która nie byłaby „głęboko ukryta“, o „styl przystępny“.

\*) Wielu odpowiadających traktuje literaturę piękną jako materiał pouczający (podobnie w „Upodobaniach czytelniczych dorosłych“ I. Jur-gielwiczowej).



Spotyka się też bolesną skargę: „w naszej bibliotece nie ma książek naukowych“.

Z podanych wyników nie można jeszcze wyciągać wniosków ogólnych — odpowiedzi jest za mało. Po zebraniu większego materiału wyniki mogą być pożyteczne dla wydawców i oświatowców.

Kazimierz Wojciechowski.

## KURS BIBLIOTEKARSKO - ŚWIETLICOWY W CHEŁMNIE\*).

25.X — 8.XI.1945.

Kuratorium O. S. Pomorskiego podało projekt zorganizowania dwutygodniowych kursów bibliotekarskich, świetlicowych i teatralnych. Powiaty połączone w grupy według położenia. Do naszej grupy weszły: Chełmno, Grudziądz i Świecie. Stroną organizacyjną zajęli się instruktorzy oświaty i kultury dorosłych przy inspektoratach szkolnych. W Chełmnie przypadło organizować kurs bibliotekarski. Przez dwa tygodnie mówić wyłącznie o bibliotekarstwie nie byłoby to może pociągające dla zespołu, jak udało się ściągnąć. Toteż kurs został urozmaicony zajęciami świetlicowymi, tańcami narodowymi, śpiewem, inscenizacją utworów literackich, deklamacjami itp.

---

\*) Sprawa dokształcania pracowników oświatowych i przysposobienia ich do pracy bibliotecznej jest jednym z wybitnie ważnych i pilnych zagadnień — zwłaszcza dziś, gdy trzeba jak najumiejtniej gospodarzyć tak bardzo uszczuplonym zasobom książek.

Na wezwania moje o nadsyłanie do naszego Ośrodka Dokumentacji Programowej (W-wa, Reja 9) materiałów w sprawie organizowania i mających się organizować kursów bibliotekarskich (patrz „Bibliotekarz“ nr. 1 i „Praca Oświatowa“ nr. 1) otrzymaliśmy nadzwyczajnie starannie opracowany materiał sprawozdawczy z kursu bibliotekarsko-świetlicowego w Chełmnie.

Dziękując najserdeczniej kol. M. Konopce za tak żywy odzew, zamieszczamy część nadesłanych materiałów w przekonaniu, że dopomogą one w pracy niejednemu.

Nadesłane sprawozdanie zawierało, m. in. również bardzo interesujący materiał z „sądów literackich“ (Konopnickiej „Dym“ i Siemkiewicza „Jamko muzykant“), referat o Chopinie — w związku z wieczornicą chopinowską, piosenki kursowe, zdjęcia z wystawy itp.

Dziękuję również bardzo i przejmie Kuratorium O. S. Gdańskiego za nadesłany program kursu bibliotekarskiego w Tczewie oraz Inspektoratowi Szkolnemu w Chojnicach i kol. instruktorowi A. Prondzyńskiemu za nadesłany program i preliminarz budżetowy organizowanego kursu w Chojnicach.

Brawo „Pomorzacy“ — najżywiej zareagowali! Wierutne bajki, że na Pomorzu krew wolińskiej płynie! Jeszcze raz dziękuję.

W. Dąbrowska.

Zajęcia świetlicowe wiązaliśmy ze sprawą propagandy książki, autorów, wprawianiem w piękne czytanie i deklamowanie. W programie świetlicowym przewidziano opracowanie wieczornic, których zadaniem właśnie było urozmaicić nasze zajęcia. Zajęcia świetlicowe i wieczornice zajęły 80 godzin i wykonane zostały przez słuchaczy. Na wieczornice przybywała młodzież z zakładu kształcenia nauczycieli, gimnazjów, częściowo ludność miejscowa. Dział bibliotekarski wypełniony został w otęgu 40 godzin. Zajęcia trwały codziennie od godziny 9 do 21-ej z przerwami obiadowymi i na koloacje. Kurs odbył się w gmachu P. P. S. Zarząd Partii okazał ponadto dużo pomocy, życzliwą opieką otoczyli też kurs starosta i burmistrz.

Poważne trudności nastęrczało zdobycie żywności. Województwo przyznało wprawdzie przydział na stołówkę, ale w magazynie nie było tego, co napisano. Żywność zdobywaliśmy z wolnego rynku.

Mimo trudności kurs został przeprowadzony na wysokim poziomie. Wieczornice stanowiły miłą atrakcję dla publiczności i słuchaczy. Zorganizowany był samorząd. Starosta kursu załatwiał sprawy bieżące. Prowadzono gazetkę kursową. Uroczyście rozpoczęto i zakończono wykłady. Bardzo było trudno ściągnąć słuchaczy na kurs. Kto tylko się zgłosił został przyjęty. Większość słuchaczy pracowała społecznie, niektórzy tylko byli jeszcze niezorganizowani. Poziom pod względem wieku i wykształcenia różny. Różnica stanowiła poważną trudność w urzeczywistnianiu programu. Trzeba stwierdzić, że zainteresowanie pracą było duże, dzięki czemu program został wykonany. Do dnia dzisiejszego niektóre osoby przystąpiły już do pracy w bibliotekach czynnych i organizowaniu nowych.

#### Wykaz słuchaczy (ogółem 36 osób)

<i>wg. zawodów wzgl. organizacji</i>		<i>wg. wieku (r. urodzenia)</i>	
nauczycieli	14	1889—1899	3
urzędników gminnych	2	1903—1913	4
Org. Mł. TUR (pomoc biurowa)	5	1914—1924	14
„Wici“ (rolnicy)	9	1925—1930	15
Zw. Walki Młodych	2		
Zw. Harc. Polskiego	1	<i>wg. płci</i>	
Polski Czerwony Krzyż	1	kobiet	29
Niezorganizowani (rolnicy)	2	mężczyzn	7

## Koszt organizacji kursu

Wpływy		Wydatki	
Zasiłek z Kuratorium	25.000.—	Opłata prelegentów (prócz	
Pomoc organizacji	2.000.—	kierownika**)	12.000.—
Dochód z imprez	1.000.—	Zorganizowanie inter-	
Niedobór	5.000.—*)	natu; żywność	15.000.—
		Wydatki inne (opaki,	
		robocizna)	6.000.—
Razem		Razem	
	33.000.—		33.000.—

### PROGRAM KURSU

Uroczyste otwarcie.

#### I. Organizacja bibliotek:

Biblioteki gminne, powiatowe. Przepisy, źródła utrzymania. Zarządy.

#### II. Technika urządzenia i prowadzenia bibliotek:

Pomieszczenie, ulokowanie książek, inwentarz, rodzaje katalogów, karty czytelników i książek. Zajęcia praktyczne. Biblioteki wędrownie.

#### III. Biblioteka jako placówka oświatowa i naukowa.

Konkursy dobrego czytania, zespoły samokształceniowe, badania nad czytelnictwem, opracowywanie książek — robienie wotatów z książki i wykorzystanie referatów.

#### IV. Propaganda książki:

1. Streszczenie książki Wańkowicza „Na tropach Smętka“;
2. „Placówka“ i inne utwory;
3. Referaty o czytaniu książek: a) Co czytać i jak czytać, b) O książkach;
4. Referaty: o języku polskim;
5. Propagowanie czytelnictwa;

#### V. Kształcenie:

1. O nauce na kursach wieczorowych;
2. O uniwersytetach ludowych i powszechnych;
3. O odczytach popularnych.

#### VI. Dział świetlicowy:

1. Wieczornica ku czci Żeromskiego;
2. Wieczornica ku czci Konopnickiej;
3. Świat baśni i czarów na tle utworów Konopnickiej;

---

\*) Poza tym do uregulowania opłata za wodę, światło, dopłata prelegentom.

\*\*) Kierownik kursu nie pobrał żadnego wynagrodzenia.



4. Wieczór szopenowski;
5. Nauka tańców narodowych 1 godz. dziennie;
6. Gry i zabawy towarzyskie codziennie 1 godz.;
7. Wieczory literackie: czytanie, streszczanie, omawianie fragm-  
tów z literatury.

#### VII. Sprawy na czasie:

Życie gospodarcze, oświatowe, polityczne w Polsce.  
Zakończenie kursu: wieczornica towarzyska

#### WYSTAWA KSIĄŻKI\*)

W związku z odbywającym się w Chełmnie kursem bibliotekarskim zorganizowano wystawę książki polskiej. Urządzono cztery stoiska.

Pierwsze pod hasłem „Mówią wieki“, poświęcono książkom sta-  
rym z wieku XVI, XVII i XVIII. Książki dobrano z zabytków książek  
starych b. Państwowego Gimnazjum Klasycznego w Chełmnie.

Drugie — to książki zniszczone, podpalone, źle przechowane, wsku-  
tek prześladowania książki polskiej przez hitlerowskiego okupanta. Sto-  
isko tych książek nosiło hasło „Męczeństwo książki“ i „Książka to częst-  
ka Ojczyzny“.

Trzecie — to stoisko z książkami, które mogą nam zastąpić przy-  
jaciela. Zawierało poezje wieszczów i Młodej Polski, jak też książki  
z dziedziny wartościowej belewtrystyki; hasłem jego było „Książka —  
przyjaciel“.

Czwarte — to książki dla młodzieży. Dobrano tu książki o przy-  
stępnej treści, ilustrowane barwnymi rycinami, względnie posiadające  
ozdobną okładkę. Uzupełniono je skromnie wydаныmi lecz cennymi  
utworami nowelistycznymi: Sienkiewicza, Komopnickiej, Orzeszkowej  
i in. Hasła tego stoiska, to: „Książka uczy i bawi“ oraz „Pójdź dziecię;  
ja cię uczyć każę“.

Wystawę zwiedzili uczestnicy kursu bibliotekarskiego, uczestnicy kur-  
sów pedagogicznych — nauczycielskich, młodzież szkolna oraz wielu  
pośród obywateli miasta Chełmna.

Duże zainteresowanie budziło stoisko z książkami starymi oraz z książ-  
kami zniszczonymi wskutek złej konserwacji w czasie okupacji.

Dzieci szkolne natomiast pociągały barwno wydawnictwa dla młodzie-  
ży; samorzutnie rotowały sobie tytuły książek, by w najbliższym czasie  
wypożyczyć je sobie w uruchomionej Bibliotece Centralnej Powiatowej.

\*) Opracowała P. Porzyńska.

Mieczysław Komopka

# (1746 — 1946) KOŚCIUSZKOWSKA ROCZNICA

## REFLEKSJE.

Jest dziś 6-ty stycznia. Wykańczam swój dział do nr. 2 „Pracy Oświatowej”. Część tego numeru chcemy poświęcić Kościuszcze, t. zn. wskazać, względnie podać te materiały, które ułatwią terenowcom uczczenie 200-ej rocznicy urodzin Tadeusza Kościuszki na gruncie ich pracy — w bibliotece, szkole, świetlicy.

Miesiąc dzieli dzień dzisiejszy od daty urodzin Kościuszki, która winna zapoczątkować okres kościuszkowski. Sprawdziłam dokładnie wykaz publikacji wydanych do dnia 1.I.1946. Poza rozdziałem w „Kalendarzu Warszawskim” na rok 1946 (patrz Literatura o Kościuszcze, poz. 39), ani jednej, poświęconej Kościuszcze, nowej czy wznowionej. Nie znalazłam też żadnej zapowiedzi, dającej nadzieję, że praca taka się ukaże.

Dotąd głucha cisza. Zapóźnienie, wywołane trudnościami powojennymi, czy zaniedbanie?\*)

Nie jestem zwolenniczką rocznicomanii, cechującej minione dwudziestolecie nieodległości. Zwłaszcza szabloną. Czasem jednak rocznica jest sposobnością do wyrznięcia poza obręb rzeczy codziennych, uprzytomnienia sobie tych wartości, które zacierają mialikość powszednich spraw i zdarzeń, wartości skłaniających do głębszej twórczej zadumy.

Czyż więc w obecnej dobie, która roi się od różnych obchodów, nie warto z okazji zewnętrznej 200-lecia urodzin odnowić w pamięci postaci Kościuszki? Wszak postać to tak piękna i tak aktualna.

Nie tylko jako wódz pierwszego powstania narodowego, które w opinii współczesnych (głos francuza) było „najszlachetniejszą ze wszystkich wojen, podjętą dla sprawy najpiękniejszej i najslawniejszej, jaką naród ma do obronienia”. Lecz także jako najszczerzy wyraziciel — w myśli, słowie, czynie — tych, tak bliskich nam, tak d z i s t a j żywych idei, ideałów, hasel: demokracji, który kształtować ma naszą nową rzeczywistość; odporności na glorię „wodzostwa”, która uchroniła nas od kultu/wodzów (przypomnij stosunek Kościuszki do własnej władzy „naczelnikowskiej” a potem do Napoleona); odporności i dumy narodowej, która kazała nam bezkompromisowo i nieugięcie stawić czoło zakusom okupanta;

---

\*) Ukazała się obecnie zapowiedź wydania specjalnego numeru Kościuszkowskiego przez miesięcznik „Twórczość”.

Już po złożeniu numeru wyczytałam wzmiankę o „zainicjowaniu” i przeprowadzeniu przez Krakowski Komitet Kościuszkowski szeregu prac i wydawnictw, mających na celu uczczenie pamięci Tadeusza Kościuszki”.

Czy to nie trochę spóźniona zapowiedź? Ale cieszymy się, będą nowe materiały.

umiłowania wolności, które — dokumentowane szeregiem zapoczątkowanych przez Kościuszkę powstań — w szaleńczym porywie rzuciło raz jeszcze do zbrojnej walki z wrogiem stolicę; poszanowania praw i godności człowieka, które „czasy pogardy“ chciały zdeptać w naszych duszach, a które prętnie trwały w nas i ujawniały się indywidualnie i zbiorowo nawet w chwilach najgorszego pozornego pohańbienia; bezinteresowności i rzetelności w wielkich i małych sprawach, które my sami, niestety, pogwałciliśmy w sobie w latach ostatnich ciężkich przeżyć, a które odbudować musimy w sobie jednostkowym i zbiorowym wysiłkiem; dobroci, która wybuchając w nas nieraz aktami bohaterskiego poświęcenia, zawodzi tak często w życiu codziennym i którą przekształcić winniśmy w sobie na kościuszkowską czynną pomocną życzliwość człowieka dla człowieka.

Przypomnijmy sobie demokratyzm i tolerancję Kościuszki, jego stosunek do sprawy chłopskiej i chłopów, do zagadnień rasy (murzyni), wyznania (innowiercy), jego uniwersały, jego nie tylko hasła, lecz czyny...

Niewątpliwie ukaza się nowa publikacja, wypełniająca dotkliwy brak literatury o Kościuszcze, która uboga w ogóle — obecnie jest w handlu księgarskim całkowicie wyczerpana i może się znaleźć jedynie w handlu antykwarskim, ulicznym oraz w zbiorach bibliotecznych publicznych i prywatnych.

Na razie, chcąc — zgodnie z założeniami naszego pisma — służyć naszym towarzyszom w pracy konkretną radą i pomocą, podaję:

a) wykaz materiałów drukowanych, poświęconych Kościuszcze, stosując układ nie alfabetyczny, lecz rozumowy, zaznaczając użytkową wartość poszczególnych utworów (może w terenie uda się zdobyć niektóre z nich w drodze okazijnego kupna czy wypożyczenia);

b) wybór kilku krótkich tekstów z wymienionych prac oraz cytatów — wypowiedzi Kościuszki i o Kościuszcze.

Jak je spożytkować?

Wykaz literatury poinformuje o ilości i rodzaju publikacji, da wskazówkę do poszukiwań, do lektury, w razie zdobycia tą, czy inną drogą niektórych egzemplarzy pozwoli urządzić wystawę kościuszkowską w bibliotece lub świetlicy, wybrać odpowiednio teksty do głośnego czytania, pogadanki, przemówień, ew. recytacji, czy inscenizacji. Do użytkowania w pogadankach służyć też mogą wybrane teksty i cytaty.

Cytaty dobrze by było wypisać czytelnie i estetycznie na kartonach (każdy oddzielnie, i na „okres kościuszkowski“ rozwiesić na ścianach. W najskromniejszych warunkach można sporządzić z ciemnego kartonu album z odpowiednim napisem (np. Tadeusz Kościuszko —



w 200-ną rocznicę urodzin 1746 — 1946), a na dalszych kartonach (ew. estetycznie przyozdobionych, podać czytelnie ładnie wypisane cytaty, wklejone większe ustępy tekstów, wybór literatury o Kościuszcze, dobrany materiał ilustracyjny, istniejący i ten, który się zapewne ukaże w czasopiśmie, dodając stopniowo wycinki z pism, zawierające cenniejsze artykuły poświęcone Kościuszcze itp. Na końcu albumu można włączyć sprawozdanie z przebiegu uroczystości kościuszkowskiej w danej instytucji (bibliotece, świetlicy, szkole. Album — o ile wart tego — należy zachować w „archiwum“ instytucji, jako pamiątkę kościuszkowską, (która nieraz może się przydać w dalszej pracy), a zarazem dokument pracy instytucji.

Myślę, że w związku z rocznicą kościuszkowską i ew. obchodem, wystawką, wieczornicą itp., dobrze by było zawczasu — w porozumieniu z nauczycielem rysunków lub zajęć ręcznych, przeprowadzić na terenie szkoły (względnie świetlicy) konkurs na odpowiedni tematycznie materiał zdobniczy (rysunki, wycinanki, papieroplastyka, plakaty), a na podstawie odpowiedniego materiału drukowanego, czy słownego (odczyt, pogadanka) przeprowadzić w bibliotece lub świetlicy ankietę-konkurs na temat Kościuszkowski (np.: „W czym przejawiała się wielkość Kościuszki“ lub „Jaka techa charakteru Kościuszki najbardziej do mnie przemawia“), poświęcając jeden wieczór na wspólne odczytanie i przedyskutowanie wypowiedzi z ew. plebiscytem i odznaczeniem pracy najlepszej (względnie uznanej za najlepszą lub najciekawszą). Z prac tych, o ile będą na poziomie, można sporządzić specjalny „Zeszyt Kościuszkowski“ i wyłożyć go w bibliotece lub świetlicy do użytku czytelników, względnie świetliczan.

Organizując na tym, czy innym terenie uroczystość kościuszkowską, należało by odbiec od sztywnych szablonów wytworzonych publikacjami rocznicowymi, odebrać jej charakter uroczysto-nudnej ceremonii, tchnąć w nią radosne życie, uczynić ją odskocznią dla płodnej myśli, mądrych postawowień, twórczego czynu.

W myśl wysuniętej w poprzednim numerze zasady współpracy — dając ze swej strony materiał pomocniczy, nawzajem prosimy o koleżeńskie nadsyłanie sprawozdań, w jaki sposób przeprowadziliście uroczystość kościuszkowską na własnym terenie (w bibliotece, świetlicy, szkole, uniwersytecie ludowym). Może da to jakie ciekawe podpowiedzi na przyszłość. Nieprawdaż?

## LITERATURA O TADEUSZU KOŚCIUSZCZE

Podstawową pracą źródłową, opartą na bardzo bogatym materiale dowodowym, stanowi (1) dzieło *Tadeusza Korzona* — *K o ś c i u s z k o*,

biografia z dokumentów wysnuta, Warszawa — Kraków (1894), Geb. i Wolff, s. 691. Nakładem Muzeum Narodowego Rapperswilskiego. — Daje ona szczegółowy opis życia Kościuszki, uwzględniając zarówno jego działalność publiczną i wojskową, jak też życie prywatnej, sprawy rodzinne i sercowe. Napisana ściśle rzeczowo, poparta licznymi dokumentami, zapatrzona obficie w ilustracje, mapy, plany, facsimilia, stanowi pierwszorzędną naukową źródło wiadomości o Kościuszcze; służyła też jako podstawowy materiał do wszystkich opracowań wtórnych, dokonanych przez innych autorów. Materiał ilustracyjny nadaje się doskonale do fotokopji.

(2) Tytuł autora: *Kim i czym był Kościuszko* opowiedziane to krótko i jasno. W-wa — Kraków, (b. r.), Geb. i Wolff, s. 187 — jest popularnym, ilustrowanym również opracowaniem dzieła wyżej omówionego, o charakterze raczej skrótowym; toteż zachowuje ten sam rzeczowy ton, przemawiając jedynie faktami, nie oddziaływując na uczucie.

(3) Obszerną również monografię starbwi bogato ilustrowaną, w wielkim formacie wydłania praca *Feliksa Konecznego* — *Tadeusz Kościuszko*. Na setną rocznicę zgonu Naczelnika. Życie — Czyny — Duch. Wydł 2. Poznań 1922. K. Rzepecki, s. 400. — Książka, opartą na omówionym wyżej dziele Korzona i kilku innych źródłach, stara się uwydatnić obok faktów idee przewodnie w życiu Kościuszki.

W dobrze pomyślanej, ale przerwanej niestety i już dawno wyczerpanej serii *Plutarch Polski*, wydana była też zwała pod względem formy i napisana rzeczowym, właściwym autorowi, nieco suchym stylem

(4) praca *Bolesława Limanowskiego* — *Tadeusz Kościuszko*. *Zyciorys*. W-wa, (b. r.) J. Mortkowicz, s. 104.

Bardziej żywo i popularnie napisany jest (5) *zyciorys* pióra *E. Jezierskiego* — *Tadeusz Kościuszko*. W-wa 1918, Kasa Przez. i Pomi. Prac. Księg., s. 390. — Praca typowo kompilacyjna zawiera — dzięki bardziej publicystycznemu ujęciu — szereg ustępów, nadających się do głośnego czytania w ramach pogadanki (nie przemówienia — na to jest zbyt mało artystyczna)\*

\*) M. in. podany jest tu mniej znany fakt o zafiarowaniu przez Kościuszkę ziemi, przyznanej mu przez rząd Stanów Zjedł. tytułem danu wdzięczności, na rzecz wykupu murzynów z niewoli. Czyn ten — jeden z wielu świadczących o bezinteresowności i dobroci Kościuszki — znalazł po wielu latach echo we wzruszającym fakcie, który podaje.. Zieliński w przedmowie do swej książki „Ostatni wigwam“. Oto w czasie pierwszej wojny światowej zjawił się do biura werbunkowego w Stambach Zjednoczonych murzyn, który zaciągnął się do polskich oddziałów, chcąc w ten sposób spłacić dług wdzięczności swych rodaków narodowi, który wydał z siebie Kościuszkę.



Jeszcze bardziej przystępne bodaj opracowanie życiorysu Kościuszki daje uchodząca za powieść dla młodzieży, ale właściwie z lekką tylko beletryzowaniem (6) książka *J. Orwicza* w dwóch częściach: *O d D u b i e m k i d o R a c i a w i c i l i W ó d z n a r o d u*, W-wa 1924/25, *M. Arct*, s. 262; 301. Niegdyś bardzo poczytna, dziś mniej jakoś trafia do gustu młodocianym czytelnikom.

W ton bardziej emocjonalny uderza praca (7) *Antoniego Chołoniewskiego* — *T a d e u s z K o ś c i u s z k o l*. Przejrzał *H. Młościcki*. Wyd. 3. W-wa 1931. *Księg. Polska*, s. 182. — Książkę, wydaną uprzednio w czasach niewoli, cechuje właściwy autorowi sposób ujmowania tematu, obliczony na budzenie uczucia patriotyzmu i optymizmu narodowego; toteż życiorys ukazuje Kościuszkę jako „wzór doskonały”. Niektóre ustępy nadają się do odczytania na obchodach (por. też p. 9).

Wyodrębnione rozdziały, poświęcone Kościuszcze, zawierają trzy następujące prace: (8) *E. Oppman* — *W o d z o w i e P o l s k i* — szlakiem chwały oręża polskiego. W-wa 1935, *Inst. Prop. Państw.-Twórczej*, s. 374, ilustr. — Rozdział o Kościuszcze (str. 183 — 197) — przedstawia go przede wszystkim jako wodza.

(9) *H. Witkowska i W. Krzyżanowska* — *W o d z o w i e n a r o d u* wyjątki z dzieł historyków. Wyd. 3, przejrz. i uzupełn., W-wa 1923, *M. Arct*, s. 363. — Odnosny rozdział (s. 123 — 131) zawiera ustępy z prac: *A. Chołoniewskiego* (por. poz. 7) i *T. Kowzona* (por. poz. 1), oraz zwięzły zarys życia Kościuszki, pióra autorki. Oba ustępy dają materiał do wyżyłkowania na obchodzie kościuszkowskim.

(10) *M. Smolarski* — *M ł o d o ś ć s ł a w n y c h P o l a k ó w*. W-wa 1928, *Geb. i Wolff*, s. 206, ilustr. — Jest to opracowanie dla młodzieży.

Odmienny charakter ma następująca grupa opracowań o k o l i c e z n o ś c i o w y c h, przeznaczonych na obchody, rocznice. Ograniczając do najważniejszych czynów i zdarzeń materiał rzeczowy, który w poprzedniej grupie życiorysowej występował z natury rzeczy na plan pierwszy, rzucają one przede wszystkim światło na postać Kościuszki — na jego charakter i znaczenie, uwydatniając te cechy jego osobowości, które poza czynem zbrojnym stanowią o jego wielkości. O ile grupa poprzednia dawała raczej analizę jego życia i działalności, ta daje w syntetycznym skrócie sylwetkę człowieka.

Są to prace drobne, pisane z pewnym patosem, jednak bez tak niewiłej i nieprzekonywującej „dętologii”. Wielkie bowiem nawet słowa, których używają autorzy, nie przekraczają miary wielkości człowieka, któremu są poświęcone. Zwięzła forma, gorący ton, oddziaływający na



uczucie, kwalifikują te utwory jako materiał odczytowy w całości lub w wybranych ustępach.

Na czoło tych okolicznościowych utworów wysuwa się — moim zdaniem — (11) szkic *Szymona Askenazego*, zamieszczony w pracy *Szkice i portrety*. Wyd. pośmiertne, W-wa 1937, Biblioteka Polska, s. XIII, 402, (rozdział o Kościuszcze, s. 203 — 231)\*). Jest to odczyt, który miał być wygłoszony w Londynie, na obchodzie — setnej rocznicy zgonu Kościuszki i wydany był wówczas jako oddzielna broszura (W-wa 1917, E. Wende). Zarówno ze względu na umiejętne naświetlenie głębokich wartości Kościuszki jako człowieka, jak też na piękną, sugestywną formę, szkic nadaje się doskonale do odczytania na obchodach kościuszkowskich bez żadnych zmian (z ew. opuszczeniem ostatniego kilkunastu wierszowego ustępu, który acz piękny formalnie utracił obecnie swą nację rzeczową).

W tym samym tonie utrzymane są i inne publikacje, a więc: (12) *Władysława Smoleńskiego* — *Znaczenie Tadeusza Kościuszki w dziejach Polski*. W-wa, 1917, Wyd. Komit. Kościuszkowskiego, s. 16; (13) *Artura Słowińskiego* — *Tadeusz Kościuszk*. Wyd. 2, W-wa, 1922, M. Arct, s. 20.

Specjalnie wybrany materiał na obchody rocznicowe zawierają trzy prace następujące: (14) *A. Bełcikowska* — *Powstanie kościuszkowskie*, — zbiór pieśni i piosenek poprzedzony zarysem historii powstania, melodie ułożył F. Rybicki. W-wa 1931, Wojsk. Inst. Nauk.-Wyd., s. VIII, 135, il. (książka nie uwzględnia inscenizacji); (15) *M. Dynowska* — *Nasze rocznice* wybór poezji i prozy narodowej; wyd. 2, uzup. Lwów, T. Si L., s. 214, (zdaje się, że przed wojną ukazało się 3 wydanie. (16) *E. Poreda* — *Oroków...* W-wa, 1938. Inst. Teatr. Lud., s. 115. Obraz II. Powstanie Kościuszkowskie, str. 19 — 31, (chór kosynierów).

(16a) *Or-Ot* — *Pamiętka uroczystego obchodu setnej rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki 1817 — 1917*. W-wa, 1917. Wyd. Kom. Kośc. Dwa wiersze: Ujejski K. — *Pogrzeb Kościuszki*, Z. Dębicki — *Kościuszk*.

Drobnym przyczynkiem mogą być materiały do obchodów rocznicy bitwy racławickiej, zamieszczone w „Pracy Oświatowej“: nr. 3 z r. 1935 w opr. T. L. Majewskiego (17) i nr. 4 z r. 1937 w opr. M. Gerson-Dąbrowskiej (18).

\*) Podany jest na czele numeru.

Literaturę uzupełniającą, która może być użytkowana pomocniczo, stanowią następujące publikacje:

(19) A. Śliwiński — Powstanie kościuszkowskie. W-wa 1929 wyd. 2. M. Arct, s. 192. Cudość powstania z uwydatnieniem postaci wodza.

(20) W. Tokarz — Żołnierze kościuszkowscy. Kraków 1915 NKN s. 43.

(21) E. Białynia — Włóczęganie za Kościuszką, wyd. 3. W-wa 1923 M. Arct s. 53. Pierwsza (20) na poziomie poważniejszym, druga (21), popularyzacja dla młodzieży — Obie uwydatniają rolę chłopca w powstaniu kościuszkowskim.

(22) H. Mościcki — Rzeź Pragi w r. 1794. W-wa, Bibl. Polską, s. 33.

(23) E. Białynia — Warszawa w czasie powstania kościuszkowskiego 1794. Wyd. 2. W-wa 1922 M. Arct, s. 35.

Obie prace dotyczą tylko jednego fragmentu powstania.

(24) A. Skalkowski — Z dziejów insurekcji 1794. W-wa, 1926, Geb. i Wolff, s. 248. — Kilka szkiców o charakterze naukowym; m. in. „Legenda o broni insurekcyjnej“ i „Finis Poloniae“ (udawadniająca bezpodstawność przypisywania Kościuszcze tego okrzyku po klęsce maciejowickiej).

W beletrystyce temat powstania kościuszkowskiego występuje w następujących książkach dla młodzieży:

(25) M. Dąbrowska — Dzieci Ojczyzny. Wyd. 4. Kraków 1945. Przełom s. 199. (Dwa ustępy: „Żołnierze Kościuszki“ i „Pomnik z ziemi“).

(26) W. Gomulicki — Życie dla Ojczyzny. Wyd. 4, W-wa M. Arct, s. 281.

(27) W. Przyborowski — Berek pod Kockiem. W-wa, E. Trepte, s. 220.

(28) W. Przyborowski — Racławice. W-wa 1934. J. Przeworski S. 262.

(29) W. Przyborowski — Grom maciejowicki. W-wa, Dom Ks. Pol., s. 214.

(30) W. Przyborowski — Młodzi gwardziści. W-wa, 1926, M. Arct, s. 167.

(Patrz też wyżej: Orwicz, poz. 6),

W powieściach dla dorosłych:

(31) T. Kudliński — Rumieńce wolności. Lwów 1938 Ks.-Atlas (1. część powieści p. t. „Uroki“).

(32) W. Reymont — Insurekcja, (3. część trylogii „Rok 1794“). W-wa, 1931, Geb. i Wolff, s. 448.

W p o e z j i:

(33) T. Lenartowicz — Bitwa racławicka. W-wa (b. r.) Inst. Wyd. Biblioteka Polska s. 40 (Wielka Biblioteka).

(34) K. Ujejski — Pogrzeb Kościuszki (w książce: Wybór poezji. Opr. M. Janiak, s. 267, Bibl. Narodowa).

(35) Z. Andrzejewski opr. — Wojenna pieśń polska. T. 2. W-wa 1939. Są tu wiersze M. Konopnickiej i Horoszkiewicza.

(36) Or-Of — Pieśni o sławie. W-wa G. i W. 1927. s. 221 (wiersz „Raport Kościuszki“).

Drobne utwory znajdują się w wypisach:

(37) C. Niewiadomska — Z pieśni naszych. Wyd. 2, uzupełn., W-wa, 1922, s. 389.

(38) M. Konopnicka (Jan Sarwa) — Śpiewnik historyczny. W-wa, (b. r.), Geb. i Wolff, s. 208.

(39) Niewielki, ale dobry przyczynek do „Roku Kościuszkowskiego“ daje Kalendarz Warszawski na rok 1946. Rocznik. . . . W-wa, 1946. Tow. Gniazd Sianocych. Zawiera on (str. 217 — 24), krótkie sugestywne omówienie Roku Kościuszkowskiego, najważniejsze dane z życia Kościuszki, ustęp z listu jego w sprawie „Finis Poloniae“, oraz w tekście 11 reprodukcji obrazów Z. Ajdukiewicza z życia Kościuszki (kalendarz znajduje się na rynku księgarskim).

NB. Pozycje (1), (2), (5), (6), (8), (10), (11), (12), (26), znajdują się w Bibliotece Publicznej m. st. Warszawy, Koszykowa 26 w Czytelni Naukowej, bądź także w Bibliotece dla dzieci i młodzieży.

W. Dąbrowska.

---

„Kościusko po śmiertci służył sprawie ojczyzny tak samo, jak za życia: nie przestał być symbolem i sztandarem polskim“.

„Ukochano w Kościuszcze nie wielkiego wojownika lecz nieustraszonego obrońcę całości dóbr narodowych, nie genialnego polityka, lecz nieskazitelną postać, nie triumfującego pogromcę wrogów, lecz bezgraniczne poświęcenie się, ofiarę dla Ojczyzny. Wielbić go w nim niezłomność zasad, prawość sumienia, płomienną serca, dobroć, bezinteresowność i skromność — cnoty bohaterów starożytności: Leonidasa, Cyncynata i Tymoleona.

(Z książki W. Smoleńskiego — Znaczenie Tadeusza Kościuszki w dziejach Polski. W-wa, 1917).



# Sztuka wychowująca

## TEATR — MUZYKA — SPIEW

### MUZYKA — SZTUKA WYCHOWUJĄCA.

Tak się składa, że zanim sprawa muzyki, jako sztuki wychowującej, zjawi się w szeroko zakrojonym i przedyskutowanym planie, zmuszeni jesteśmy podjąć działalność praktyczną. I zakreslenia granic tych prac powinniśmy dokonać. Trzeba, żeby się ukazała akcja społeczno-oświatowa i muzyczna w prawdziwych wymiarach — nawet z jej niedomaganiem.

Działalność w tej dziedzinie przed r. 1939 była o tyle skromna, że można by o tym nie mówić. O ile w dziedzinie czytelnictwa i teatru działały i działają dobrze zorganizowane instytucje, to wychowaniem muzycznym kieruje ulica. Uliczna, trawajowa piosenka rodzi się bądź w środowisku kalekich grajków, w biegu pociągu, na stanowiskach żebraczych poetów i kompozytorów, albo w lokalach podkasanej muzy.

Prynitywna i obca w nastroju jest ta muzyka. Treści, które niesie piosenka uliczno-szlagierowa, krzywią nasze zamierzenia wychowawcze i paczą charakter narodu. Trzeba więc, żeby państwo oraz instytucje oświatowo-wychowawcze podjęły własną działalność. Należy jak najrychlej odświeżyć repertuar w treści, przystosować dorobek kulturalny minionych pokoleń do możliwości wykonawczych zespołów, policzyć się, ile nas jest, stworzyć formy współdziałania, organizacje chórów i orkiestr, obchodów i świąt. Słowem — wszystko, co się nazywa muzyką i jest sztuką wychowującą, podjąć jako zagadnienie, którym trzeba się zająć od początku nieomal.

### Treści i formy.

Potrzebne nam są hymny, hasła, zawołania ziem i organizacji. Wszakże pieśń młodzieży wiejskiej „My w pochodzie od prawieków” — to nie ostatnie słowo w tej sprawie. Nie ma swojego jedyne go hymnu młodzież robotnicza, harcerska, spółdzielcza. Brak nam jest pieśni, które by podnosiły wartość pracy: hejnałów rolniczych, tkaczy, mechaników albo górników.

Potrzeba nam pieśni i muzyki w stroju i barwie ziem naszych: nut podhalańskich, krakowskich, lubelskich, podlaskich,

śląskich, wielkopolskich i mazowieckich. Niechby wydzwiewały w nich nuty kobziarzy-zwyrtały, zajadłych klarncistów, skrzypków-muzykantów i wesołych swatów. Nie chodzi w tym wypadku o wskrzeszenie zmarłej albo wygasającej pieśni ludowej, które kształtowały postawę ojców, zaraniarzy, wyzwolenców i w ogóle chłopów i robotników.

Trzeba by zaradzić, żeby rozwijające się współzycie w zorganizowanych gromadach ożywiła muzyka. Trzeba nam muzyki na zaczęcia i zakończenia zebrań. Chcemy muzyki, a przez to rozumie się i pieśni w pochodzie. Świętowanie podczas zlotów na nutę wspólną, podjętą w masie, będzie miało więcej uroku i głębiej w duszy się zakorzeni.

Pieśni partyzantów podnieść do godności zdarzeń artystycznych. Uzupełnić ten rozdział czynu pochwałą na rzecz miłości ojczyzny, poświęcenia i odwagi.

W związku z formą utworu czeka nas długa praca przystosowania muzyki do różnych sposobów wykonania. Najbardziej znane melodie powinny co rychlej znaleźć się w opracowaniu na orkiestrę dętą, kapelę i chóry. Ciągłe obcowanie z pieśnią jednogłosową nie wystarcza. Nie zawsze zresztą śpiew jednogłosowy znajduje zastosowanie. Wykonywanie pieśni tego rodzaju jest nieraz po prostu nużące. Dlaczegoż wreszcie mielibyśmy zrzekać się blasków instrumentacji i brzmień, których przysparza harmonia? Przystrój, w który ubieramy melodię, oznacza bogactwo.

Powszechne zamiłowanie do „wiązanek” jest wszakże drogą do suity. Od wiązanek melodii ludowych albo żołnierskich jest tylko jeden krok do suity złożonej z giga, kuranta, sarabandy i tarantelli, wreszcie do innych form złożonych. To jest właśnie ten pomost rzucony od strony małej sztuki do sztuki przez wielkie S.

Okres naszej niepodległości przyniósł nam wyjątkowe osiągnięcia w zakresie formy muzyki dramatycznej. Obrzędy ludowe, wesela, gaiki i dożynki weszły na stałe do repertuaru zespołów muzycznych i teatralnych. Dalsze bogacenie tej formy należy do naszych obowiązków.

Musimy podnieść jakość wykonania. Muzyka i śpiew nie mogą być fałszywe. Wyplenić trzeba hałasy, które zakłócają czystość śpiewu i gry. Śpiewać ciszej, bo przez to wykonanie staje się piękniejsze. Dyrygenci muszą pogłębić swoją wiedzę i umiejętność na specjalnych kursach.

Ogólną działalność zespołów muzycznych związać należy ze sprawami życia współczesnego. Chóry i orkiestry winny się

ścić dopełnieniem tej pracy wychowawczej, której terenem są koła młodzieży i związki kulturalno-oświatowe.

Ale nadę wszystko pamiętać musimy, że tylko pełny udział masowy ruch muzyczny może stworzyć to, co nazywamy wysoką kulturą społeczeństwa. Zespoły chóralne i orkiestrowe nie powinny istnieć tylko dla wybranych. Rzecz prosta, iż nie wszystkim są jednako dane talenty: słuch, głos i uzdolnienia techniczne. Dlatego przez „wszystkich” należy rozumieć tych, dla których śpiew i muzyka stały się ich ułłowaniem.

Zdolniejsi będą przodowali. Wybitnie zdolni obejmą kierownictwo zespołóv. Znowu na tej drodze powiększymy udział bliskich muzyce. Należy zerwać z obyczajem, że tylko organista albo nauczyciel dyryguje zespołem muzycznym. Udział przedstawicieli tych zawodóv trzeba będzie zachować do zadań instruktorskich. Dla nauczycieli-instruktóv odbędą się kursy, których myślą przewodnią będzie: jak dopomagać w pracy kierownikom sąsiedzkich zespołóv.

### Nasz stosunek do wielkiej sztuki muzycznej.

Rzekło się już powyżej, iż mamy się stać współtwórcami wielkiej sztuki. Jak to należy rozumieć? Czy sami, masowo zaczniemy komponować melodie, układać harmonie i kontrapunkty? Nie. Nie będziemy wchodzili w uprawnienia artysty.

Naszym głównym zadaniem jest czynny udział w przejawach sztuki muzycznej. Niech kompozytor śledzi za kierunkiem naszych dążeń. Niech zaspakaja nasze potrzeby repertuarowe. Kompozytor winien być rozdawcą, a my jego odbiorcami. Możę podsunie my artyście surowiec, prymityw, który on twórczą myślą rozbuduje i w kształt ułoży.

Zechcemy widzieć dyrygenta wykonywującego swą pracę. Niech takie nazwiska jak: Latoszewski, Mierzejewski, Czudowski, Raczkowski i Lachman staną się własnością nie tylko szczupłej garstki bywalcóv sal koncertowych. Wszakże Drzewiecki, Szpinalski albo Woytowicz stali się własnością narodu, a naród, gdy mowa o muzyce, to my, gromada śpiewacza. Rokrocznie w każdym powiecie trzeba zorganizować „dzień pieśni” z udziałem zespołóv amatorskich, ale również i wybitnego artysty. Terminy tych „świąt” można tak ułożyć, żeby wszystkie złoty śpiewacze mogły być odwiedzane przez zaproszonych muzyków.



Co najmniej w każdym województwie znajdzie się ktoś, kto będzie pośredniczył między zespołami amatorskimi, a instytucjami zawodowymi i państwowymi. Ale niechaj to nie będzie zwykły referent. Bliższym wydaje się określenie instruktor, czyli doradca, pomocny w pracach zespołów, czuły na troski i posiadający dar zaradzenia trudnościom. Tenże instruktor powinien być bezpośrednim wychowawcą dyrygentów i przodowników zespołowych. Od instruktora należy wymagać talentu pedagogicznego i zdolności organizatorskich; winien on mieć dobre przygotowanie muzyczne i rzetelny stosunek do sztuki.

Dzieło muzyczne zbliży się do rzesz obywateli, ale na to potrzeba zorganizowanej akcji oświatowej. Nocturny Chopina nie budzą wzruszeń, nie zapładniają myśli, gdy są pierwszym objawieniem. Celowa zorganizowana droga poprzez składniki stylów, epok i form doprowadzi do wrażliwości na zjawiska sztuki. Naszym hasłem winno być: przez akcję oświatowo-muzyczną do Chopina.

Słuchowiska-koncerty muszą być objaśniane metodą, która sprowadzi największą świadomość i najgłębsze przeżycie.

### Formy organizacyjne.

Do urzeczywistnienia wszystkiego, o czym była wyżej mowa, potrzebna jest organizacja. Stworzyć należy łożysko, którym popłynie inicjatywa ochotników sztuki muzycznej.

Odnowić działalność związków chórów — w ramach T-wa Teatru i Muzyki Ludowej, z którym byliśmy statutowo związani. Doraźnie, zanim organizacja zespołów muzycznych utrwali swój byt prawny na gruncie nowego statutu, Redakcja „Pracy Oświatowej” otwiera skrzynkę porad. Miejscem naszych spotkań, zarówno członków zespołów, jak dyrygentów i instruktorów stanie się Wydział Muzyki Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury w Warszawie, ul. Reja 9.

Można będzie pisać do Redakcji o porady w wyborze repertuaru. Nasze pismo zamieszczać będzie opisy pracy w zespołach. Tu się może policzymy, ustalając rozmiary kłopotów, jakie przed zespołami muzycznymi wyrastają. Z zawiązku tego zbudujemy potem żywotną organizację śpiewaczą i muzyczną.

Będzie to naturalnym następstwem naszej dojrzałości obywatelskiej, albowiem obok książki — pieśń i muzyka instrumentalna rozbrzmiewają najczęściej. Jest to wszakże zagadnienie, które nie zostało dotąd należycie rozwiązane w kolejności spraw.

A więc jasno i wyraźnie określony cel: muzyka, jako sztuka wychowująca, musi znaleźć gospodarza, którym będzie T-wo Teatru i Muzyki Ludowej. Państwo i jego kierownicy będą chętni sprawom, które służą pomnażaniu naszych sił i zdrowia narodowego.

Walerian Batko

## MATERIAŁY

### PRZYSIĘGA KOŚCIUSZKI.

O s o b y: Tadeusz Kościuszko, — Wodzicki, generał, — Dembowski, kasztelan czechowski, — Linowski, szambelan, b. poseł na Sejm Wielki, — Męciszewski, komisarz porządkowy, — Święcicki, porucznik, adiutant gen. Wodzickiego, — Kalinowski, starszy cechu szewców, — Kopeć, starszy cech rymarzy, — Brandys, galarnik, — Pachol miejski, — oficerowie, szlachta, mieszczenie, dzieci.

*(Rynek krakowski od strony ulicy Szewskiej)*

*(wchodzi pachol miejski z dużym bębniem, staje na środku i przez długą chwilę bije w bęben)*

*(Na odgłos bębna ze wszech stron schodzi się lud krakowski, mieszczenie i szlachta — wszyscy rozprawiają żywo o alarmie)*

### PACHOŁ

*(przestał bić w bęben, rozwija odezwę i czyta głośno)*

W dopełnieniu wyraźnego zalecenia władzy wojskowej wszem wobec ogłaszam, aby wszyscy obywatele miasta Krakowa stawili się natychmiast na rynku, gdzie ogłoszona zostanie wola narodu. Podpisano Lichocki, prezydent miasta Krakowa.

*(Po odczytaniu odezwy zwiija ją i odchodzi dalej. Po chwili słyhać z od dali odgłosy jego bębna)*

*(Ze wszech stron schodzą się tłumy ludu, wrzawa rośnie)*

### ŚWIĘCICKI

*(w mundurze oficera, wychodzi z ratusza, staje wśród zebranych)*

— Obywatele!

*(ucisza tłum ręką)*

— Obywatele! Męstwo i dzielność ducha patriotycznego spowodowały, że nieprzyjaciel opuścił dziś Kraków. Za chwilę ogłoszona będzie wam wola narodu, akit powstania obywateli województwa krakowskiego. Będzie też wam prezentowany przez starszych narodu pan generał Tadeusz Kościuszko, który przybył z dalekich krajów, aby nas poprowadzić do zrzucenia jarzma niewoli!

### GŁOS Z TŁUMU

Niech żyje ojczyzna!

TŁUM

Niech żyje!!

ŚWIĘCICKI

Niech żyje generał Kościuszko!

TŁUM

Niech żyje!!!

(Z daleka słychać werbel marszowy i na rynek wchodzi „batalion” wojska, które prowadzi gen. Wodzicki)

(Na czele wojska niesą sztandar)

(Przez cały czas przemarszu wojska rozlegają się okrzyki zgromadzonego ludu: „Niech żyje armia narodowa”, „Niech żyje generał Wodzicki“)

(Batalion staje na tylnym planie)

WÓDZICKI

(staje wśród tłumu, który wznosi okrzyki na cześć jego i wojska)

Obywatele! Miłość ojczyzny i swobód naszych dały nam skutecznie rewolucję, godną naśladowania duszom wolnym, co śmierć nad więzy przekładają. Z woli generała Kościuszki, popartej męstwem wojska i cnotliwych obywateli, spadły haniebne okowy, w których moskiewska przemoc, krajową odrodnych synów wsparta zdradą, trzymała naród.

Już tyrani nasi opuścili Kraków, uchodząc przed zemstą obrażonego ludu, drząc na samo wspomnienie imienia swych zwycięzców.

Wybuchła długo wstrzymana rozpacz i czeka dzielnych środków, aby skuteczną stać się mogła, dobytą jest broń, broń wolnego ludu i czeka zgromadzenia się silnych ramion.

Lecz wiecie dobrze, gorliwi obywatele, że i zapał narodu stałby się czczym i daremnym, gdyby nie był wsparty wszelkimi sposobami, utrzymać go mogącymi. Wiecie, że skarby nasze, z gorliwości waszej zgromadzone, roztrwonila świętokradzka bezwstydnich ojczyzny swej łupieżców nęka! Przedkładam wam przeto potrzebę zasilenia jak najprędzej skarbu narodowego. Wspomnijcie sobie, że to na własną składacie obronę, że groszem tym zasilac będziecie tych, co życiem własnym zasłaniać was będą.

Śpieszcie się zatem, gorliwi obywatele, napełnić skarb narodowy; wolność jest matką cnot wszystkich i heroizmu!!

GŁOS Z TŁUMU

Niech żyje wojsko narodowe!

TŁUM

Niech żyje! Wiwat!

KALINOWSKI

(staje przed gen. Wodzickim)

Jako starszy cechu szewców, deklaruje w imieniu szewców krakowskich na potrzeby wojska 150 par butów.



## GŁOS Z TŁUMU

Niech żyją szewcy!

TŁUM

Wiwat!

KOPEĆ

(j. w.)

W imieniu rymarzy krakowskich deklaruję dla armii narodowej 20 sfodeł i 200 patrontaszy.

*(z tłumy wysuwa się nieśmiało 3 galarników ubranych w stroje ludowe)*

BRANDYS

*(staje z czapką w rękę przed gen. Wodzickim)*

Panie generale! I my, galarnicy z Czernichowa, chcemy złożyć Ojczyźnie ofiarę. Ja, Tomasz Brandys i moi kamraci *(wskazuje każdego ręką)*, Wojciech Łyski i Jan Grzywy, ofiarujemy dla wojska 20 galer i 30 dukatów.

*(wyjmuje pieniądze ze skórzanego trzosa i wręcza gen. Wodzickiemu, który oddaje otrzymane pieniądze adiutantowi)*

WODZICKI

Z tych ofiar, obywatele, składa się wasza obrona, wasza pomyślność, wasza szczęśliwość i najpóźniejszych pokoleń waszych.

*(Z oddali słychać okrzyki tłumy zwiastujące zbliżanie się Tadeusza Kościuszki)*

*(Gen. Wodzicki staje przed frontem wojska, daje komendę do prezentowania broni, rozlegają się werble)*

*(Wśród ogólnej radości, wrzawy i okrzyków wiwatowych wchodzi Kościuszko w otoczeniu kasztelana Dembowskiego, pośła Linowskiego, prezydenta Lichockiego i grupy oficerów)*

*(Wojsko po przejściu Kościuszki wraca do postawy „spocznij“)*

LINOWSKI

*(przemawia do tłumu)*

Wiadomy jest światu stan terażniejszy nieszczęśliwej Polski. Niegodziwość dwóch sąsiednich mocarstw i zbrodnie zdrajców ojczyzny pograżyły ją w tę przepaść. Ogłaszając się bezwstydnie carowa Katarzyna II za gwarantkę całości, niepodległości i szczęścia Polski, rozrywała i dzieliła jej kraje, znieważyla jej niepodległość i mowie naszej więzy narzuciła. Zdrajcy tylko Ojczyzny mają od niej pobłażanie, aby się bezkarnie wszelkich dopuszczali zbrodni. Rozszarpali oni majątek i dochody publiczne, wydarli obywatelską własność, podzielili między siebie urzędy krajowe, przybrawszy sobie świętokradzkie imię narodowego rządu. Uwolnienie Polski od obcego żołnierza, przywrócenie i zabezpieczenie jej granic, wytepienie wszelkiej przemocy i uzurpacji obcej, ugrun-

towanie wolności narodowej i niepodległości Rzeczypospolitej — ten jest święty cel powstania naszego.

## GŁOS Z TLUMU

Niech żyje wolna Rzeczpospolita!

## TLUM

Niech żyje !!!

## DEMBOWSKI

*(przemawia dalej)*

Zebrani w dniu dzisiejszym obywatele mieszkańcy Krakowa i starszyzna narodu spisali akt powstania narodowego, który to akt pan Kasper Męciszewski, komisarz porządkowy, odczyta.

*(Na dany znak gen. Wodzicki podaje wojsku komendę „Prezentuj broń“)  
(rozlega się uroczysty werbeł, ludź zdejmują okrycia głowy) -  
(słychać z dala dzwony wawelskie, wśród tłumy zapanowała uroczysta cisza)*

## MĘCISZEWSKI

*(rozwija na pergaminie pisany akt powstania, zaopatrzony w duże zwisające pieczęcie i czyta wolno, uroczysto, na tle odgłosu dzwonów)*

Działo się na zgromadzeniu obywateli, mieszkańców województwa krakowskiego, w Krakowie dnia 24-go marca 1794 roku.

Przytłoczeni ogromem nieszczęścia, znęklani bardziej zdradą, aniżeli mocą oręża nieprzyjacielskiego, zostając bez najmniejszego krajowego rządu opieki, postradawszy Ojczyznę, a z nią używanie najświętszych praw wolności, my, Polacy, obywatele, mieszkańcy województwa krakowskiego poświęcając Ojczyźnie życie nasze, jako jedyne dobro, którego nam jeszcze tyraniam wydrzeć nie zdołała, idziemy do tych ostatnich i gwałtownych środków, które nam rozpacz obywatelska podaje.

Mając niezłomne przedsięwzięcie zginąć i zagrzebać się w ruinach własnego kraju, albo oswobodzić ziemię ojczystą od drapieżnej przemocy i haniebnego jarzma, oświadczamy w obliczu Boga i w obliczu całego rodzaju ludzkiego, iż używając niezaprzeczonego prawa odporu przeciwko tyranii i zbrojnej przemocy, wszyscy w duchu narodowym, obywatelskim i braterskim łączymy w jedno siły nasze, obieramy i uznajemy niniejszym aktem naszym Tadeusza Kościuszkę za najwyższego i jedynego Naczelnika i naczecę całego zbrojnego powstania naszego.

Przyrzekamy sobie wszyscy nawzajem i całemu Narodowi Polskiemu stałość w przedsięwzięciu, wierność dla prawideł i posłuszeństwo dla władzy narodowej. Zaklinamy Naczelnika Siły Zbrojnej na miłość Ojczyzny, aby wszystkich używał środków do oswobodzenia narodu i ocalenia ziemi jego. Składając w jego rękę użycie osób i majątków naszych przez ten czas walki wolności z despotyzmem, sprawiedliwości z przemocą i ty-

ranią, chcemy, aby zawsze przytomną miał tę wielką prawdę, że ocalenie  
ludu jest najwyższym prawem,

(zwiją akt)

LINOWSKI

Niech żyje Naczelnik siły zbrojnej, generał Kościuszko!

TLUM

Niech żyje!!!

(dzwony milkną, wojsko wraca na komendę do poprzedniej postawy  
„spocznij“)

KOŚCIUSZKO

Obywatele! Powstałiśmy wszyscy, a wnet obca tyranta padła i wol-  
ność swoją odzyskała ziemię. Ten zapęd naglej woli powszechnej umie-  
śmiertelnik was, okazał, iż godni jesteście być ludem samowładnym, godni  
dobrego imienia Polaków! Wielbmy więc i szanujmy dzieło wasze; niech  
wielka pamięć jego nieskałana do potomności przejdzie; ta wspaniała re-  
wolucja, sprawiona w nieporządku rozpacz, odtąd porządkiem jedynie  
utrzymana i dalej prowadzona nim być powinna. Tym sposobem dzieło,  
chwalebnie zaczęte, chwalebnie zakończone będzie! Gdy już woła naró-  
du przez uroczyste aktu Powstania Narodowego przyjęcie jest deklaro-  
wane, przeto, dopełniając woli obywateli i powinności mojej, wzywam  
cie, generale, wraz z całym wojskiem, do złożenia przysięgi!

(Gen. Wodzicki podaje komendę „Do przysięgi“)

(wojsko zdejmuję czako z głowy, karabiny ustawiają między kolana, lewą  
ręką trzymają czako i lufę karabinu, prawej ręki dwa palce wzniesione  
do wysokości oczu. Obecni oficerowie z wyjątkiem Kościuszki zdejmują  
czako i podnoszą rękę do przysięgi)

WODZICKI

(odbiera od adiutanta Świącickiego tekst roty, staje przed szeregiem  
wojska i czyta wolno)

Przysięgam . . .

WOJSKO  
(powtarza)

Przysięgam,

WODZICKI

. . . że będę wierny Narodowi Polskiemu,

WOJSKO  
(powtarza)

. . . że będę wierny Narodowi Polskiemu,

WODZICKI

. . . i posłuszny Tadeuszowi Kościuszce, Naczelnikowi Najwyższemu,



WOJSKO

(j. w.)

... i posłuszny Tadeuszowi Kościuszce, Naczelnikowi Najwyższemu,

WÓDZICKI

... wezwanemu od tegoż Narodu do bronienia wolności swobód i niepodległości Ojczyzny.

WOJSKO

(j. w.)

... wezwanemu od tegoż Narodu do bronienia wolności swobód i niepodległości Ojczyzny.

WÓDZICKI

(j. w.)

Tak mi Boże dopomóż i niewinna męko Syna Jego!

WOJSKO

Tak mi Boże dopomóż i niewinna męko Syna Jego!

WÓDZICKI

(oddaje akt przysięgi adiutantowi Święcickiemu  
(podaje wojsku komendę do pierwotnej postawy)

(wszyscy oficerowie ubierają czaka)

(na środek wysuwa się Tadeusz Kościuszko)

WÓDZICKI

Baczność! Prezentuj broń!

(wojsko prezentuje broń, oficerowie stają w postawie na baczność)  
(tłum zdejmuje czapki, dzwony wawelskie biją, słychać hejnał z wieży kościoła Mariackiego)

(Kościuszko wyjmuje szablę, zdejmuje czapkę i staje do przysięgi, jak na znanym powszechnie obrazie Wojciecha Kossaka)

KOŚCIUSZKO

(składa przysięgę, wolno, bardzo uroczyście)

Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całemu Narodowi Polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie dla obrony całości granic, odzyskania samowładności narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę. Tak mi Boże dopomóż i niewinna męko Syna Jego!

LINOWSKI

Niech żyje Tadeusz Kościuszko!

TŁUM

Niech żyje! Włiwat!

(najwyższy entuzjazm tłumu, rzucają czapki w górę i kwiaty na Kościuszkę)

## KOŚCIUSZKO

Obywatele! Podobało się wam dać mi największej ufności dowody. Bo nie tylko całą siłę zbrojną i onej użycie w rękach moich złożyliście. Szanuję je, bo są sprawiedliwe, bo wytknięte są z woli waszej, która jest dla mnie najświętszym prawem.

Nie może się naród ocalić bez rządu, lecz rząd nie może być czynnym bez zaufania, któreby pracowały około dzieła tak zbawiennego. Wzywam zatem wszystkich obywateli mieszkańców miasta naszego, starców i młodzież, matki i dzieci, panów i sługi, klasztory i zgromadzenia, i to wszystko, cokolwiek ma od Opatrzności siły i zdrowie, aby w miarę swych możliwości przyczynili się do utrwalenia rozpoczętego dzieła wolności. Bogaty, zapomnij o wygodach, wysoko urodzony, zapomnij o swym dostojeniu, stańcie obok ubogich i pracowitych obywateli, aby na jednej ziemi powziąwszy życie, na jedynże mogliście kosztować owoców bezpieczeństwa, swobód i własności waszych!

Nigdy Polakom broń ich nieprzyjaciół straszną nie była, gdyby sami pomiędzy sobą zgodni znali swą siłę i całej tej siły użyć umieli. Los Polski zawisł od tego, byśmy skruszyli podwójną siłę nieprzyjaciół naszych, t. j. siłę oręża i siłę intrygi. Moskale szukają sposobów podburzenia ludu wiejskiego przeciw nam. Moją jest rzeczą dać sposób zapobieżenia temu, sposób z sprawiedliwością wspaniałego Narodu zgodny, a osobistemu interesowi lekką tylko kosztujący ofiarą. Tą ofiarą będzie d a r o w a n i e p a n i s z c z y z n y tym, którzy zaciągną się do pospolitego ruszenia na czas ich w obozie bytności. To jest sposób przywiązania ludu do spraw publicznych. Teraz, Polacy, teraz chwila odwiecznych naprawienia błędów!

Wojna wasza z Moskwą ma swój szczególny charakter. Jej pomyślność zasadza się najwięcej na upowszechnieniu zapału i na uzbrojeniu generalnym wszystkich ziem naszej (mieszkańców. Do tego wzbudzić trzeba miłość kraju w tych, którzy dotąd nie wiedzieli nawet, że Ojczyznę mają.

A gdy lud wiejski, gdy chłop polski z wojskiem jednym obywatelstwa i cnoty palając duchem stanie w obronie Ojczyzny, Polska stanie się potęgą, której obca przemoc nigdy nie złamie!

*(Wśród entuzjazmu ludu, wiwatów i okrzyków podnoszą Kościuszkę, aby go na ramionach zanieść do świątyni Mariackiej)*

### UWAGI INSCENIZACYJNE

„Przysięga Kościuszki“ jest opracowaniem inscenizacyjnym momentu historycznego, w oparciu na tekstach mów, odczw i rozkazów Tadeusza Kościuszki oraz Rady Najwyższej Narodowej.

Niniejsze opracowanie inscenizacyjne można wykonać w 4-ch różnych postaciach: 1) jako widowisko historyczne na wolnym powietrzu, 2) jako obraz sceniczny, 3) jako reportaż sceniczny, 4) jako „słuchowisko świetlicowe“.

„Przysięgę Kościuszki“ wykonać można na placu przed jakąś większą, architektonicznie piękną budowlą, np. ratusz, kościół, zamek. Inszenizując „Przysięgę Kościuszki“ na wolnym powietrzu, musimy zmienić zakończenie. Kościuszkę ze sztabem, wojsko i tłumy muszą zejść z miejsca akcji. Możemy zakończyć całość defiladą wojska i oddziału kosynierów. Po czym tłum, wiwatując, wnosi Kościuszkę na ramionach.

Przy realizowaniu widowiska na wolnym powietrzu winien reżyser pamiętać, że można nawet niewielką ilością tłumy i wojska zrobić wrażenie wielkich mas, jeśli tylko potrafimy ten tłum odpowiednio ustawić. Bardzo ważną rzeczą będą tu efekty dźwiękowe, jak dzwony i hejnał z wieży kościoła.

Generał Wodzicki i kilku oficerów mogą wjechać konno. Pamiętać w końcu należy, że na wolnym powietrzu należy mówić wolno i szeroko, aby każde słowo zdążyło dolecieć do uszu słuchaczy stojących daleko.

Realizując widowisko na scenie, nie potrzebujemy do tego wielkiej sceny. Tu także ważną rzeczą jest umiejętność operowania „tłumem“ i wojskiem. Tłumy możemy na małej scenie wcisnąć w boczne kulisy, zaś wojsko umieszczamy na tylnym planie. Wystarczy nawet 7 żołnierzy, którzy „zamarkują“ batalion. A więc chorąży ze sztandarem, po bokach 2 żołnierzy i pierwsza czwórka. „Reszta“ ginie w kulisie. Wojsko należy tak wprowadzić, aby, gdy staną w dwuszeregu, ostatni żołnierz tkwił po ławą za kulisami. Dając komendę wojsku, należy tak mówić, jakbyśmy podawali komendę batalionowi stojącemu częścią w bocznej ulicy. Również wiwatowanie tłumów na cześć nadchodzącego Kościuszki winno być robione z dala za sceną, aby odnieść wrażenie wielkich tłumów skupionych w bocznych ulicach.

Na scenach bardzo małych i w warunkach, gdzie zespół nie może zrealizować widowiska z powodu braku kostiumów, możemy rzecz całą potraktować w sposób reportażu z akustycznym tłem poza oknami. Tło dźwiękowe będzie tu jednak rzeczą najważniejszą. Scena w takim wypadku przedstawiać będzie pokój z oknami w głębi. Okna te wychodzą na rynek krakowski. W pokoju umieszczamy kilka osób w strojach mieszczczańskich lub szlacheckich z końca XVIII w. Osoby te, „oglądając“ z okien dają akcję na rynku, spełniać będą taką rolę, jak dzisiejszy reporter radiowy. Z chwilą podniesienia zasłony siedzą przy śniadaniu, kilka obojętnych słów o śniadaniu przerywa werbel słyszany z ulicy. Wszyscy podchodzą do okna i do końca zdarzenia objaśniają akcję za



oknami. Np.: „wojsko nadchodzi... na czele gen. Wodzički... przemawia gen. Wodzički... wchodzi generał Kościuszko, wojsko przysięga... Kościuszko dobył szabli i składa przysięgę...“

Pomysłowość reżysera ma tu wielkie pole do realizacji. Pod koniec mogą z okien rzucić kwiaty na „przechodzącego“ pod oknami Kościuszkę. Cała rzecz za oknami musi być opracowana bardzo starannie i mieć charakter słuchowiska.

Sposób wykonania „Przysięgi Kościuszki“ jako słuchowiska jest następujący: W świetlicy odgradzamy zasłoną kotarą część sali od słuchaczy. Staramy się, aby w części świetlicy za kotarą, gdzie umieszczymy zespół wykonawców, były przyległe pokoje lub korytarze, które potrzebne będą do wydobywania efektów akustycznych z dala. Całość realizujemy jako słuchowisko ze studia radiowego. Pewne szczegóły opisowe włożyć należy w usta „Głósów z tłumu“. Zespół wykonawców tłumy umieścić częściowo w przyległym pokoju lub korytarzu. W czasie wykonywania słuchowiska można światło w świetlicy trochę przysłonić, aby panował lekki półmrok.

Stanisław Iłowski

---

„Jest to człowiek prosty i jak najskromniejszy w rozmowach, manierach, ubraniu. Z największą stanowczością i zapałem do podjętej sprawy łączy dużo zimnej krwi i rozsądku. Zdaje się, w tym wszystkim, co czynił, nie masz nic zuchwałego oprócz samego przedsięwzięcia. W szczegółach wykonawczych nie pozostawia on nic przypadkowi, wszystko jest obliczone i skombinowane. Wystarcza mu naturalny, zdrowy rozsądek, żeby słusznie oceniać rzeczy i robić najlepszy wybór od pierwszego rzutu oka. Ożywia go miłość Ojczyzny, żadna irna namiętność nie ma władzy nad nim; uczciwość jego jest niezaprzeczalna. Jego obóz jest wcale niepodobny do innych obozów polskich. Nie ma tu ani przechwałek z waleczności, ani zbytku; panuje cisza, porządek, subordynacja i karność. Zapał dla jego osoby jest nie do uwierzenia.“

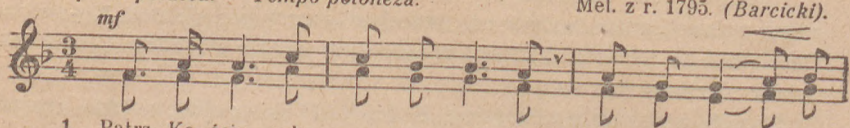
(Słowa J. Ossolińskiego, naocznego świadka, który przez 5 dni bawił w obozie Naczelnika. Z książki: A. Chołomiewskiego — *Tadłusz Kociuszko*, Lwów, 1911).

---

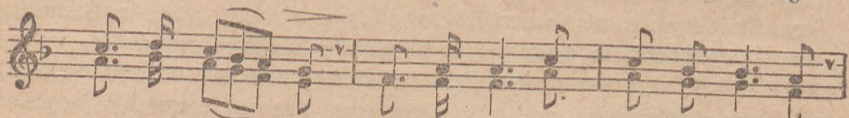
POLONEZ KOŚCIUSZKI

Tempo di polacca. — Tempo poloneza.

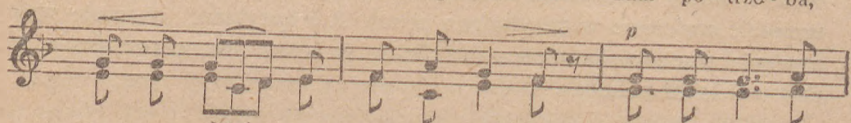
Mel. z r. 1795. (Barcicki).



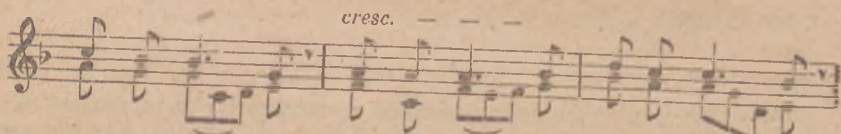
1. Patrz Ko - ściu - szko na nas z nie - ba, Jak w krwi wro - - gów



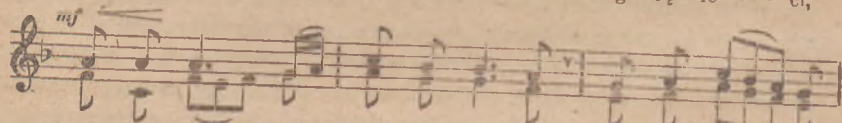
będziem bro - dzi, Twe - go mie - cza nam po - trze - ba,



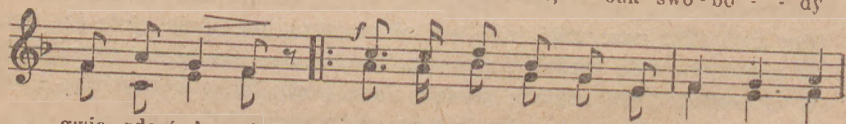
By Oj - czy - - znę o - swo - bo - dzi. Wol - ność dro - ga



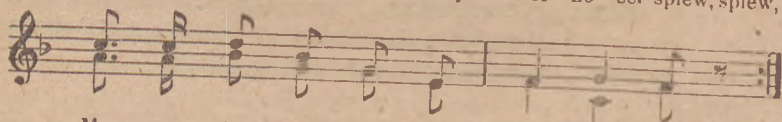
w bia - łej sza - cie Zło - tem skrzy - dłem w gó - rę le - ci,



Na jej czo - - le, pa - trzaj bra - cie, Jak swo - bo - - dy



gwia - zda świe - ci. O - to jest wol - no - ści śpiew, śpiew, śpiew,



My prze - le - jem za nią krew, krew, krew.

# KRAKOWIAK KOSYNIERÓW

*Zywo.*

Mel. ludowa (r. 1831).

*mf*

1. Da - lej chłop - cy bierz - wa ko - sy i krzyknij - my  
Al - boś - my . to, nie Kra - ku - sy, al - boś - my to

ra - zem: Pol - sko świe - tne Two - je lo - sy  
ja - cy? Czy nie ma - my pol - skiej du - szy

tem wró - cim że - - la - zem.  
ja - ko Kra - ko - - wia - cy! Da - naż na - sza,

oj da - na! Oj - czy - zno ko - cha - na! Da - naż na - sza,

oj da - na! Oj - czy - zno ko - - cha - na!

2. Krakusy się nie ułęką, choć armaty jęką,  
Śmiałym sercem w boju staną za Polskę kochaną.

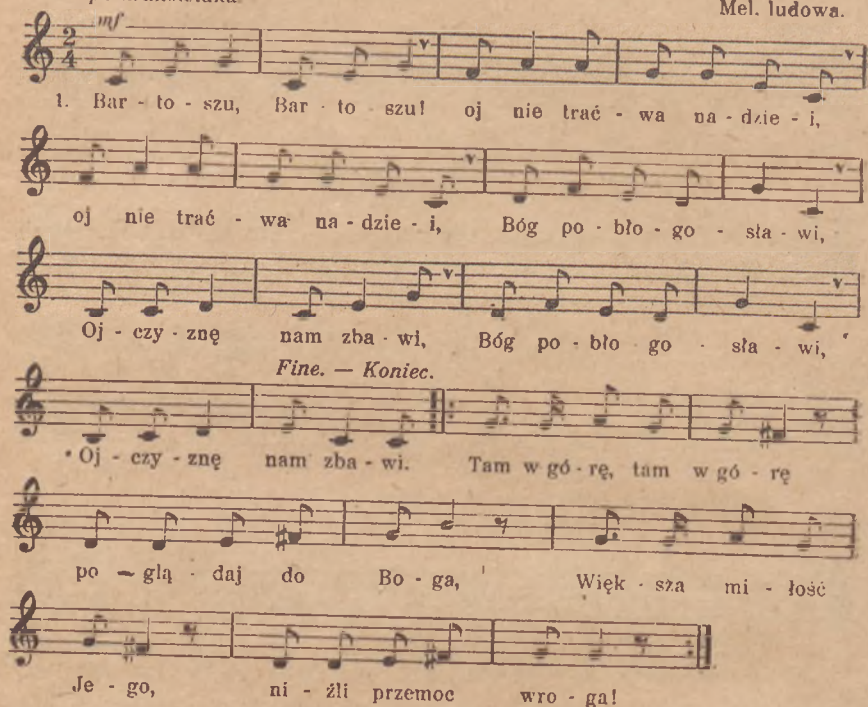
A gdy wrogów już zbijemy i do domu wrócimy,  
Wówczas krzyknijmy: Bogu chwała, Polska nasza cała!  
Danaż nasza i t. p.



PIOSNKA O GŁOWACKIM I KILIŃSKIM

Tempo krakowiaka

Mel. ludowa.



1. Bar - to - szu, Bar - to - szu! oj nie trać - wa na - dzie - i,  
 oj nie trać - wa na - dzie - i, Bóg po - bło - go - sta - wi,  
 Oj - czy - znę nam zba - wi, Bóg po - bło - go - sta - wi,  
*Fine. — Koniec.*  
 Oj - czy - znę nam zba - wi. Tam w gó - rę, tam w gó - rę  
 po - głą - daj do Bo - ga, Wię - sza mi - łość  
 Je - go, ni - żli przemoc wro - ga!

2. Z małej iskierki, oj wielki ogień bywa,  
 Oj piękna, choć twarde, przemoc ognia.  
 Oj ostre, oj ostre chłopskie kosy masze  
 Wystarczą na krótkie moskiewskie pałasze.
3. Kiliński był szewcem, oj poruszył Warszawę,  
 Wyprawił Moskałom weselisko krwawe.  
 Nauczył Kociuszkę pod Racławicami,  
 Jak siekierą, kosą rozprawiać z wrogami.

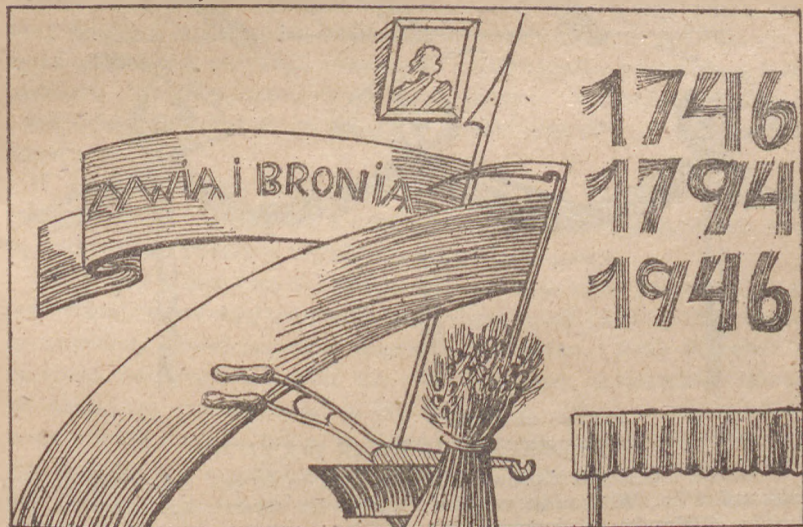
(Słowa ludowe — zwrotki wybrane).

# W świetlicy

## PRZYGOTOWANIA W ŚWIETLICY DO „WIECZORNICY KOŚCIUSZKOWSKIEJ“.

W lutym r. b. obchodzić będziemy 200-ną rocznicę urodzin Tadeusza Kościuszki. Jego postać bardziej od innych jest związana z tradycją narodu i z tradycją chłopą polskiego. Autor biografii Kościuszki pisze o nim: „wielki głosiciel haseł odrodzenia, wyobraziciel postępu narodo-  
wego, twórcza siła do wytwarzania nowych, ulepszonych stosunków“.  
„Pamięć jego wśród nas łączy przeszłość z przyszłością. Na wskrós on  
polski, tkwi we wszystkim, co polskie, z dawnej polskości wyrasta, ku  
nowej wodzi!“\*)

### Dekoracja ściany środkowej



### OPIS DEKORACJI ŚCIANY ŚRODKOWEJ.

Po środku ściany — portret Kościuszki, odchylony od ściany o 10 cm. Sztandar z napisem ma barwy narodowe. Drugi sztandar może być zielony. Snop prawdziwy z pełnymi kłosami, pług również prawdziwy, odsunięty od ściany. Kosy prawdziwe, jedna sztorc, a druga normalnie; obie odchylone od ściany 10 cm. Litery wiązane ze słomy. Po lewej stronie stół przydialny na czas przemówienia. Przy recytacjach czy inscenizacjach stół można usuwać, wtedy snop i pług umieszcza się przed recytatorami.

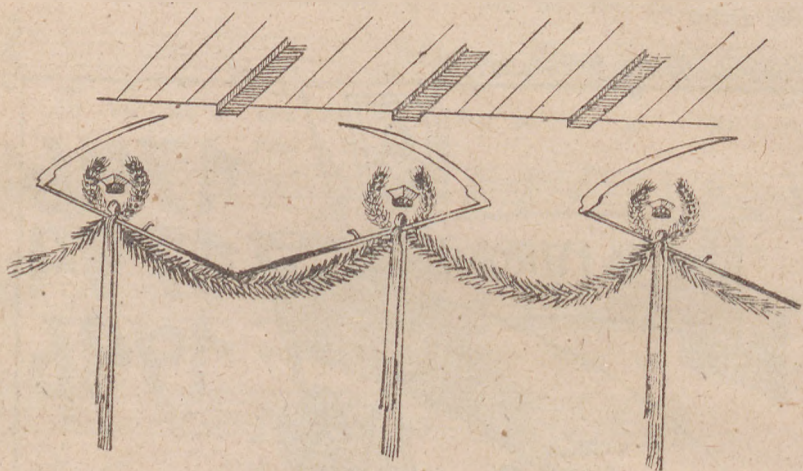
Projekt dekoracji opracował  
Witold Miller.

\*) Dr Feliks Koneczny — Tadeusz Kościuszko. Na setną rocznicę zgonu Naczelnika, Poznań, 1917.



Na kursach, w świetlicach, w organizacjach uczymy pamięć Kościuszki, organizując wieczornice. Trzeba ją tak przemyśleć i przepracować, by stała się przeżyciem niepowszednym, żeby wytworzyła świadomość i dumę narodową, wynikającą m. in. z myśli, dążeń i czynów Naczelnika.

Pierwszą czynnością będzie poruszenie tego w świetlicy. Kierownik świetlicy lub jeden z uczestników zagał sprawę przygotowania się do obchodu. W następstwie — dyskusja nad zorganizowaniem wieczornicy. Ustalamy, czy wieczornica będzie miała charakter wewnętrzny, t. zn. czy odbędzie się w sali świetlicowej, czy na użytek zewnętrzny, jako uroczysty obchód lub akademja dla wszystkich. W zależności od tego dobierzemy program, poszerzymy go lub zwężymy, dostosujemy organizację.



Dekoracja ścian bocznych.

### OPIS DEKORACJI ŚCIAN BOCZNYCH.

Wianki z pełnych kłosów. Średnica wianka 50 cm. Odległość między wiankami 2 m. W środku wianka rogatywka krakowska, lub inne emblematy. Girlandy ze świerczyny. Wstęga czerwono-biała, lub zielona. Długość wstęgi wynosi  $\frac{2}{3}$  wysokości ściany.

Projekt dekoracji opracował  
Witold Miller.

Spśród członków świetlicy zgłasza się pewną ilość osób, które podejmą się organizacji wieczornicy — oczywiście po porozumieniu się z kierownikiem świetlicy i przy jego pomocy. Będzie to zespół organizacyjny. Przygotuje on projekt programu i poda go ogółowi do rozważenia i zatwierdzenia. Program ten rozróżni części: omawiającą, teatralną, muzyczną, dekoracyjną. W związku z tym uczestnicy dzielą się na zespoły. Zespół samokształcenia przygotowuje krótki odczyt, lub głośne od-



czytanie jakiegoś odpowiedniego urywka literackiego o T. Kościuszcze. Zespół teatralny opracuje w formach teatralnych wspomnienia o Kościuszcze. Zespół muzyczny przygotowuje chór, ewentualnie orkiestrę. Zespół zdobniczy wykona dekoracje, napisy, kostiumy itp. Zespoły te mają przemyśleć i przygotować materiały, z których na następnym zebraniu zestawimy i ustalimy program całości. Poszczególne jego części i całość powinny być interesujące, mieć mocny wyraz, wywołać nastrój podniosły, wszystko nie powinno trwać dłużej, niż półtorej godziny. Od pomysłów zespołów, od możliwości i warunków, jakimi rozporządzamy, zależy będzie układ programu.

Po ustaleniu terminu wieczornicy zespoły przystępują do pracy. Każdy ma swojego przedownika. Nad całością czuwa zespół organizacyjny wraz z kierownikiem świetlicy.

W poszczególnych działkach niniejszego numeru naszego pisma podajemy teksty i opisy, które mogą służyć zespołom jako materiał do odczytu, pogadanki, recytacji, śpiewu itp. Bibliografia informuje o innych źródłach. Podane materiały są przykładowe. Pomysłowość zespołów i jednostek wzbogaci może program albo uzupełni go innymi ciekawymi utworami.

W ostatnich dniach przed wieczornicą powinna się odbyć próba generalna. Trzeba ustalić czas trwania poszczególnych części, słowo wiążące, które łączy program w całość i zapewnia przerwy.

Odczyt czy pogadanka o Kościuszcze na wstępie może nawiązać do słów poprzednio wykonanej recytacji czy odśpiewanej pieśni. Przemawiający powinien mówić prosto, a szczerze i od serca. Żeby pobudzić wyobraźnię słuchaczy, przemieścić ich w tamte czasy, a następnie nawiązać do dzisiejszej rzeczywistości w tym sensie, że chłopcy w czasie ostatniej wojny wzięli masowy udział w walce o Wolność; że stosunki Polski z Rosją zmieniły się zasadniczo i kształtują się obecnie w duchu przyjaźni i współpracy. Na to należy położyć odpowiedni nacisk. Trzeba też — w razie wykorzystania wstępnego artykułu do odczytu lub przemówienia o T. Kościuszcze — mieć na uwadze, że artykuł ten był pisany przez prof. Sz. Askenazego w innych, niż dzisiejsze, warunkach. Dlatego brak w nim akcentów dodatnich w odniesieniu do Rosji współczesnej. I wreszcie przygotować do obejrzenia następnej sceny, w której może być np. obraz sceniczny pt. „Przysięga Kościuszkii“, którą podajemy:

Program wieczornicy nie koniecznie musi zawierać tylko materiały o Kościuszcze. Można go ułożyć i w ten sposób: krótkie słowo wstępne, wprowadzające nastrój, potem zespół odtwarza obraz sceniczny czy recytację zespołową, śpiew o Kościuszcze i o powstaniu kościuszkowskim; następnie odczyt; w drugiej części zespół może odtworzyć niektóre wypadki z walk i życia partyzantów oraz udziału wsi w zwalczaniu nie-

mieckiego okupanta w czasie ostatniej wojny. Sceny te powinny być na dobrym poziomie artystycznym. Materiału do tej drugiej części dostarczą poezje i pieśni, wspomnienia i opowiadania ze strony tych, co przeżyli te walki bezpośrednio.

Przed wieczornicą i w czasie jej trwania najważniejszą bodaj rolę ma zespół organizacyjny. Jego rzeczą jest tak urządzić wszystko, by wieczornica stanowiła harmonijną całość i by sprawnie się odbyła.

Jeżeli wieczornica będzie w izbie świetlicowej bez sceny, wtedy uczestnicy — tak widzowie, jak i wykonawcy, — siedzą w półkoło, a program jest wykonywany w środku. Rozpoczynają wszyscy wspólnym śpiewem. Potem następuje odczyt o Kościuszcze. Z kolei zespoły występują na środek i wykonują przygotowane przez siebie recytacje, inscenizacje, śpiew itp. Poszczególne punkty programu mogą być czasami przeplatane wspólnym śpiewem. W ten sposób wszyscy biorą udział, jako wykonawcy wieczornicy i jako odbiorcy.

Maria Kowalczykowa.

### NA „WIECZORNICĘ KOŚCIUSZKOWSKĄ“

Orkiestra gra Barcickiego „Polonez Kościuski“. Powoli podnosi się kurtyna. Na tle dekoracji ściany tylnej stoją dwie grupy koszyńców naprzeciw siebie. Głowy zwrócone ku Naczelnikowi na portrecie. Muzyka milknie. Następuje recytacja zespołowa.

I k o s y n i e r i:

Bez szlacheckiej karabeli,  
Nie w kontuszu ani w delii,  
Ale w chłopskiej szedł sukmanie.

I n n y:

Na wolności surmy granie  
W bój się rwał, jak ptak skrzydlaty,  
I w swobody szedł obronnie

W s z y s c y:

Pisać Polski wolnej imię

J e d e n g ł o s:

W krwawym kurzu, w bitew dymie,  
I w piekielnym grzmocie działał;  
W racławickich kos pobrzęku  
On — bez skazy i bez lęku —  
Konającej Republice  
Rzucił jasną błyskawicę,

Wzniósłszy w górę sztandar swój,  
I w nierówny powiódł bój  
Spiętych w hufiec mocna dłoń,

W s z y s c y:

Tych, co żywią i co bronia.

J e d e n g ł o s:

Przez szumiące zbożem pola

W s z y s c y:

Szła z nim w jutro ludu woła,  
Szedł promienny jutra świt.

*Na scenę wchodzi ze śpiewem grupa dziewcząt i chłopców w ludowych strojach, stają w zwartych grupach, po obu bokach sceny, nie zastawiając grupy poprzedniej. Śpiewają wszyscy:*

Dalej, chłopcy, bierzcie kosi i krzyknijmy razem:  
Polsko, świetne Twoje losy tymi wrócim żelazem.  
Albośmy to nie krakusy, albośmy to jacy?  
Czy nie mamy polskiej duszy jako Krakowiacy!  
Danaż nasza, oj dana! Ojczyzna kochana!  
Danaż nasza, oj dana! Ojczyzna kochana!

*Za sceny słychać głos mocny, poważny. To jakby Kościuszko przemawia:*

G ł o s z z a s c e n y:

Na polu bitwy ten mój raport piszę  
I tobie ślę go, o wolny Narodzie!  
Wiatr nad mą głową chęragwią kołysze  
I orzeł na niej srebrzy się w zachodzie;  
W pobok na ziemię padł brat chłop — i dysze,  
Krwia bohaterką wkupiony swobodzie,  
Dłoń na zdobytej oparłszy armacie:  
O tobie piszę Narodowi, bracie!...

W s z y s c y:

Naród, co stargał niewoli kajdany,  
Ma jeden tylko do raportu prawo!

M ę z c z y ż r i:

On będzie liczył blizny te i rany  
Na piersiach polskich zapisane krwawo;

W s z y s c y:

Obywatele i republikany  
Królewski tron twój obejmą, Warszawo!



Głos z za sceny:

A ja im powiem o synach od pluga,  
Pierwszy Ojczyzny i Narodu sługa!...

1 mężczyzna:

Nie purpurowy kontusz! ale bosy  
Chłop twej swobody odwrócił stonice.

*Grupy łączą się, podchodzą w zwartej gromadzie na przód sceny.*

Wszyscy:

Ze lwich ty, Polsko, jesteś ojców rodu  
I łańcuch twojej korony nie sięga!

1 głos kobiety:

Pierwsza to karta u nowego wschodu,  
A na niej napis:

Wszyscy (mocno,  
ale nie głośno):

Zwycięstwo!

1 głos kobiety:

Wstęga z kolorów polskiej jedności i chwały:  
Czerwonej czapki i sukmany białej!

1 głos męski:

Wstałeś, Narodzie,

Wszyscy (radość-  
nie, szeroko):

i wstał Lud na łanie!

1 głos męski:

Targnąłeś łańcuch — i pękła obroźa!

Inny gł. m.:

W swoim masz rękę kajdanów strząskanie  
I grom bijący na tyranów łoża,  
Niech runie na nich w niewstrzymanym pędzie!

Wszyscy:

Kto chce być wolnym przez krew,  
Wolny będzie!...

*Jeden z kosynierów wnosi chorągiew taką, jaką mieli chłopci w powstaniu kościuszkowskim; wykonać ją należy tak, jak to podaje tekst 2 zwrotki pieśni umieszczonej poniżej. Wszyscy wpatrzeni w rozpostartą nad nimi chorągiew, śpiewają:*

A cóż to tam za chorągiew  
Wieje nad okopy?  
Narodowe barwy na niej  
I złotiste snopy.  
Dana, dana, dana,  
Ojczyzno kochana.

Kosa z piłką na krzyż w snopie  
Z Orłem i Pogonią,  
Dookoła napis cudny:  
„Żywią nas i bronią!“  
Dana, dana, dana,  
Ojczyzno kochana.

Chwała tobie, polski ludu,  
Co takie sztandary  
Wznosisz broniąc pól ojczystych,  
Wolności i wiary.  
Dana, dana, dana,  
Ojczyzno kochana.

Od słów: „Bez szlacheckiej karabeli.“ do: „...szedł promienny jutra  
świt“ — są to urywki wiersza *Zdzisława Dębickiego* pt. „*Kościuszko*“.  
Pieśń „*Dalej, chłopcy...*“ jest wzięta ze „*Spiewnika szkolnego*“ dr. *Józefa*  
*Zyczkowskiego*. — Od słów „*Na polu bitwy...*“ do „*Wolny będzie*“ — są  
to urywki wiersza *Artura Oppmiana* p. t. „*Raport Kościuszki*“. Pieśń  
„*A cóż to tam...*“ *Marii Konopnickiej* wzięta ze zbioru „*Wojenna pieśń*  
*polska*“ w opracowaniu *Zygmunta Andrzejewskiego* — W-wa, 1939.

Opracowała

*Maria Kowalczykowa.*

## GRY I ZABAWY ŚWIETLICOWE:

### „WIELCY LUDZIE“

Spośród grona osób, biorących udział w zabawie, dwie odchodzą na  
bocik. Pozostały zespół umawia się, kogo będzie przedstawiała każda  
z tych dwóch osób. Wybiera się jakieś osoby zmarłe, np. z literatury  
czy życia politycznego, żeby nie było trudno zgadnąć. Następnie infor-  
muje się każdą z tych dwóch osób z osobna, kim jest jej partner, nie  
mówiąc oczywiście, kogo ona sama przedstawia. Te dwie wybrane oso-  
by zaczynają rozmawiać ze sobą i każda z nich na podstawie informacji  
zdobytych w rozmowie stara się zgadnąć, kim jest. Po odgadnięciu na-  
stępna para bierze udział w zabawie. Gra ta jest bardzo lubianą w ze-  
spółkach inteligentnych, kształci spostrzegawczość, wyobraźnię i rozsze-  
rza zakres wiadomości.

### „SEJM NIEMY“

Zasadą tej gry jest, że nikt prócz jednej osoby, prowadzącej grę, nie  
może ani słowa powiedzieć.

Dowolna ilość osób siedzi dookoła na krzesłach. Jedną z osób stoi

w środku i zaczyna rozmawiać z osobami siedzącymi, starając się takie zadać pytania, ażeby któraś z osób siedzących odpowiedziała. Wiemy, że nikomu nie wolno powiedzieć ani słowa. Osoba, która cośkolwiek powie, daje fałt.

Gra ta wyrabia opanowanie i spostrzegawczość.

Kazimiera Goryńska.

## Recenzje

Zygmunt Wojciechowski — Polska — Niemcy, dziesięć wieków zmagania. Wydawnictwo Instytutu Zachodniego. Poznań 1945.

Praca prof. Z. Wojciechowskiego przedstawia w chronologicznym ujęciu stosunki polsko-niemieckie od początku państwa polskiego do r. 1939. Jakkolwiek w ostatnim rozdziale autor omawia sprawę przyłączenia ziem odzyskanych, dziejów ostatniej wojny polsko-niemieckiej nie obrazuje, ograniczając się jedynie „do nakreślenia najgrubszych linii rozwoju polityki niemieckiej”. Dzieło Z. Wojciechowskiego jest ponownym wydaniem pracy z r. 1933, lecz znacznie rozszerzonym. Ważkość książki podkreślają dwa fakty: konfiskata jej w sierpniu 1939 r. na terenie Niemiec i przetłumaczenie jej na język niemiecki w r. 1940 dla celów urzędowych. Na szczególniejszą uwagę zasługują rozdziały, traktujące o pierwszych starciach z Niemcami, o walce o Bałtyk oraz o kolonizacji i germanizacji. Z nich możemy wysnuć trzy prawdy: 1) Polacy od początku swego wystąpienia na widownię dziejową byli predystynowani do stawiania tamy niemieckiemu „Drang nach Osten”; 2) dla rozwoju naszego konieczne jest okno na świat w postaci szerokiego dostępu do morza; 3) siła biologiczna narodu polskiego jest niezmierzona, i potęga próbująca ją przelamać musi w ostatecznym wyniku skapitulować. Całość tej cennej pracy daje wyrazisty obraz dziejowych walk. Przy nauczaniu historii dzieło prof. Z. Wojciechowskiego winno stanowić książkę pomeniczą dla nauczyciela i lekturę dla ucznia.

Tadeusz Jan Brzostowski

„Kalendarz ucznia na r. 1946” — Warszawa „Światowid” 16<sup>o</sup> str. 96, cena 30 zł.

Bogaty w treść zawiera poza typowym materiałem kalendarzowym wiele wiadomości encyklopedycznych, informacyjnych z różnych dziedzin, jak: wiedza o Polsce, higiena i sport, organizacja życia zespołowego w oparciu o harc. polskie, kultura życia towarzyskiego, poradnictwo w zakresie wyboru zawodu itp. Wartościowym wkładem są wskazówki z zakresu techniki pracy umysłowej i czytelnictwa.



Wyczerpujący materiał informacyjny i poradniany podany jest w formie łatwej i prostej. Złote myśli dobrane pod względem wychowawczym szczęśliwie.

Kalendarz ten ma bez wątpienia duże wartości i może być pożyteczny nie tylko dla ucznia.

Poważną lukę stanowi brak nowej mapy Polski i brak informacji o podziale administracyjnym kraju. Pominięto w wykazie Ministerstwo Ziemi Zachodnich. Szata zewnętrzna kalendarza, jak większości dzisiejszych wydawnictw, pozostawia dużo do życzenia. A szkoda! Estetyczny przedmiot codziennego użytku mógłby skutecznie rozwijać piękno.

Hanna Wentlandtowa-Puczyńska.

## Przegląd czasopism

Czasopisma obecnie mają znacznie szersze zastosowanie, niż dawniej, ze względu na to, że często muszą pełnić rolę zastępczą w odniesieniu do przetrzebionej przez okupanta książki polskiej. Ilość i różnorodność ich jest obecnie stosunkowo duża. Niektóre zawierają wiele ciekawego i cennego materiału i mogą być istotnie dużą pomocą dla pracownika oświatowego w terenie.

I właśnie pod kątem użyteczności dla tych celów będziemy je omawiali na łamach naszego pisma.

Pośród różnych form pracy oświatowej dziedziną najbardziej uprzywilejowaną są świetlice. Wychodzą 3 pisma świetlicowe: „Przewodnik Świetlicowy“ w Lublinie (ul. Skłodowskiej 2), „Świetlica“ w Łodzi (ul. Traugutta 12) i „Świetlica Krakowska“ w Krakowie (ul. Dunajewskiego 1).

Z tych trzech najlepiej jest redagowana i najwięcej zawiera materiału „Świetlica Krakowska“. Każdy numer zawiera: 1) jeden lub parę artykułów dotyczących żywoitych zagadnień społecznych i politycznych, np. konferencji w Poczdamie, reformy rolnej, bomby atomowej, organizacji związków zawodowych w Polsce, sprawy dziecka w odrodzonej Polsce itp.; artykuły te mogą służyć do pogadanek i dyskusji; 2) materiały do obchodu rocznic, np. święta chłopca polskiego, Grunwaldu, morza, zaduszek itp.; 3) ciekawie redagowany Dział Literacki, przynoszący m. in. takie artykuły: „Niemcy w zwiernadle literatury polskiej“ (nr. 2), „Morze w literaturze polskiej“ (nr. 3), „Ziemie zachodnie w twórczości pisarzy polskich“ (nr. 4), „Chłop i jego sprawa w literaturze polskiej XVI wieku“ (nr. 6), „Sprawa chłopska w przekroju naszej współczesnej literatury“ (nr. 7), „Mickiewicz jako pisarz społeczny“ (nr. 13) itp.; 4) inscenizacje pieśni i tańców ludowych oraz łatwe opracowania chóralki ludowych pieśni regionalnych, a ponadto dokładny opis naszych kilku tańców narodowych z pokazaniem figur w opisie słownym i rysunkowym (krakowiak, mazur i walc śląski); 5) montaż inscenizacyjno-recytacyjne z utworów naszych wybitnych poetów i powieściopisarzy, jak Konopnicka, Mickiewicz, Wyspiański, Tuwim, Broniewski, Wiktor i in., np. „Dzwonią sierpy, kosy“ — obrazek inscenizacyjny na święto żniw w Polsce odrodzonej (nr. 6), „Z gruzów powstańsz wspinała“ — montaż z utworów Z. Dębickiego, Or-Ota i podzi-

mnych antologii poezji, poświęcony Warszawie (nr. 5 i 7), „Czyja wi-  
na“ — sąd inscenizowany rad młodocianą przestępczynią. Nadto każdy  
numer posiada jeszcze ilustrowany dział poświęcony polskiej sztuce  
malarzkiej, rzeźbiarskiej i grafice oraz opisy gier zespołowych w świetli-  
cy, wprowadzając obok powszechnie znanych dużo opisów gier nowych.

Również „Przewodnik Świetlicowy“ podaje w każ-  
dym numerze inscenizacje piosenek i pieśni ludowych, inscenizacje pieśni  
okolicznościowych, np. „Powstanie warszawskie“ (nr. 7), „Oda do młodo-  
ści“ w opracowaniu J. Zawieyskiego; dużo materiału na obchody rocz-  
nic, np. nr. 5 poświęcony jest morzu, nr. 6 rocznicy Grunwaldtu. Znajdzie-  
my tu również wskazówki, jak organizować jedną z najtrudniejszych,  
a jednocześnie najbardziej wychowawczych form pracy teatralnej i świe-  
tlicowej — „sądy inscenizowane“; omówione są tu 3 rodzaje sądów:  
a) społeczno-gospodarcze, b) literackie i c) rozrywkowe (nr. 3). Pod-  
ano również szczegółowe wskazówki, „jak posługiwać się w pracy świe-  
tlicowej wyjątkami z literatury pięknej i naukowej oraz wycinkami z ga-  
zet“ (nr. 2 i 4), a także jak redagować i prowadzić gazetkę ścienną  
(nr. 7). Przez parę numerów (9—13) prowadzony jest ciekawy cykl arty-  
kułów np. „Ziemia musi nas wyżywić i przyrodzić“ o charakterze porad-  
niczo-instrukcyjnym w zakresie organizowania na nowo zniszczonego  
przez okupanta przemysłu ludowego, pszczelnictwa, chowu królików, ho-  
dowli jedwabników.

„Świetlica“ Łódzka przynosi natomiast szereg artykułów  
H. Walterowej dotyczących organizacji biblioteki świetlicowej; trzeba  
jednak zaznaczyć, że podane przez autorkę wskazówki dotyczą nie tyle  
biblioteki świetlicowej, ile raczej jakiejś większej biblioteki publicznej,  
a podana przez nią klasyfikacja cyfrowa z zaznaczeniem, że jest oparta  
o tzw. system dziesiętny, nie ma właśnie nic z nim wspólnego i może spro-  
wadzić czytelnika na fałszywe tory. Drugi cykl — to „Nasze pogadanki“  
na tematy takie, jak np. „O pochodzeniu człowieka“ (nr. 7), „O bez-  
podstawności naukowej rasizmu“ (nr. 8), „Sedno faszyzmu“ (nr. 10) itp.  
Poza tym „Świetlica“, tak jak i tamte dwa pisma, zawiera w każdym  
numerze inscenizacje pieśni ludowych i okolicznościowych oraz mate-  
riał recytacyjny.

Sprawę, jakie czasopisma i książki powinny się znajdować „W czy-  
telni i bibliotece świetlicy“, omawiała również tygodnik „Chłop“  
nr. 26 — 27,

Prowadzony w „Wiciach“ Poradnik Samokształceniowy,  
obejmujący Kurs Korespondencyjny Wici, omawia 4 zasadnicze tematy:  
Przyroda, Człowiek, Kultura i Sztuka, Historia. Temat I obejmuje na-  
stępujące zagadnienia: bawełna (nr. 12), o materiałach budowlanych  
(nr. 13), ciepło (nr. 14), silniki cieplne (nr. 15), magnetyzm i elektrycz-  
ność oraz ich zastosowanie praktyczne (nr. 16), akumulatory oraz prądy  
indukcyjne i ich zastosowanie w maszynach elektrycznych (nr. 17),  
oświetlenie elektryczne (nr. 19), zastosowanie elektryczności w tele-  
fonach i dzwonekach (nr. 20), radio (nr. 21), kącuzuk (nr. 22), odbiór  
fal radiowych w odbiornikach lampowych (nr. 28). Temat II obejmuje:  
co to jest psychologia (nr. 12), system nerwowy i jego praca (nr. 13),  
psychologia i fizjologia (nr. 14). Temat III — początki organizacji spo-  
łeczństwa polskiego (nr. 12), kultura umysłowa Polski przedhistorycz-  
nej (nr. 13), zagadnienie kultury ludowej (nr. 18—19), kultura umysłowa.



Polski Piastowskiej (nr. 20). Temat IV obejmuje historię polityczną i społeczną Polski od czasów przedhistorycznych, doprowadzoną na razie do „zjednoczenia państwa polskiego za ostatnich Piastów“.

W nr. 15 „W s i“ została po raz pierwszy po wojnie poruszona sprawa teatru ludowego. Z. Kałużyński w art. pt. „Czy teatr ludowy się odrodzi?“ poruszył zagadnienia zasadnicze: dlaczego teatr ludowy nie rozwija się tak pomyślnie, jak przed wojną, czy tradycja obrzędowa cierniakowska staje się nieaktualna, czy zostanie zmieniona, czy jest możliwe stworzyć nową zasadę sceny chłopskiej. Autor stoi na stanowisku zerwania z obrzędowością i konieczności pchnięcia teatru ludowego na nową drogę. Artykuł wywołał żywy oddźwięk wśród działaczy oświatowych i organizatorów teatru na wsi, czego wynikiem jest artykuł J. A. Króla w nr. 20 „W i c i“ pt. „Kierunek rozwoju teatru ludowego“; autor dyskutuje z zasłużonymi działaczkami w tym zakresie — D. Wierciochową i Z. Solarzową, które bronią teatru obrzędowego i jego tradycji. Te same postulaty wysuwa i „Ch ł o p s k i S z t a n d a r“ (nr. 2) w art. „Z zadań teatru chłopskiego“, który daje niejako odpowiedź na to zasadnicze i najbardziej dręczące pytanie: co grać na wsi? „Na wieś — czytamy tu — dotrzeć musi teatr wielkich twórców narodu... wyjątki z dramatów Mickiewicza, Słowackiego, Wyspiańskiego czy z komedii Fredry“. Ale to byłoby tylko częściowe rozwiązanie zagadnienia. Wieś czeka na sztukę pisane przez wybitnych pisarzy ze specjalnym uwzględnieniem warunków sceny ludowej i poruszających głęboko i wnikliwie zagadnienia i przeżycia warstwy chłopskiej. A jednocześnie wieś musi rozwijać i swój własny chłopski dorobek w tej dziedzinie, który stać się może odświeżającym powiewem dla narodowego teatru Polski.

Drugim zagadnieniem, które w ostatnim kwartale ub. r. znalazło dwie ważne i prawie identyczne wypowiedzi, jest ustawa biblioteczna i sprawa bibliotek publicznych w Polsce. W artykule „Nowa rzeczywistość i stare błędy“, („G ł o s N a u c z y c i e l s k i“ nr. 5) Wanda Dąbrowka raz jeszcze kładzie nacisk na konieczność jak najszybszego wprowadzenia ustawy bibliotecznej w Polsce, stawiając sprawę książki i sprawiedliwego udziału wszystkich warstw społecznych w korzystaniu z dóbr duchowych na równi z ważnością reformy rolnej jako sprawiedliwego udziału dóbr materialnych; znaczenie i potrzebę ustawy bibliotecznej najlepiej uzasadnia motto artykułu: „Brak prawidłowej sieci bibliotecznej, równoległej do sieci szkolnej, to niedostatecznie uświadomione, ciężkie przestępstwo społeczne. Wydawać bowiem corocznie miliony na szkolnictwo powszechne i pozostawiać młodzież po opuszczeniu szkoły bez bibliotek publicznych, utrwalających i rozwijających rabyte w szkole umiejętności — to marnotrawić systematycznie olbrzymie sumy pieniężne, a zarazem marnować olbrzymi coroczny wkład pracy i siły nauczycielstwa oraz czas, trud i dorobek szkolny młodzieży...“

Również Józef Korpała w art. pt. „Nowe zadania bibliotek publicznych“ („Odrodzenie“ nr. 54) domaga się jak najszybszego wprowadzenia w życie ustawy bibliotecznej, która „stoi na stanowisku uspołecznienia książki i oddania jej w służbę nauce i społeczeństwu“; jest to tym pilniejsze, że polski stan posiadania w zakresie księgozbiorów i bibliotek został bardzo w ciągu wojny uszczuplony. Obydwa artykuły dają nadto krótki zarys historii ustawy bibliotecznej w Stanach Zjednoczonych i różnych krajach europejskich oraz w Polsce.



J. Ochęduszek w art. pt. „Organizacja bibliotek w U. S. A.“ („O d r o d z e n i e“, nr. 53) zapoznaje ze sposobem, w jaki została rozwiązana sprawa organizacji bibliotek publicznych w Ameryce, aby wzory amerykańskie posłużyły do rozwiązania palącej sprawy organizacji bibliotek publicznych w Polsce.

Irena Barowa w art. pt. „Biblioteka Jagiellońska wczoraj i dziś“ („O d r o d z e n i e“, nr. 53) daje obraz pracy Biblioteki w okresie okupacji i podkreśla jej obecne znaczenie, jako jedynej Biblioteki naukowej w Polsce przez wojnę nieludzką, zasobnej w rękopisy i stare druki oraz posiadającej rozbudowany dział czasopism.

Z innych artykułów zamieszczonych w kilku ostatnich numerach „O d r o d z e n i a“ dla naszych potrzeb na uwagę zasługuje artykuł K. Wyki „Żywotne tradycje prozy polskiej“ (nr. 53), w którym autor daje syntetyczną charakterystykę twórczości naszych największych powieściopisarzy: Prusa, Reymonta i Żeromskiego i wyjaśnia, na czym polega nieśmiertelne piękno ich powieści.

Prusowi poświęcony jest numer 7 „Z d r o j u“; na treść numeru składają się artykuły naszych wybitnych krytyków literackich i publicystów: 1) J. Kleinera — „Pisarz wileńskiego serca“, 2) Z. Klingerowej — „Non omnis moriar“, 3) Z. Szwejkowskiego — „Udział Prusa w powstaniu styczniowym“, 4) F. Araszkiewicza — „Prus publicysta“, 5) S. Kunowskiego — „Lałka“ Bolesława Prusa, powieść nieznaną“ oraz 6) fragment aktu II dramatu „Faraon“, który będzie wystawiony w Teatrze Polskim w Warszawie.

„Chłopski Sztandar“ (nr. 10) poświęca artykuł pamięci Władysława Reymonta w związku z 20-tą rocznicą śmierci pisarza.

W nr. 51 podany został plan wydawniczy „Polskiego Wydawnictwa Muzycznego“ w Krakowie, który m. in. przewiduje wydanie pieśni ludowych i oryginalnych w łatwym układzie na 2, 3 i 4 głosy jako zbiorowe wydawnictwo „Polska pieśń chóralna“ pod red. St. Wiechowicza oraz „Śpiewnik szkolny“ B. Rutkowskiego. Osobną dziedziną działalności wydawnictwa jest utworzenie wypożyczalni nut i biblioteki materiałów pisanych, przeznaczonych dla wypożyczania wszystkim zespołom orkiestrowym w Polsce.

## Kronika

Józefa Słomczewska

### PO ZJEŹDZIE ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ R. P.

W dniach 16-ym, 17-ym i 18-ym grudnia r. ub. odbył się w Warszawie przy obecności 576 osób, uprawnionych do głosowania, oraz licznych gości Walny Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici“. Przewodniczył wiceprezes Michał Jagła. Ponieważ Zjazd był jakby zamknięciem dotychczasowego okresu w dziejach ruchu i otwarciem nowego, przy stole prezydalnym zasiadli przedstawiciele trzech pokoleń wiciarzy.

Z przedstawicieli władz państwowych przybyli: wiceprezydent K. R. N. Wacław Barcikowski, premier Edward Osóbka-Morawski i wicepremier Stanisław Miłkołajczyk. Minister oświaty Czesław Wycech z powodu choroby nie mógł wziąć udziału i tylko listownie przysłał Zjazdowi życzenia.

Dzień pierwszy zeszedł na uroczystościach: otwarcie Zjazdu, przemówienia powitalne, wręczenie nowego sztandaru Organizacji — młodemu, przekazanie Związkowi sztandaru i tradycji walki o wolność przez Komendanta Gł. Batalionów Chłopskich itp.

Pod koniec tego dnia Bolesław Dejeworek wygłosił referat ideowo-programowy, poświęcając swe uwagi zagadnieniu demokracji.

W drugim dniu — sprawozdania za okres minionych lat ośmiu, tj. od poprzedniego zjazdu, który się odbył w grudniu 1937 roku, i obrady komisji.

Trzeciego dnia zajęto się sprawą nowego statutu Związku, deklaracją ideowo-programową, planem pracy, wyborem władz i przyjęciem zgłoszonych rezolucji i wniosków.

W dziale oświatowym uchwalono:

„Walny Zjazd Z. M. W. R. P. doceniając w pełni znaczenie oświaty i wychowania w ogóle, a w szczególności dla młodego pokolenia wsi, które w ciągu sześcioletniego okresu wojny i okupacji pozbawione było dostępu do szkoły, deklaruje najwyższe zainteresowanie Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. sprawami oświaty, kultury i wychowania i poleca nowoobranemu Zarządowi branie czynnego udziału we wszelkich pracach — tak państwowych, jak samorządowych i społecznych, które mają na celu rozwój i ugruntowanie tych dziedzin życia i pracy. W szczególności Zjazd postanawia:

1) otoczyć opieką wiejskie szkoły średnie, które powstały w wyniku tajnej pracy oświatowej w okresie konspiracji, i wyjednać u władz szkolnych ustabilizowanie tych szkół, które już istnieją, oraz rozbudowę możliwie równomiernej ich sieci;

2) domagać się od władz państwowych oraz wszelkich publicznych, społecznych i prywatnych instytucji wydawniczych przystąpienia do szerokiej akcji produkcji książki polskiej, która została wyniszczona w okresie wojny i okupacji tak, iż obecnie młode pokolenie jest pozbawione możliwości korzystania z dorobku naukowego i literackiego;

3) domagać się od władz państwowych, a w szczególności od Ministerstwa Oświaty, rychłego wprowadzenia w życie ustawy bibliotecznej, która by gwarantowała dopływ książki polskiej do najszerszych mas ludności wiejskiej;

4) przystąpić z wiosną 1946 r. do szerokiej zakrojonej akcji przysposobienia rolniczego i domagać się od Ministerstwa Rolnictwa wydatnego i wszechstronnego poparcia tej akcji;

5) rozwinąć szeroką akcję zakładania burs dla uczącej się młodzieży wiejskiej we wszystkich większych ośrodkach miejskich oraz szeroką akcję stypendialną w celu udostępnienia wiedzy masom młodzieży wiejskiej; akcja ta winna być ześrodkowana w Towarzystwie Burs i Stypendiów — przy poparciu czynników państwowych, samorządowych i społecznych;

6) zwrócić się do premiera Rządu Jedności Narodowej oraz do ministrów: oświaty, rolnictwa, kultury i sztuki, propagandy i informacji i innych zainteresowanych, aby przepracowano na nowo rozgraniczenie kompetencji pomiędzy tymi resortami w zakresie spraw oświaty, kultury i wychowania, a to dla uniknięcia chaosu organizacyjnego i wielokrotnego powtarzania tych samych prac i funkcji, co wpływa ujemnie na właściwy rozwój pracy i na wartość jej wyników.



Walny Zjazd wyraża katęgoryczne żądanie takiego zorganizowania wiejskiego szkolnictwa powszechnego, aby młodzież szkolna miała ułatwiony dostęp do pełnowartościowej szkoły powszechnej, a nie była skazana na ucześnieanie do jedno- i dwuklasówek, które nie dają należytego przygotowania młodzieży chłopskiej do życia.

Walny Zjazd, wnikając w trudne położenie materialne nauczycielstwa szkół powszechnych, zwraca się do Rządu Jedności Narodowej o rychłe i skuteczne unormowanie płac nauczycielskich. Jednocześnie Zjazd wzywa Zarząd Główny do współdziałania w tej dziedzinie z Zarządem Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz zwraca się do ogółu młodzieży wiejskiej o otoczenie opieką szkoły wiejskiej oraz jej pracownika — nauczyciela, który powinien być najbliższym współpracownikiem i przyjacielem zorganizowanej młodzieży wiejskiej“.

(P. B.).

### KURS SPÓLDZIELCZY DLA CZŁONKÓW „W I C I“ W JASIEŃCU.

W czasie od 10 do 22.XVII.1945 r. staraniem Okręgu Warszawskiego Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. odbył się w Ośrodku Szkoleniowym Związku w Jasięcu kurs dla członków Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici“ z terenu województwa warszawskiego o następującym programie:

Założenia programowe ruchu ludowego,

Historia i ideologia spółdzielczości,

Podstawy prawne spółdzielczości,

Rola spółdzielczości w przebudowie ustroju gospodarczego Polski,

Typy spółdzielni:

a) spółdzielnie spożywców,

b) „ „ rolniczo-handlowe,

c) „ „ mleczarskie i inne przetwórcze,

d) „ „ oszczędnościowo-pożyczkowe,

e) „ „ pracy i różne,

f) „ „ mieszkaniowe i budowlane,

g) „ „ księgarskie i uczniowskie,

h) gminne spółdzielnie „Samopomocy Chłopskiej“ i inne pomocniczo-rolne;

Stan spółdzielczości na terenie Okręgu Warszawskiego,

Organizacja ruchu spółdzielczego:

a) Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P.,

b) „Społem“ Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P.,

c) Bank „Społem“ i Centralna Kasa Spółek Rolniczych,

Prelegentami byli pracownicy Okręgu Warszawskiego Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P.: Byszewska, Dąbrowski, Dubiński, Frelek, Męczyk, Nowosadzki, Oksiuła, Wolkowski i Zalewski oraz Gójski ze Związku „Wici“, Dominko ze Związku „Społem“ i Wróblewski z Banku „Społem“.

W kursie uczestniczyło 30 członków Związku „Wici“ z terenu wszystkich powiatów Okręgu Warszawskiego.

Prócz uczestnictwa na wykładach w ilości 6 godzin dziennie słuchacze kursu organizowali we własnym zakresie wieczory świetlicowe. W ostatnim dniu odbyła się wieczornica koleżeńska, uroczona sze-



regiem inscenizacji, tańców i pieśni, oraz tradycyjny opiatek z odśpiewaniem kolęd i wzajemnym składaniem sobie życzeń. W atmosferze serdecznego koleżeństwa i przyjaźni minęły wspólnie spędzone dni, dając ruchowi spółdzielczemu grupę nowych entuzjastów spółdzielczości.

## KURS TEATRALNY W OLSZTYNIE.

Ministerstwo Oświaty zleciło Towarzystwu Teatru i Muzyki Ludowej w Warszawie zorganizować kurs teatralny dla nauczycieli okręgów: mazurskiego, gdańskiego i białostockiego. Kurs odbył się w czasie od 28 grudnia r. ub. do 11 stycznia r. b. w Olsztynie przy udziale 42 słuchaczy.

Był to pierwszy po wojnie kurs zorganizowany przez powołaną do tego instytucję fachową. Program obejmował następujące zagadnienia: 1) rola teatru w pracy społeczno-oświatowej, 2) istota, ideologia i możliwości repertuarowe teatru ludowego w Polsce, 3) charakterystyka ziemi mazurskiej i jej obrzędowość, 4) reżyseria i metoda pracy w zespole teatralnym, 5) budowa i urządzenie sceny i 6) charakterystyka. Z zagadnień praktycznych przepracowano inscenizację pieśni ludowych i tekstów literackich niesceniczných, sady inscenizowane, recytacje, teatr kukiełkowy, tańce i śpiewy ludowe. Ponadto opracowano widowisko kolędowe z szopką krakowską oraz „Sąd nad latarnikiem“ w opracowaniu St. Hłowskiego.

Prelegentami byli: Władysław Dziedzic, wizytator Ministerstwa Oświaty, Adam Chętnik, etnograf ziemi mazurskiej, Wiesław Makojnik, dekorator teatru im. Stefana Jeracza w Olsztynie, prof. Lidia Lisowska, Maria Kowalczykowa, pracownik L. I. O. K., Knotz, naczelnik Wydziału O. i K. D. Kuratorium, Hanna Kassubé, Pawłowski, dyrektor Związku Rew. Spółdz., oraz Stanisław Hłowski, który był równocześnie kierownikiem pedagogicznym kursu.

Program kursu był bardzo obszerny, obejmował bowiem 141 godzin wykładów praktycznych, przepracowanych w ciągu 15 dni kursowych. Tempo więc i intensywność pracy były bardzo wzmożone. Wszyscy jednak pracowali bardzo rzetelnie, czego dowodem były dwa wieczory teatralne: pierwszy dla młodzieży gimnazjum, drugi dla zaproszonej publiczności, wobec której odtworzono „Latarnika“ i „Widowisko kolędowe“. Wykonanie wypadło nadspodziewanie dobrze. Przeżycia zwłaszcza ostatniego wieczoru pozostają długo w pamięci słuchaczy i widzów.

Ciekawe są głosy samych słuchaczy, którzy w ankiecie wypowiedzieli się szczerze zarówno o dodatnich jak i ujemnych stronach kursu i programu. Ogólnie jednak stwierdzono, że kurs spełnił w zupełności swoje zadanie — mimo ujemnych stron, jakie wynikały z powodów natury gospodarczej.

Zespół kursowy, jakkolwiek nierówno dobrany, przyczynił się w dużej mierze do tego, że dość szybko wytworzył się nastrój miły, radosny i pełen entuzjazmu dla pracy. Pod koniec czuli się wszyscy jakby jedną rodziną, która postawiła sobie wysoki cel: służyć sztuce i budować Dobro przez Piękno.

Poza programem zwiedzili słuchacze w Instytucie Mazurskim wystawę plebiscytową i Muzeum Ziemi Mazurskiej. Byli również na dwóch

przedstawieniach w Teatrze Miejskim im. Stefana Jaracza, podziwając doskonale wystawioną tragedię Juliusza Słowackiego — „Marię Stuart“. Duże korzyści odnieśli także z wycieczki specjalnej do teatru, gdzie zwiedzili teatr od strony „kulis“. Dekorator teatru — Wiesław Makojnik — najomnił słuchaczy z techniką sceny zawodowej... Do zajęć dodatkowych należały też miłe wieczory o charakterze świetlicowym — zwłaszcza jeden z udziałem dyr. Pawłostkiego, który niezwykle ciekawie przedstawił zagadnienia mazurskie. Improwizowany wieczór humoru oraz powitanie Nowego Roku uzupełniwały przeżycia słuchaczy na kursie. W większości tych wieczorów uczestniczył z nami gospodarz lokalu dyr. Chomicki, który nieraz musiał przymykać oko na rozgardiasz, jaki kurs wnosił. Częstym gościem kursu był również Kurator Okręgu Szkolnego Mazurskiego Szulczyński, któremu „kurs przypadł do serca“, jak się wyraził na zakończenie.

Podając o tym, pragnę podziękować jednocześnie organizatorom, prelegentom i słuchaczom, którzy pozwolili mi w trudnych warunkach spełnić uchwałę z lipca 1939 r., jaką powzięli uczestnicy Zjazdu Porębian, zebrani na Wyższym Kursie Teatralnym w Bystrzycy nad Olzą, gdzie uchwalono, że następny kurs odbędzie się na ziemi mazurskiej. Uchwala ta, stanowiąca dziś jakby testament niezżyjących już wielu kolegów, została urzeczywistniona: kurs teatralny o d l b y ł s i ę r a w o l n e j z i e m i m a z u r s k i a j .

Na ziemi tej powołamy niebawem stały ośrodek artystyczny, gdzie słuchacze z całej Polski będą mogli czerpać wiedzę o kulturze artystycznej i w miłej atmosferze odpocząć po pracy zawodowej.

Stanisław Howski.

---

**R e d a k c j a:** Dział: Kształcenie i samokształcenie — Dr Ryszard Wroczyński.

Dział: Biblioteka — książka — czytelnik — Wanda Dąbrowska.

Dział: Sztuka wychowująca:  
Muzyka, śpiew — Walerian Batko  
Teatr — Maria Kowalczykowa.

Dział: W świetlicy — Maria Kowalczykowa.

---

**R e d a k t o r:** Piotr Banaczkowski.

Warunki prenumeratyt: rocznie — zł. 150.—, półrocznie — zł. 80.—,  
kwartalnie — zł. 50. Zeszyt pojedynczy — zł. 20.—

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. M. Reja 9.  
Konto P. K. O. I-965. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

Zakł. Graf i Wyd. B. Matuszewski, Warszawa — B-03080



---

---

WYDAWNICTWA LUDOWEGO INSTYTUTU OŚWIATY  
I KULTURY, WARSZAWA UL. M. REJA 9.

KONTO CZEKOWE PKO Nr. I-965.

Józef Korpała — Zajęcia kulturalno-artystyczne w świetlicy  
wiejskiej, Warszawa—Kraków, 1945, cena zł. 16.—.

J. Landy-Brzezińska — Czytamy — początkowa nauka czyta-  
nia i pisania dla dorosłych, Warszawa 1946, cena  
zł. 20.—.

J. Landy-Brzezińska — Wskazówki metodyczne do clementarza  
„Czytamy“ — Warszawa 1946, cena zł. 10.—.

---

---

OSWIATA I KULTURA — miesięcznik poświęcony zagadnie-  
niom oświaty dorosłych. Z zasiłku Ministerstwa Oświaty.  
Redaktor — Dr Eustachy Nowicki. Redakcja i Admini-  
stracja: Kraków. Sw. Anny 5. Konto P. K. O. IV-704.

---

---

### RZECZY CIEKAWE

miesięcznik popularno - naukowy

Adres Redakcji: Warszawa ul. Reja 9.

Wydawca: Centralna Poradnia Samokształceniowa przy L.I.O.K.

Prenumerała roczna zł. 100.—; półroczna zł. 50.—;

kwartalna zł. 25.—.

Cena pojedynczego numeru zł. 10.—.

---

---